



ZYGMUNT KRASIŃSKI

---

# Nie-Boska komedia

ZYGMUNT KRASIŃSKI

## *Nie-Boska komedia*

„Do błędów, nagromadzonych przez przodków, dodali to, czego nie znali ich przodkowie — wabanie się i bojaźń; — i stało się zatem, — że zniknęli z powierzchni ziemi i wielkie milczenie jest po nich<sup>1</sup>”.

*Bezimienny*

„*To be, or not to be, that is the question*<sup>2</sup>”.

*Hamlet*

*Poświęcone Marii*<sup>3</sup>

<sup>1</sup>*Do błędów nagromadzonych...* — dwa pierwsze wydania (1835, 1837), a także rękopiśmienna kopia jako źródło cytowanych słów podają *Koran ks. 2, wers. 18*. Jak stwierdził Kleiner (w poprzednich wyd. Bibl. Nar.) — zdania takiego w *Koranie* nie ma, a wskazane miejsce poświęcone jest potępieniu niewiernych, którzy „podobni są ludziom zatykającym sobie uszy przed grzmotem”. W III wydaniu motto podpisane zostało: „Bezimienny”, co oznaczać miało samego autora *Nie-Boskiej komedii* wydawanej anonimowo. W użyciu tego motto można dopatrzeć się charakterystyki sytuacji arystokracji i osobistego stosunku Krasińskiego do własnej klasy.

<sup>2</sup>*To be or not to be...* (ang.) — Być albo nie być — oto jest pytanie. Jest to początek słynnego monologu Hamleta z tragedii Szekspira. Krasiński wraz z wieloma współczesnymi uważał te słowa za wyrażenie, którego sens w pełni mogło zrozumieć pokolenie romantyków. „Nigdy na tym świecie nie znalazłem nic, co by dla mnie dorównywało sile nieodpartej, mocy magicznej tego wiersza...” — pisał poeta w liście z r. 1834 do Joanny Bobrowej, dodając: „Dziesięć razy na dzień jest on na mych ustach lub w mej myśli”.

<sup>3</sup>*Poświęcone Marii* — pod imieniem Marii ukrywa się kobieta, która w tym okresie (1834–1838) odegrała w życiu uczuciowym Krasińskiego wybitną rolę — Joanna Bobrowa. W wyd. III utworu dedykacji brak. Dedykowanie utworu osobie o tym samym imieniu co bohaterka dramatu, żona hrabiego Henryka, pobudziło niektórych krytyków do snucia pomysłów interpretacyjnych: „Dedykowanie utworu Marii staje się pięknem już w pierwszej przygrywce poetycznej orkiestry, a występuje i później, kiedy w wyrażeniu: Maria, imieniu o podwójnym sensie, zjawia się amfibolia marzycielskiej miłości. Czy jest to nieszczęśliwa żona bohatera, której nieskończona wierność została nagrodzona obłąkaniem, czy już tu jest to apoteoza katolicyzmu: Maria gwiazda morza, wieczny symbol macierzyńskiej miłości? Są to aluzje do obu, do żadnej z osobna, aluzje, które stapiają się w jedną wierność kobiecą” (A. Jung, *Ein polnischer Dante* [w:] *Charaktere, Charakteristiken und vermischte Schriften*, Königsberg 1848, s. 26).

## CZĘŚĆ PIERWSZA<sup>4</sup>

Gwiazdy wokół twojej głowy — pod twoimi nogi fale morza — na falach morza tęcza przed tobą pędzi i rozdziela mgły — co ujrzysz, jest twoim — brzegi, miasta i ludzie tobie się przynależą — niebo jest twoim — chwale twojej niby nic nie zrówna. —

Poeta, Poezja

\*

Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze. — Splatasz serca i rozwiązujesz gdyby<sup>5</sup> wianek, igraszkę palców twoich — lzy wyciskasz — suszysz je uśmiechem i na nowo uśmiech strącasz z ust na chwilę — na chwil kilka — czasem na wieki. — Ale sam co czujesz? — ale sam co tworzysz? — co myślisz? — Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknnością. — Biada ci — biada! — Dziecię, co płacze na łonie mamki — kwiat polny, co nie wie o woniach swoich, więcej ma zasługi przed Panem od ciebie. —

Wiedza

\*

Skądżeś powstał, marny cieniu, który znać o świetle dajesz, a światła nie znasz, nie widziałeś, nie obaczysz? Kto cię stworzył w gniewie lub w ironii? — Kto ci dał życie nikczemne, tak zwodnicze, że potrafiś udać Anioła chwilą, nim zagrząźniesz w błoto, nim jak płaz pójdiesz czolgać i zadusić się mułem? — Tobie i niewieście jeden jest początek<sup>6</sup> —

\*

Ale i ty cierpisz, choć twoja boleść nic nie utworzy, na nic się nie zda. — Ostatniego nędzarka jęk policzon<sup>7</sup> między tony harf niebieskich. — Twoje rozpacz i westchnienia opadają na dół i Szatan je zbiera, dodaje w radości do swoich kłamstw i złudzeń — a Pan je kiedyś zaprzeczy, jako one zaprzeczyły Pana. —

Bóg, Cierpienie

\*

Nie przeto wyrzekam na ciebie, Poezjo, matko Piękności i Zbawienia. — Ten tylko nieszczęśliwy<sup>8</sup>, kto na światach poczętych, na światach, mających zginąć, musi wspominać lub przeczuwać ciebie — bo jedno tych gubisz, którzy się poświęcili tobie, którzy się stali żywymi głosami twej chwały. —

\*

Błogosławiony ten, w którym zamieszkałaś, jak Bóg zamieszkał w świecie, niewidziany, niesłyszany, w każdej części jego okazały, wielki, Pan, przed którym się unizają stworzenia i mówią: „On jest tutaj”. — Taki cię będzie nosił gdyby gwiazdę na czole

<sup>4</sup>Epicko-liryczne partie *Nie-Boskiej komedii* porównywane były często przez badaczy utworu do uwertur muzycznych. Pełnią one jakby funkcję komentarza do części dramatycznych. Cytowany już A. Jung pisał: „(...) jak powabnie rzuca poeta między opadającą a wznoszącą się kurtyną ciągle nową harmonię tonów, która wprowadza nas w to, co nadchodzi. Te poetyczne intermezza godne są najwyższej uwagi. Ich istota jest całkowicie muzycznej natury, a za każdym razem stanowią uwerturę do tego, co ma nastąpić” (s. 25–26).

<sup>5</sup>*gdyby* — jakby, jak gdyby to był (wianek).

<sup>6</sup>*Tobie i niewieście jeden jest początek* — zgodne to z poglądem Krasińskiego wyrażonym w liście do Reeve'a, że kobiety to istoty „zupełnie ziemskie”, mające jednak zdolność „do stania się aniołami w chwili jednej” (list z 5 II 1833).

<sup>7</sup>Jest to bardzo charakterystyczna dla Krasińskiego skrócona forma — *policzon* zamiast: *policzony*; *zbawion* zamiast: *zbawiony* itp.

<sup>8</sup>Nieszczęśliwym jest poeta, który dostrzega obiektywnie istniejącą poezję i odtwarza ją w sferze materialnej, a więc takiej, która musi ulec zagładzie. Błogosławionym zaś jest ten poeta, którego samo życie jest poezją.

swoim<sup>9</sup>, a nie oddzieli się od twojej miłości przepaścią słowa. — On będzie kochał ludzi i wystąpi mężem pośród braci swoich. — A kto cię nie dochowa, kto zdradzi za wcześniej i wyda na marną rozkosz ludziom, temu sypniesz kilka kwiatów na głowę i odwrócisz się, a on zwiędłymi się bawi i grobowy wieniec splata sobie przez całe życie. — Temu i niewieście jeden jest początek.

#### ANIOŁ STRÓŻ<sup>10</sup>

Pokój ludziom dobrej woli — błogosławiony pośród stworzeń, kto ma serce<sup>11</sup> — on jeszcze zbawion być może. — Żono dobra i skromna, zjaw się dla niego — i dziecię niechaj się urodzi w domu waszym. —

*przelatuje*

#### CHÓR ZŁYCH DUCHÓW

W drogę, w drogę, widma, lećcie ku niemu! — Ty naprzód, ty na czele, cieniu nałożnicy, umarłej wczoraj, odświeżony w mgłę i ubrany w kwiaty, dziewico, kochanko poety, naprzód. —

W drogę i ty, sławo, stary orle wypchany w piekle, zdjęty z palu, kędy cię strzelec zawiesił w jesieni — leć i roztocz skrzydła, wielkie, białe od słońca, nad głową poety. — Z naszych sklepów wynidź, spróchniały obrazie Edenu<sup>12</sup>, dzieło Belzebuba<sup>13</sup> — dziury zalepiem i rozwiędziemy pokostem — a potem, płótno czarodziejskie, zwiń się w chmurę i leć do poety — wnet się rozwiąż naokoło niego, opasz go skałami i wodami, na przemian nocą i dniem. — Matko naturo, otocz poetę!

*Więś — kościół — nad kościołem Anioł Stróż się kołysze.*

#### [ANIOŁ STRÓŻ]

Jeśli dotrzymasz przysięgi na wieki, będziesz bratem moim w obliczu Ojca niebieskiego.

*znika*

Anioł, Małżeństwo

Szatan, Kuszenie

Sława

Natura, Pozory

Anioł

<sup>9</sup>Rozważania zawarte w tym wstępie do Części I oddziaływały wyraźnie na Słowackiego, który w *Beniowskim* przeciwstawienie poezji-sztuki i poezji-życia ujął w znane, wersety: „(...) Roję / Śnię, tworzę; harfy używam lub bicza / I to jest moja poetyczna droga. — / Lecz z mego życia poemat — dla Boga” (III, 341–344). W *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”* pisał: „Jam spróbował na mej głowie / Na kształt perły kałakuckiej / Nosić gwiazdę myśli ludzkiej / I z tą gwiazdą żyć surowie” — jest to według Kleinera aluzja do obrazu owego „błogosławionego”, który poezję nosi na czole „niby gwiazdę”. Problem jedności poezji i życia nurtował świadomość romantycznego pokolenia. Kleiner stwierdza w przypisie: „Mickiewicz przecież zerwie z poezją, by życie w poemat zmienić”. Przytacza też w tym miejscu, rozważania romantyków niemieckich, Z. Wenera i Justinusa Kenera. Ten ostatni twierdził, że „prawdziwa poezja milczy tak jak ból prawdziwy”.

<sup>10</sup>Nad słowami Anioła Stróża w wyd. I i II znajduje się epigraf: „*De toutes les bouffonneries la plus sérieuse est le mariage*”. *Figaro*. (”Ze wszystkich błazeństw najpoważniejszym jest małżeństwo”. Beaumarchais, *Wesele Figara*).

<sup>11</sup>*Nie-Boska komedia* została uznana przez Kleinera za dramat „o braku serca”. Choć w tej formule nie mieści się cała skomplikowana problematyka dramatu, niewątpliwie w utworze, któremu autor chciał nadać charakter moralitetu chrześcijańskiego, operowanie wskazaniami etyki chrześcijańskiej z jej podstawowym nakazem miłości Boga i bliźniego — nabiera szczególnej wagi.

<sup>12</sup>*Eden* (hebr.) — raj.

<sup>13</sup>*Belzebub* (z hebr.) — w *Nowym Testamencie* pan piekiel i przywódca złych duchów. W utworze Krasińskiego ma on być twórcą „spróchniałego obrazu” raj, który to obraz — niby dekorację teatralną — złe duchy przechowują w sklepach, czyli podziemiach (staropolskie: *sklep* — piwnica, loch, podziemie). Wokół interpretacji obrazu Edenu rozwinęła się polemika między A. Łuckim a Z. Niemojewską-Gruszczyńską (A. Łucki, *Obraz Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, „Ruch literacki”, nr 3, s.65–67; Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *W sprawie obrazu Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, tamże, nr 5, s. 133–135; A. Łucki, *Jeszcze w sprawie obrazu Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, tamże, nr 6, s.191–192). Kleiner sądzi, że obraz Edenu to przyroda „zespólna z jakimiś utopijnymi marzeniami”, „że plan pierwotny był odmienny”, przyroda „miała być narzędziem szatana”, kuszącego wyobraźnię poety. Za tą interpretacją idzie też wyd. Libery i Sawrymowicza. Według M. Janion interpretacja Edenu jako jednej z trzech wizji-kuszeń może być dwojaka. Po pierwsze można uznać, że Eden stanowi tu synonim natury, tak jak rozumieli ją romantycy: to raj utracony, stan naturalnej szczęśliwości, przeciwieństwo życia w cywilizacji, prosty i harmonijny żywot. Ale można rozumieć ów symboliczny Eden jako oświeceniowy „stan naturalny” człowieka związany z filozoficzną utopią XVIII-wiecznych racjonalistów. Wtedy pokusę szatańską łącząc należy z obrazem przyszłego szczęścia ludzkości, jaką roztacza Pankracy w rozmowie z hrabią Henrykiem.

<p><i>Wnętrz</i><sup>14</sup> kościoła — świadki — gromnica na ołtarzu. —  <b>KSIĄDZ</b>  <i>ślub daje</i>  Pamiętajcie na to. —  <i>Wstaje para — Mąż ściska rękę żony i oddaje ją krewnemu — wszyscy wychodzą — on sam zostaje w kościele.</i>  <b>[MĄŻ]</b>  Zstąpiłem do ziemskich ślubów<sup>15</sup>, bom znalazł tę, o której marzyłem — przekleństwo<sup>16</sup> mojej głowie, jeśli ją kiedy kochać przestanę. —</p>	<p>Małżeństwo</p> <p>Ślub, Przekleństwo</p>
*	
<p><i>Komnata pełna osób — bal — muzyka — świece — kwiaty. — Panna Młoda walcuje i po kilku okrągach staje, przypadkiem napotyka męża w tłumie i głowę, opiera na jego ramieniu.</i>  <b>PAN MŁODY</b>  <i>Jakżeś mi piękna</i><sup>17</sup> w osłabieniu swoim — w nieładzie kwiaty i perły na włosach twoich — płoniesz ze wstydu i znuzenia — o, wiecznie, wiecznie będziesz pieśnią moją.</p>	<p>Wesele, Panna młoda</p>
<p><b>PANNA MŁODA</b>  <i>Będę wierną żoną tobie, jako matka mówiła, jako serce mówi. — Ale tyle ludzi jest tutaj — tak gorąco i huczno. —</i>  <b>PAN MŁODY</b>  <i>Idź z raz jeszcze w taniec, a ja tu stać będę i patrzeć na cię, jakem nieraz w myśli patrzył na sunących aniołów. —</i>  <b>PANNA MŁODA</b>  <i>Pójdę, jeśli chcesz, ale już sił prawie nie mam. —</i>  <b>PAN MŁODY</b>  <i>Proszę cię, moje kochanie. —</i>  <i>Taniec i muzyka.</i></p>	<p>Kobieta, Żona</p>
*	
<p><i>Noc pochmurna — Duch zły pod postacią dziewicy, lecąc —</i>  <b>[DUCH ZŁY]</b>  <i>Niedawnom jeszcze biegła po ziemi w taką samą porę — teraz gnają mnie czarty i każą świętą udawać. —</i>  <i>leci nad ogrodem</i>  <i>Kwiaty, odrywajcie się i lećcie do moich włosów. —</i>  <i>leci nad cmentarzem</i>  <i>Świeżość i wdzięki umarłych dziewic, rozlane w powietrzu, płynące nad mogiłami, lećcie do jagód moich. —</i></p>	<p>Szatan, Kobieta  demoniczna, Przebranie</p>

<sup>14</sup>*Wnętrz* — wewnątrz.

<sup>15</sup>*Zstąpiłem do ziemskich ślubów* — najważniejsze znaczenie dla Męża miały „śluby duchowe” — niebiańskie. Śluby ziemskie zatem były pewnego rodzaju „zniżeniem”, zstąpieniem z wyżyn niebiańskich do ziemskiej rzeczywistości.

<sup>16</sup>*przekleństwo* — forma oboczna do: przekleństwo, przeklęctwo. Mąż niejako sam sprowadza na siebie klątwę. Kleiner pisze przy tej okazji, że „romantycy chętnie wiązali losy tragiczne z klątwą jakąś tajemniczą (...) wracano w ten sposób do idei starożytnego fatum”. Tu jednak klątwa nie jest tajemnicza. Zanik uczucia do Żony wywołuje skutki, które mieszczą się w ramach motywacji psychologicznej (oczywiście w zakresie dramatu rodzinnego).

<sup>17</sup>Scena ta między Panem Młodym a Panną Młodą, naszkicowana jak migawka weselna, odezwi się echem w analogicznej scenie *Wesela* Wyspiańskiego. Na szkielet scen w *Nie-Boskiej komedii* zwracano wielokrotnie uwagę. Już Mickiewicz w wykładzie o *Nie-Boskiej...* w *Prelekcjach* paryskich mówił: „Sytuacje są ledwie zarysowane: cała ta ponura powieść z życia domowego zawarta jest w stu wierszach, opowiedziana na jednej karcie; ale każde słowo jest jakby kropłą wyciśniętą z ogromu cierpienia i boleści. Osoby przesuwają się jak cienie w latarni czarnoksiężskiej; ukazują nam swój profil, rzadko kiedy pełne oblicze. Mimoходом jeno rzucają nam kilka słów; ale rozważając, rozbierając te słowa, można by uzupełnić ten obraz” (Kurs III, wykład VIII).

Tu czarnowłosa się rozsypuje — cienie jej pukłów, zawiśnijcie mi nad czołem. — Pod tym kamieniem zgasłych dwoje ócz błękitnych — do mnie, do mnie ogień, co tłał w nich! — Za tymi kraty sto gromnic się pali — księżnę dziś pochowano — suknie atlasowa, biała jak mleko, oderwij się od niej! — Przez kraty leci suknia do mnie, trzepocząc się jak ptak — a dalej, a dalej. —

\*

*Pokój sypialny — lampa nocna stoi na stole i blisko oświeca Męża śpiącego obok Żony. —*

MĄŻ

*przez sen*

Skądże przybywasz, nie widziana, nie słyszana od dawna — jak woda płynie, tak płyną twoje stopy, dwie fale białe — pokój świątobliwy na skroniach twoich — wszystko, com marzył i kochał, zeszło się w tobie.

*przebudza się*

Gdzież jestem! — ha, przy żonie — to moja żona. —

*wpatruje się w Żonę.*

Sądziłem, że to ty jesteś marzeniem moim, a otóż po długiej przerwie wróciło ono i różnym jest od ciebie. — Ty dobra i miła, ale tamta... Boże — co widzę — na jawie —

DZIEWICA

Zdradziłeś mnie.

*znika*

MĄŻ

Przekłeta niech będzie chwila, w której pojąłem kobietę, w której opuściłem kochankę lat młodych, myśl myśli moich, duszę duszy mojej...

ŻONA

*przebudza się*

Co się stało — czy już dzień — czy powóz zaszedł? — Wszak mamy jechać dzisiaj po różne sprawunki. —

MĄŻ

Noc głucha — śpij — śpij głęboko. —

ŻONA

Możesz zasłał nagle, mój drogi? Wstanę i dam ci eteru<sup>18</sup>

MĄŻ

Zaśnij. —

ŻONA

Powiedz mi, drogi, co masz<sup>19</sup>, bo głos twój niezwyčajny i gorączką nabiegły ci jagody<sup>20</sup>. —

MĄŻ

*zrywając się*

Świeżego powietrza mi trzeba. — Zostań się — przez Boga, nie chodź za mną — nie wstawaj, powiadam ci raz jeszcze. —

*wychodzi*

\*

*Ogród przy świetle księżycy — za parkanem kościół<sup>21</sup>. —*

MĄŻ

Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiałym, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca<sup>22</sup> przy żonie Niemce — świat cały jakoś zasnął wokół mnie na podobieństwo

<sup>18</sup>Trudno tu rozstrzygnąć, czy Żona uważa eter za środek trzeźwiący, czy kojący, nasenny. Doświadczenia Krasieńskiego z zażywaniem eteru pochodzą z okresu późniejszego.

<sup>19</sup>co masz — zwrot będący kalką z fr. *qu'as tu?* w znaczeniu: co ci jest?

<sup>20</sup>jagody — tu: policzki.

<sup>21</sup>Typowo romantyczna sceneria: noc księżycowa w pobliżu kościoła, godzina bliska północy, zjawia się upiór Dziewicy.

<sup>22</sup>Fabrykant Niemiec jest dla hrabiego Henryka uosobieniem filisterstwa i prozaiczności, bezduszości i zmaterializowania. Jest to zarazem wyraz przekonań samego Krasieńskiego, dzielonych przez niego wraz z wieloma romantykami.

Kochanek romantyczny,  
Kobieta demoniczna,  
Małżeństwo, Mąż, Miłość  
romantyczna, Nuda, Szatan,  
Żona

Upadek, Zdrada

Opieka

Życie snem

moje — jeździłem po krewnych, po doktorach, po sklepach, a że dziecię ma się mi narodzić, myślałem o mamce. —

*Bije druga na wieży kościoła.*

Do mnie, państwa moje dawne, zaludnione, żyjące, garnące się pod myśl moją — słuchające natchnień moich — niegdyś odgłos nocnego dzwonu był hasłem waszym. —

*chodzi i załamuje ręce*

Boże, czyś Ty sam poświęcił związek dwóch ciał? czyś Ty sam wyrzekł, że nic ich rozzerwać nie zdoła, choć dusze się odepchną od siebie, pójdą każda w swoją stronę i ciała, gdyby dwa trupy, zostawią przy sobie? —

Znowu jesteś przy mnie — o moja — o moja, zabierz mnie z sobą. — Jeśliś złudzeniem, jeśliś cię wymyślił, a tyś się utworzyła ze mnie i teraz objawiasz się mnie, niechże i ja będę marą, stanę się mgłą i dymem, by zjednoczyć się z tobą. —

DZIEWICA

Pójdieszli za mną, w którykolwiek dzień przylecę po ciebie? —

MĄŻ

O każdej chwili twoim jestem. —

DZIEWICA

Pamiętaj. —

MĄŻ

Zostań się — nie rozpraszaś się jako sen. — Jeśliś pięknoscią nad pięknosciami, pomyślem nad wszystkimi myśli, czegoż nie trwasz dłużej od jednego życzenia, od jednej myśli? —

*Okno otwiera się w przyległym domu.*

GŁOS KOBIECY

Mój drogi, chłód nocy spadnie ci na piersi; wracaj, mój najlepszy, bo mi tęskno samej w tym czarnym, dużym pokoju. —

MĄŻ

Dobrze — zaraz. —

Znikł duch, ale obiecał, że powróci, a wtedy żegnaj mi, ogródka i domku, i ty, stworzona dla ogródka i domku, ale nie dla mnie.

GŁOS

Zmiłuj się — coraz chłodniej nad rankiem. —

MĄŻ

A dziecię moje — o Boże!

*wychodzi*

Ciało

Opieka

Dom

\*

*Salon — dwie świece na fortepianie — kolebka z uspijonym dzieckiem w kącie — Mąż rozciągnięty na krześle, z twarzą ukrytą w dłoniach — Żona przy fortepianie.*

ŻONA

Byłam u Ojca Beniamina, obiecał mi się na pojutrze. —

MĄŻ

Dziękuję ci.

ŻONA

Posłałam do cukiernika, żeby kilka tort<sup>23</sup> przysposobił, boś podobno dużo gości sprosił<sup>24</sup> na chrzciny — wiesz — takie czekoladowe<sup>25</sup>, z cyfrą Jerzego Stanisława<sup>26</sup>. —

MĄŻ

Dziękuję ci.

ŻONA

Bogu dzięki, że już raz się odbędzie ten obrządek — że Orcio nasz zupełnie chrześci-

Dziecko

<sup>23</sup>kilka tort — kilka tortów.

<sup>24</sup>boś... dużo gości sprosił — Mąż przed spotkaniem z Dziewicą sam zabiegał o to, aby chrzest wypadł okazale.

<sup>25</sup>czekoladowe — czekoladowe.

<sup>26</sup>z cyfrą — z inicjałem.

janinem się stanie — bo choć już chrzczony z wody<sup>27</sup>, zdawało mi się zawsze, że mu nie dostaje czegoś<sup>28</sup>. —

*idzie do kolebki*

Śpij, moje dziecię — czy już się tobie coś śni, że zrzuciłeś kołderkę — ot, tak — teraz leż tak. — Orcio mi dzisiaj niespokojny — mój małeńki — mój śliczny, śpij. —

MĄŻ

*na stronie*

Parno — duszno — burza się gotuje — rychłoż tam ozwie się piorun, a tu pęknie serce moje? —

ŻONA

*wraca, siada do fortepianu, gra i przerywa, znowu grać zaczyna i przestaje znowu*

Dzisiaj, wczoraj ach! mój ty Boże, i przez cały tydzień, i już od trzech tygodni, od miesiąca słowa nie rzekłeś do mnie — i wszyscy, których widzę, mówią mi, że źle wyglądam. —

MĄŻ

*na stronie*

Nadeszła godzina nic jej nie odwlecze. —

*głośno*

Zdaje mi się owszem, że dobrze wyglądasz.

ŻONA

Tobie wszystko jedno, bo już nie patrzysz na mnie, odwracasz się, kiedy wchodzę, i zakrywasz oczy, kiedy siedzę blisko. — Wczoraj byłam u spowiedzi i przypominałam sobie wszystkie grzechy — a nie mogłam nic znaleźć takiego, co by cię obrazić mogło.

MĄŻ

Nie obraziłaś mnie.

ŻONA

Mój Boże — mój Boże!

MĄŻ

Czuję, że powinienem cię kochać. —

ŻONA

Dobiełeś mnie tym jednym: „powinienem”. — Ach! lepiej wstań i powiedz — „nie kocham” — przynajmniej już będę wiedziała wszystko — wszystko. —

*zrywa się i bierze dziecko z kolebki*

Jego nie opuszczaj, a ja się na gniew twój poświęcę — dziecko moje kochaj — dziecko moje, Henryku. —

*przyklęka*

MĄŻ

*podnosząc*

Nie zważaj na to, com powiedział — napadają mnie często złe chwile — nudy<sup>29</sup>. —

ŻONA

O jedno słowo cię proszę — o jedną obietnicę tylko — powiedz, że go zawsze kochać będziesz. —

MĄŻ

I ciebie, i jego — wierzaj mi.

<sup>27</sup>chrzczony z wody — tzn. bezpośrednio po urodzeniu przez kogoś z otoczenia, bez udziału kapłana i liturgicznego obrzędu, przez pokropienie wodą i wymówienie formułki chrztu. Zabieg taki dopuszczany jest przez przepisy Kościoła katolickiego w przypadku, kiedy niemowlę rodzi się słabe i istnieje obawa, iż może nie dożyć do właściwego obrzędu chrztu.

<sup>28</sup>nie dostaje — brakuje mu czegoś.

<sup>29</sup>złe chwile — nudy — znany bohaterom romantycznym stan depresji, melancholii, zniechęcenia, znużenia, zwany przez Francuzów *mal-du-siècle* (chorobą wieku). Kleiner w przypisie wylicza bohaterów romantycznych, którym znana była ta dolegliwość: Oberman E. P. de Sénancoura, René Chateaubrianda, Childe Harold Byrona, Lambro i Kordian Słowackiego. G. Sand pisała w związku z Obermanem o cierpieniach moralnych, które dadzą się podzielić na trzy kategorie: „*Primo* — namiętność napotykalą przeciwności w swoim rozwoju, a więc walka człowieka z otaczającą go rzeczywistością. *Secundo* — świadomość wyższych uzdolnień przy braku woli, która mogłaby je uczynić przydatnymi. *Tertio* — świadomość miernych uzdolnień, świadomość jasna, oczywista, nieodparta, ujawniona. Te trzy kategorie cierpień moralnych można wyjaśnić i zamknąć w trzech imionach: Werter, René, Oberman” (*Eseje*, Warszawa 1958, s. 32).

Miłość

Matka, Poświęcenie

Przysięga



*Całuje ją w czoło — a ona go obejmuje ramionami — Wtem grzmot słychać — zaraz potem muzykę — akord po akordzie, i coraz dziksze<sup>30</sup>.*

ŻONA

Co to znaczy?

*dziecię ciśnie do piersi. Muzyka się urywa.*

*Wchodzi Dziewica.*

[DZIEWICA]

O mój luby, przynoszę ci błogosławieństwo i rozkosz — chodź za mną. —

O mój luby, odrzuć ziemskie łańcuchy, które cię pętają. — Ja ze świata świeżego, bez końca, bez nocy. — Jam twoja. —

ŻONA

Najświętsza Panno, ratuj mnie! — to widmo blade, jak umarły — oczy zgasłe i głos jak skrzypienie woza, na którym trup leży. —

MĄŻ

Twe czoło jasne, twój włos kwieciami przetykany, o luba. —

ŻONA

Całun w szmatach opada jej z ramion. —

MĄŻ

Światło leje się naokoło ciebie — głos twój raz jeszcze — niechaj zaginę potem. —

DZIEWICA

Ta, która cię wstrzymuje, jest złudzeniem. — Jej życie znikome — jej miłość jako liść, co ginie wśród tysiąca zeschłych — ale ja nie przeminę. —

ŻONA

Henryku, Henryku, zasłoń mnie, nie daj mnie — czuję siarkę i zaduch grobowy<sup>31</sup>.

—

MĄŻ

Kobieto z gliny i błota, nie zazdrość, nie potwarzaj<sup>32</sup> — nie bluźń — patrz — to myśl pierwsza Boga o tobie, ale tyś poszła za radą węża i stałaś się, czym jesteś<sup>33</sup>. —

ŻONA

Nie puszczę cię. —

MĄŻ

O luba! rzucam dom i idę za tobą. —

*wychodzi*

ŻONA

Henryku — Henryku —

*mdleje i pada z dzieckiem — drugi grzmot*

\*

*Chrzest — Goście — Ojciec Beniamin — Ojciec Chrzestny — Matka Chrzestna — mamka z dzieckiem — na sofie na boku siedzi Żona — w głębi służący.*

PIERWSZY GOŚĆ

*po cichu*

Dziwna rzecz, gdzie Hrabia się podział. —

DRUGI GOŚĆ

Zabałamucił się gdzieś lub pisze. —

<sup>30</sup>Kleiner wskazał, iż wprowadzenie tego dzikiego akompaniamentu towarzyszącego ukazaniu się widma Dziewicy wiąże się z wpływem romantycznej opery Karola Marii Webera *Freischütz* (*Wolny strzelec*), którą poznał Krasiniński już w 1826 r.; wywierała ona później na niego silne wrażenie. W operze tej ukazywaniu się „duchów, strachów, niedopyrzów” towarzyszy niespokojna muzyka.

<sup>31</sup>Żona reaguje na upióra Dziewicy zgodnie z „naturą” zjawiska. Zapach siarki wskazuje na piekielne pochodzenie zjawy, zapach grobowy płynie od jej stroju wziętego z „umarłych dziewic”. Kleiner zwraca uwagę na fakt, że takie jednoczesne a odmiennie widzenie zjaw pozaziemskich przez dwie osoby występowało już niejednokrotnie w literaturze (np. u Szekspira w *Hamlecie*, u Goethego w balladzie *Erlkönig*).

<sup>32</sup>*nie potwarzaj* — czasownik od: potwarz; chodzi o rzucanie fałszywych i obraźliwych oskarżeń.

<sup>33</sup>Aluzja do biblijnego podania o pochodzeniu człowieka stworzonego z gliny oraz o uwiedzeniu pierwszej kobiety, Ewy, przez szatana ukrytego w postaci węża. Mąż wypowiadając te słowa nie zdaje sobie sprawy z tego, że sam pada ofiarą pokus szatańskich upostaciowanych w Dziewicy.

PIERWSZY GOŚĆ

A Pani błada, niewyspana, słowa do nikogo nie przemówiła.

TRZECI GOŚĆ

Chrzest dzisiejszy przypomina mi bale, na które zaprosiwszy gospodarz, zgra się wilią<sup>34</sup> w karty, a potem gości przyjmuje z grzecznością rozpaczy. —

CZWARTY GOŚĆ

Opuściłem śliczną księżniczkę — przyszedłem — sądziłem, że będzie sute śniadanie, a zamiast tego, jako Pismo mówi, płacz i zgrzytanie zębów. —

OJCIEC BENIAMIN

Jerzy Stanisławie, przyjmujesz olej święty?

OJCIEC I MATKA CHRZESTNA

Przyjmuję. —

JEDEN Z GOŚCI

Patrzcie, wstała i stąpa, jak gdyby we śnie. —

DRUGI GOŚĆ

Roztoczyła ręce przed się i chwając się idzie ku synowi. —

TRZECI GOŚĆ

Co mówicie! — Podajmy jej ramię, bo zemdleje. —

OJCIEC BENIAMIN

Jerzy Stanisławie, wyrzekasz się Szatana i pychy jego?

OJCIEC I MATKA CHRZESTNA

Wyrzekam się. —

JEDEN Z GOŚCI

Cyt — słuchajcie. —

ŻONA

*kładąc dłonie na głowie dziecięcia*

Gdzie ojciec twój, Orcio? —

OJCIEC BENIAMIN

Proszę nie przerywać. —

ŻONA

Błogosławię cię, Orciu, błogosławię, dziecię moje. — Bądź poetą<sup>35</sup>, aby cię ojciec kochał, nie odrzucił kiedyś. —

MATKA CHRZESTNA

Ale pozwólże, moja Marysiu. —

ŻONA

Ty ojcu zasłużysz się i przypodobasz — a wtedy on twojej matce przebaczy. —

OJCIEC BENIAMIN

Bój się Pani Hrabina Boga. —

ŻONA

Przeklinam cię, jeśli nie będziesz poetą. —

*mdleje — wynoszą ją sługi*

GOŚCIE

*razem*

Coś nadzwyczajnego zaszło w tym domu, wychodźmy, wychodźmy! —

*Tymczasem obrzęd się kończy — dziecię płaczące odnosią do kolebki.*

OJCIEC CHRZESTNY

*przed kolebką*

Chrzest, Poeta

Dziecko, Matka

Obywatel, Ojczyzna

<sup>34</sup>wilią — w wigilię, poprzedniego dnia.

<sup>35</sup>A. Jung podkreśla wagę tej sceny: „(...) zrozpaczona, porzucona matka błogosławi go przed Bogiem na poetę; ale błogosławieństwo jest męką, ale błogosławieństwo jest przekleństwem, które odtąd jak duch zemsty nawiedza rodzinę i pędzi Męża od upadku do upadku. (...) W ten sposób słynne powiedzenie Freiligratha, przez wielu rozumiane fałszywie, że poezja jest przekleństwem — zostało wszechstronnie poetycko umotywowane i przewija się przez całą sztukę. Ponieważ poezja ukazuje się tu istotnie jako życie dla śmierci, choć zarazem jako śmierć za życia” (s. 28).

Jerzy Stanisławie, dopiero coś został chrześcijaninem i wszedł do towarzystwa ludzkiego<sup>36</sup>, a później zostaniesz obywatelem, a za staraniem rodziców i łaską Bożą znakomitym urzędnikiem — pamiętaj, że Ojczyznę kochać trzeba i że nawet za Ojczyznę zginąć jest pięknie...

*Wychodzą wszyscy.*

\*

*Piękna okolica — wzgórze i lasy — góry w oddali.*

MAŁŻ

Tegom żądał, o to przez długie modliłem się lata i nareszcie już bliski mojego celu — świat ludzi zostawiłem z tyłu — niechaj sobie tam każda mrówka bieży i bawi się dźbłem<sup>37</sup> swoim, a kiedy go opuści, niech skacze ze złości lub umiera z żalu. —

GŁOS DZIEWICY

Tędy — tędy. —

*przechodzi*

Kochanek romantyczny,  
Miłość romantyczna, Szatan

Kondycja ludzka

Otchłań

\*

*Góry i przepaście ponad morzem — gęste chmury — burza. —*

MAŁŻ

Gdzie mi się podziła — nagle rozplynęły się wonie poranku, pogoda się zaćmiła — stoję na tym szczycie, otchłań pode mną i wiatry huczą przeraźliwie. —

GŁOS DZIEWICY

*w oddaleniu*

Do mnie, mój luby.

MAŁŻ

Jakże już daleko, a ja przesadzić nie zdołam przepaści. —

GŁOS

*w pobliżu*

Gdzie skrzydła twoje? —

MAŁŻ

Zły duchu, co się natrząsas z mnie, gardzę tobą. —

GŁOS DRUGI

U wiszaru<sup>38</sup> góry twoja wielka dusza, nieśmiertelna, co jednym rzutem niebo przelecieć miała, ot kona! — i nieboga twoich stóp się prosi, by nie szły dalej — wielka dusza — serce wielkie. —

MAŁŻ

Pokażcie mi się, weźcie postać, którą bym mógł zgiąć i obalić. — Jeśli się was ulękne, bodajbym Jej nie otrzymał nigdy. —

DZIEWICA

*na drugiej stronie przepaści*

Uwiąż się dłoni mojej i wzleć. —

MAŁŻ

Cóż się dzieje z tobą — kwiaty odrywają się od skroni twoich i padają na ziemię, a jak tylko się jej dotkną, ślizgają jak jaszczurki, czołgają jak żmije. —

DZIEWICA

Mój luby! —

MAŁŻ

Przez Boga, suknię wiatr zdarł ci z ramion i rozdarł w szmaty. —

DZIEWICA

Czemu się ociążasz? —

MAŁŻ

Deszcz kapie z włosów — kości nagie wyzierają z łona. —

<sup>36</sup>*towarzystwo* — tu: (w dawnym znaczeniu) społeczeństwo.

<sup>37</sup>*dźbłem* — zamiast: źdźbłem. Wyd. Libery i Sawrymowicza tłumaczy tę formę wymową poety.

<sup>38</sup>*U wiszaru* — na urwisku, na nawisłym cyplu góry.

DZIEWICA

Obiecałeś — przysiągłeś —

MĄŻ

Błyskawica zrzene<sup>39</sup> jej wyżarła<sup>40</sup>. —

CHÓR DUCHÓW ZŁYCH

Stara, wracaj do piekła — uwiodłaś serce wielkie i dumne, podziw ludzi i siebie samego. — Serce wielkie, idź za lubą swoją<sup>41</sup>. —

MĄŻ

Boże, czy Ty mnie za to potępisz, że uwierzyłem, iż Twoja piękność przenosi o całe niebo piękność tej ziemi — za to, że ściagałem za nią i męczyłem się dla niej, ażem stałem się igrzyskiem szatanów!

DUCH ZŁY

Słuchajcie, bracia — słuchajcie! —

MĄŻ

Dobija ostatnia godzina. — Burza kręci się czarnymi wiry — morze dobywa się na skały i ciągnie ku mnie — niewidoma siła pcha mnie coraz dalej — coraz bliżej — z tyłu tłum ludzi wsiadł mi na barki i prze ku otchłani. —

DUCH ZŁY

Radujcie się, bracia — radujcie! —

MĄŻ

Na próżno walczyć — rozkosz otchłani mnie porywa<sup>42</sup> — zawrót w duszy mojej — Boże — wróg Twój zwycięża! —

ANIOŁ STRÓŻ

*ponad morzem*

Pokój wam, bałwany, uciszcie się. —

W tej chwili<sup>43</sup> na głowę dziecięcia twego zlewa się woda święta. —

Wracaj do domu i nie grzesz więcej. —

Wracaj do domu i kochaj dziecię twoje. —

Chrzest

\*

*Salon z fortepianem — wchodzi Mąż — Służący ze świecą za nim. —*

MĄŻ

Gdzie Pani?

SŁUGA JW.

Pani słaba. —

MĄŻ

Byłem w jej pokoju — pusty. —

SŁUGA

Jasny Panie, bo JW. Pani tu nie ma.

MĄŻ

A gdzie?

SŁUGA

Odwieźli ją wczoraj...

MĄŻ

Gdzie?

SŁUGA

Do domu wariatów.

Dom, Małżeństwo, Mąż,  
Poeta, Szaleniec, Szatan,  
Żona

<sup>39</sup>zrzene — źrenice, oczy; twarz Dziewicy przemienia się w trupa czaszkę z pustymi oczodołami.

<sup>40</sup>Pod wpływem strachu i poczucia niemocy Mąż odzyskuje jasność spojrzenia, rozeznanie własnej sytuacji.

<sup>41</sup>Od tej chwili „serce” hrabiego Henryka jest skazane na „piekło”, tj. udręki piekielne; sygnały tego przekleństwa rozsiane są dalej po całym tekście.

<sup>42</sup>Podobne pokusy przeżywa Manfred Byrona, za nim zaś Kordian Słowackiego, kiedy znajdują się na szczytach alpejskich. Tu obraz urwiska skalnego połączony został z obrazem wzburzonych bałwanów. Scena ta jest jakby zapowiedzią innej, w której hrabia Henryk, stojąc na odłamku baszty nad przepaścią, w chwilę przed skokiem mówi o otchłani wieczności.

<sup>43</sup>A więc scena chrztu i otrzeźwienia Męża z pokus szatańskich odbywają się równocześnie.

*ucieka z pokoju*

MAŻ

Słuchaj, Mario, może ty udajesz, skryłaś się gdzie, żeby mnie ukarać? Ozwij się, proszę cię — Mario — Marysiu —

Nie — nikt nie odpowiada. — Janie — Katarzyno! — Ten dom cały ogłuchł — oniemiał. —

Tę, której przysiągłem na wierność i szczęście, sam strąciłem do rzędu potępionych już na tym świecie. — Wszystko, czegom się dotknął, zniszczyłem i siebie samego zniszczyłem w końcu. — Czyż na to piekło mnie wypuściło, bym trochę dłużej był jego żywym obrazem na ziemi?

Na jakiejże poduszce ona dziś głowę położy? — Jakież dźwięki otoczą ją w nocy? — Skowyczenia i śpiewy obłąkanych. Widzę ją — czoło, na którym zawsze myśl spokojna, witająca — uprzejma — przezierała — pochylone trzyma — a myśl dobrą swoją posłała w nieznane obszary, może za mną, i błąka się biedna, i płacze. —

GŁOS SKĄDSIŚ

Dramat układasz<sup>44</sup>. —

MAŻ

Ha! — mój Szatan się odzywa —

*bieży ku drzwiom, rozpycha podwoje*

Tatara mi osiodłać — płaszcz mój i pistolety! —

\*

*Dom obłąkanych, w górzyskiej okolicy. — Ogród wokół. —*

ŻONA DOKTORA

*z pękiem kluczków u drzwi*

— Może Pan krewny Hrabiny. —

MAŻ

Jestem przyjacielem jej męża, on mnie tu przysłał. —

ŻONA DOKTORA

Proszę Pana — wiele sobie z niej obiecywać nie sposób — mój mąż wyjechał, byłby to lepiej wyluszczył — przywieźli ją zawczoraj — była w konwulsjach. — Jakie gorąco.

*obciera twarz*

Mamy dużo chorych — żadnego jednak tak niebezpiecznie, jak ona. — Imainuj<sup>45</sup> sobie Pan, ten instytut kosztuje nas ze dwakroć sto tysięcy. — Patrz Pan, jaki widok na góry — ale Pan, widzę, niecierpliw — więc to nieprawda, że jakóbiny<sup>46</sup> jej męża porwali w nocy? — Proszę Pana. —

\*

*Pokój — kratowane okno — kilka krzesel — łóżko — Żona na kanapie. —*

MAŻ

*wchodzi*

Chcę być z nią sam na sam. —

<sup>44</sup>*Dramat układasz* — problem uprawnień artysty do „poetyzowania” realnego życia, do tworzenia literatury z cierpień innych ludzi, spleciony z zagadnieniem szczerości artysty, nurtował Krasieńskiego w tym okresie bardzo silnie. Głos odzywający się „skądś” nazywa Mąż głosem Szatana, jest to bowiem głos krytycyzmu i sceptycyzmu. Ten typ romantycznych rozterek Męża, które są wyrazem rozterek własnych Krasieńskiego, potraktował Słowacki satyrycznie w *Fantazym*.

<sup>45</sup>*Imainuj* — imaginuj (z fr. *imaginer*), wyobraź sobie. Grupa głosek *ge-*, *gi-* w wyrazach pochodzenia obcego była wymawiana często jako *je-*, *ji-*, *i-*, np. *jeografia*, *jenerał*.

<sup>46</sup>*jakóbiny* — przenośnie: rewolucjoniści. Nazwa pochodzi od klubu rewolucyjnego z czasów rewolucji francuskiej 1789 r., którego członkowie zbierali się w kościele św. Jakuba w Paryżu. W l. 1792–1794 objęli władzę i działali w duchu konsekwentnego rewolucjonizmu burżuazyjno–demokratycznego. Plotka, którą powtarza Żona Doktora, wprowadza nowy element do dramatu. Ukazuje Męża już nie tylko w jego sytuacji rodzinnej, ale i w społecznej, przy czym czytelnik otrzymuje tu pierwszą informację, w jakim wzajemnym stosunku pozostaje Mąż i „jakobini” — rewolucjoniści.

GŁOS ZZA DRZWI

Mój mąż by się gniewał, gdyby...

MĄŻ

Dajże mi W. Pani pokój! —

*drzwi za sobą zamyka i idzie ku Żonie*

GŁOS ZNAD SUFITU<sup>47</sup>

W łańcuchy spętaliście Boga. — Jeden już umarł na krzyżu. — Ja drugi Bóg, i równie wśród katów. —

GŁOS SPOD PODŁOGI

Na rusztowanie głowy królów i panów — ode mnie poczyna się wolność ludu. —

GŁOS ZZA PRAWĘJ ŚCIANY

Klękajcie przed królem, panem waszym. —

GŁOS ZZA LEWEJ ŚCIANY

Kometa na niebie już błyska — dzień strasznego sądu się zbliża. —

MĄŻ

Czy mnie poznajesz, Mario? —

ŻONA

Przysięgam ci na wierność do grobu. —

MĄŻ

Chodź — daj mi ramię, wyjdziemy. —

ŻONA

Nie mogę się podnieść — dusza opuściła ciało moje, wstąpiła do głowy. —

MĄŻ

Pozwól, wyniosę ciebie. —

ŻONA

Dozwól chwil kilka jeszcze, a stanę się godną ciebie. —

MĄŻ

Jak to?

ŻONA

Modliłam się trzy nocy i Bóg mnie wysłuchał. —

MĄŻ

Nie rozumiem cię. —

ŻONA

Od kiedym cię straciła, zaszła odmiana we mnie — „Panie Boże” mówiłam i biłam się w piersi, i gromnicę przystawiałam do piersi, i pokutowałam, „spuść na mnie ducha poezji” i trzeciego dnia z rana stałam się poetą. —

MĄŻ

Mario —

ŻONA

Henryku, mną teraz już nie pogardzisz — jestem pełna natchnienia — wieczorami już mnie nie będziesz porzucał. —

MĄŻ

Nigdy, nigdy. —

ŻONA

Patrz na mnie. — Czy nie zrównałam się z tobą? — Wszystko pojmę, zrozumieć, wydam, wygram, wyśpiewam. — Morze, gwiazdy, burza, bitwa. — Tak, gwiazdy, burza, morze — ach! wymknęło mi się jeszcze coś — bitwa. — Musisz mnie zaprowadzić na bitwę — ujrzę i opiszę — trup, całun, krew, fala, rosa, trumna. —

Nieskończoność mnie obleje

I jak ptak, w nieskończoności

Przysięga, Ślub,  
Małżeństwo, Wierność

Ciało, Dusza

Los, Przekleństwo

<sup>47</sup>Głosy obłąkanych charakteryzują okres zamętu, „dezorganizacji”, epokę zbliżającą się katastrofy. Kleiner zwraca uwagę, że „pomysł wydaje się zbliżony do powieści Lourdoueixa (wydanej bezimiennie w r. 1817) pt. *Les Folies du siècle. (Szaleństwa wieku)* reprezentują różne postaci w szpitalu wariatów: bonapartysta, legitymista, fanatyk zgody, człowiek uważający siebie za „lud” i wobec tego za władcę”. Przypomina też Kleiner, że szpital wariatów zjawia się jako motyw literacki już w XVIII w. (np. w *Doświadczenijskim* Krasickiego), że Słowacki w *Kordianie* również wprowadził podobną scenę. Biograficzne źródło inspiracji mogła stanowić wizyta Krasickiego w szpitalu obłąkanych w Döblingu koło Wiednia w lecie 1833 r.

Błękit skrzydłami rozwieję  
I lecąc, się rozemdleję  
W czarnej nicości. —

MĄŻ

Przeklęstwo — przeklęstwo<sup>48</sup>! —

ŻONA

*obejmuje go ramionami i całuje w usta*

Henryku mój, Henryku, jakżem szczęśliwa. —

GŁOS SPOD POSADZKI

Trzech królów własną ręką zabiłem — dziesięciu jest jeszcze — i księży stu śpiewających mszę. —

GŁOS Z LEWEJ STRONY

Słońce trzecią część blasku straciło — gwiazdy zaczynają potykać się po drogach swoich — niestety — niestety<sup>49</sup>.

MĄŻ

Dla mnie już nadszedł dzień sądu.

ŻONA

Rozjaśnij czoło, bo smucisz mnie na nowo. — Czegóż ci nie dostaje? — Wiesz, powiem ci coś jeszcze.

MĄŻ

Mów, a wszystkiego dopełnię.

ŻONA

Twój syn będzie poetą.

MĄŻ

Co?

ŻONA

Na chrzcie ksiądz mu dał pierwsze imię — poeta — a następne znasz, Jerzy Stanisław. — Jam to sprawiła — błogosławiłam, dodałam przeklęstwo — on będzie poetą. — Ach, jakże cię kocham, Henryku.

GŁOS Z SUFITU

Daruj im, Ojczy, bo nie wiedzą, co czynią.

ŻONA

Tamten dziwne cierpi obłąkanie — nieprawdaż?

MĄŻ

Najdziwniejsze.

ŻONA

On nie wie, co gada, ale ja ci ogłoszę, co by było, gdyby Bóg oszalał<sup>50</sup>

*bierze go za rękę*

Wszystkie światy lecą to na dół, to w górę — człowiek każdy, robak każdy krzyczy — „Ja Bogiem” — i co chwila jeden po drugim konają — gasną komety i słońca. — Chrystus nas już nie zbawi — krzyż swój wziął w ręce obie i rzucił w otchłań. Czy słyszysz, jak ten krzyż, nadzieja milionów, rozbija się o gwiazdy, łamie się, pęka, rozlatuje w kawałki, a coraz niżej i niżej — aż tuman wielki powstał z jego odłamków — Najświętsza Bogarodzica jedna się jeszcze modli i gwiazdy, Jej służebnice, nie odbiegły Jej dotąd — ale i Ona pójdzie, kędy idzie świat cały. —

MĄŻ

Mario, może chcesz widzieć syna<sup>51</sup>? —

Bóg, Chrystus, Upadek,  
Koniec świata, Wizja

Matka Boska

<sup>48</sup>przeklęstwo — przekleństwo. W tekście dramatu często pojawia się to słowo i jest ono znakiem oddziaływania na losy bohaterów złowrogiego fatum. Szaleństwo Marii (przy czym określenie jej przemiany jako szaleństwa, obłądki jest dyskusyjne) oraz późniejsze doświadczenia, które dotkną Orcia i samego Henryka są prezentowane w aurze fatalizmu.

<sup>49</sup>niestety — niestety — w poprzednich wyd. Bibl. Nar. „niestety”.

<sup>50</sup>Wizję szalonego Boga, pomysł niezwykle śmiały, zestawia Kleiner ze słowami wstępu do *Irydiona*: „Bogi i ludzie szaleją”. Tam jednak mowa o bogach starożytnego świata. Tu wizja oszalałego Chrystusa utrzymana jest w stylu apokaliptycznym.

<sup>51</sup>może chcesz widzieć syna — Mąż stara się „sprowadzić na ziemię” swoją żonę, opętaną poezją, przypominając o roli społecznej kobiety w rodzinie; nie przynosi to jednak pożądanego skutku.

ŻONA

Jam mu skrzydła przypięła, posłała między światy, by się napoił wszystkim, co piękne i straszne, i wyniosł. — On wróci kiedyś i uraduje ciebie. — Ach!

MĄŻ

Źle tobie?

ŻONA

W głowie mi ktoś lampę zawiesił<sup>52</sup> i lampa się kołysze — niezdolnie. —

MĄŻ

Mario moja najdroższa, bądźże mi spokojna, jako dawniej byłaś. —

ŻONA

Kto jest poetą, ten nie żyje długo.

Śmierć

MĄŻ

Hej! ratunku — pomocy! —

*Wpadają kobiety i Żona Doktora.*

ŻONA DOKTORA

Pigułek — proszków! — Nie — nic zsiadłego — owszem, płynne jakie lekarstwo. —  
— Małgosiu, bieź do apteczki! — Pan sam temu przyczyną — mój mąż mnie wylaże. —

ŻONA

Żegnam cię, Henryku. —

ŻONA DOKTORA

To JW. Hrabia sam w osobie swojej!

MĄŻ

Mario, Mario! —

*ściska ją*

ŻONA

Dobrze mi, bo umieram przy tobie. —

*spuszcza głowę*

ŻONA DOKTORA

Jaka czerwona. — Krew rzuciła się do mózgu.

MĄŻ

Ale jej nic nie będzie!

*Wchodzi Doktor i zbliża się do kanapy.*

DOKTOR

Już jej nic nie ma — umarła. —

<sup>52</sup>zawiesił — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zaświecił”.



## CZĘŚĆ DRUGA<sup>53</sup>

Czemu, o dziecie, nie hasasz na kijku, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz, nie wbijas na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie kradniesz łakoci<sup>54</sup>, nie oblewasz łzami wszystkich liter od A do Z? — Królu much i motyli, przyjacielu poliszynela<sup>55</sup>, czarcie małeńki, czemuś tak podobny do aniołka? — Co znaczą twoje błękitne oczy, pochylone, choć żywe, pełne wspomnień, choć ledwo kilka wiosen przeszło ci nad głową? — Skąd czoło opierasz na rączkach białych i zdajesz się marzyć, a jako kwiat obarczony rosą, tak skronią twoje obarczone myślami? —

Dziecko, Dzieciństwo,  
Poeta

\*

A kiedy się zarumienisz, płoniesz jak stulistna róża i, pukle odwijając w tył, wzroczkiem sięgasz do nieba — powiedz, co słyszysz, co widzisz, z kim rozmawiasz wtedy? — Bo na twe czoło występują zmarszczki, gdyby cieniutkie nici, płynące z niewidzialnego kłębka — bo w oczach twoich jaśnieje iskra, której nikt nie rozumie — a mamka twoja płacze i woła na ciebie, i myśli, że jej nie kochasz — a znajomi i krewni wołają na ciebie i myślą, że ich nie poznajesz — twój ojciec jeden milczy i spogląda ponuro, a łza mu się zakręci i znowu gdzieś przepadnie. —

\*

Lekarz wziął cię za puls, liczył bicia i ogłosił, że masz nerwy. — Ojciec Chrzestny ciast ci przyniósł, poklepał po ramieniu i wróżył, że będziesz obywatelem pośród wielkiego narodu. — Profesor przystąpił i macał głowę twoją, i wyrzekł, że masz zdatność do nauk ścisłych<sup>56</sup>. — Ubogi, któremuś dał grosz, przechodząc, do czapki, obiecał ci piękną żonę na ziemi i koronę w niebie. — Wojskowy przyskoczył, porwał i podrzucił, i krzyknął: „Będziesz pułkownikiem”. — Cyganka długo czytała dłoń twoją prawą i lewą, nic wyczytać nie mogła; jęcząc odeszła, dukata wziąć nie chciała. — Magnetyzer<sup>57</sup> palcami ci wionął w oczy, długimi palcami twarz ci okrążył i przeląkł się, bo czuł, że sam zasypia. — Ksiądz gotował cię do pierwszej spowiedzi — i chciał ukląść<sup>58</sup> przed tobą, jak przed obrazkiem. — Malarz nadszedł, kiedyś się gniewał i tupał nóżkami; nakreślił z ciebie szatanka i posadził cię na obrazie dnia sądnego między wyklętymi duchami. —

\*

Tymczasem wzrastasz i piękniejesz — nie ową świeżością dzieciństwa mleczną i poziomkową, ale pięknością dziwnych, niepojętych myśli, które chyba z innego świata płyną ku tobie — bo choć często oczy masz gasnące, śniade lica, zgięte piersi, każdy, co spojrzy na ciebie, zatrzyma się i powie: „Jakie śliczne dziecie!” — Gdyby kwiat, co wędnie,

<sup>53</sup>Część druga opatrzona była w wyd. I i II następującym epigrafem: „*Du Gemisch von Koth und Feuer*”. Faust, Goethe. („Ty mieszanino błota i ognia”). Jest to cytat niedokładny. Faust w dramacie Goethego mówi do Mefista: „*Du Spottgeburt von Dreck und Feuer*” („Z ognia i gnoju ty pomioście” — w przekł. F. Konopki). Kleiner opatruje epigraf uwagą: „Zastosowanie tych słów do „mieszaniny” ziemskości i anielstwa w Orciu jest dość dziwne”. Trzeba jednak przypomnieć odpowiednie miejsce ze wstępu do Części I, gdzie mowa o pocie: „Kto ci dał życie tak nikczemne, tak zwodnicze, że potrafisz udać Anioła chwilą, nim zagrzeźniesz w błoto”. Tu więc słowa epigrafu odnoszą się również raczej do tego, co stanowi istotę poety w ogóle, a bardziej zdają się dotyczyć Męza, który daje się porwać marzeniom o sławie, marzeniom „górnym”, w istocie zaś prowadzącym do upadku. O wstępie do Części II pisze A. Jung: „Nic nie przewyższa piękna drugiej uwertury, w której fatalny los dziecka dźwięczy lirycznie, tak że w finale może być powiedziane: Poeta jest wszystkim i dlatego też wcześniej powraca w wszechświat” („*Der Dichter ist Alles, daher kehrt er auch früh in das All zurück*”)(s. 31).

<sup>54</sup>łakoci — w wyd. I i II: „łakocie”.

<sup>55</sup>poliszynel (z fr. *polichinelle*) — pajac, od włos. pulcinella — kogucik. Jedna ze stałych postaci komicznych włoskiej komedii ludowej (*commedia dell'arte*).

<sup>56</sup>W XIX w. cieszyła się popularnością teoria F. Galla (1758–1828), według której istnieje związek między kształtem ludzkiej czaszki a zdolnościami, cechami intelektualnymi człowieka. Teoria ta, mająca charakter pseudonaukowy, nazywała się frenologią.

<sup>57</sup>Magnetyzer — człowiek posiadający umiejętność wprawiania ludzi w stan magnetyczny (hipnotyczny) zbliżony do naturalnego snu. W wieku XIX stosowano „magnetyzowanie” jako zabieg leczniczy.

<sup>58</sup>ukląć — dziś poprawna forma: ulęknąć.

miał duszę z ognia i natchnienie z nieba, gdyby na każdym listku, chylącym się ku ziemi, anielska myśl leżała miasto kropli rosy, ten kwiat byłby do ciebie podobnym, o dziecię moje — może takie bywały przed upadkiem Adama<sup>59</sup>. —

*Cmentarz — Mąż i Orcio przy grobie w gotyckie filary i wieżyczki.*<sup>60</sup>

MĄŻ

Zdejm kapelusik i módl się za duszę matki. —

ORCIO

Zdrowaś Panno Maryjo, łaskiś Bożej pełna, Królowa niebios, Pani wszystkiego, co kwitnie na ziemi, po polach, nad strumieniami...

MĄŻ

Czego odmieniasz słowa modlitwy — módl się, jak cię nauczono, za matkę, która temu dziesięć lat właśnie o tej samej godzinie skoła.

ORCIO

Zdrowaś Panno Maryjo, łaski Bożej pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś między Aniołami, i każdy z nich, kiedy przechodzisz, tęczę jedną z skrzydeł swych wydziera i rzuca pod stopy Twoje. — Ty na nich, jak gdyby na falach<sup>61</sup>...

MĄŻ

Orcio! —

ORCIO

Kiedy mi te słowa się nawijają i bolą w głowie tak, że, proszę Papy, muszę je powiedzieć. —

MĄŻ

Wstań, taka modlitwa nie idzie do Boga. — Matki nie pamiętasz — nie możesz jej kochać. —

ORCIO

Widuję bardzo często Mamę. —

MĄŻ

Gdzie, mój maleńki? —

ORCIO

We śnie, to jest, niezupełnie we śnie, ale tak, kiedy zasypiam, na przykład zawczoraj<sup>62</sup>.

MĄŻ

Dziecko moje, co ty gadasz?

ORCIO

Była bardzo biała i wychudła. —

MĄŻ

A mówiła co do ciebie?

ORCIO

Zdawało mi się, że się przechadza po wielkiej i szerokiej ciemności, sama bardzo biała, i mówiła:

Ja błąkam się wszędzie,

Ja wszędzie się wdzieram,

Gdzie światów krawędzie,

Gdzie aniołów pienie,

I dla ciebie zbieram

<sup>59</sup>Kleiner przypomina, że jest to aluzja do poglądu, iż grzech Adama spowodził upadek całej natury.

<sup>60</sup>Scena ta ma cechy wspomnienia z dzieciństwa Z. Krasieńskiego, tak jak w ogóle w postaci Orcia dostrzec można duży udział stylizowanego pierwiastka autobiograficznego.

<sup>61</sup>Modlitwa Orcia zwrócona do Marii jest według A. Junga jeszcze jednym dowodem, że to imię, umieszczone w dedykacji i noszone przez Żonę, jest aluzją do symbolicznego sensu imienia Maria. „To aluzyjne imię jawi się w swej uroczej wieloznaczności niby rozpryskująca się w głębi sceny wspaniała raca. Porównaj tylko modlitwę Orcia na cmentarzu” (s. 26).

<sup>62</sup>zawczoraj — przedwczoraj.

Matka, Ojciec, Poeta,  
Poetka, Poezja, Syn, Wizja,  
Zaświaty  
Modlitwa

Kształtów roje,  
O dziecię moje!  
Myśli i natchnienie.

I od duchów wyższych,  
I od duchów niższych  
Farby i odcienie,  
Dźwięki i promienie  
Zbieram dla ciebie,  
Byś ty, o synku mój!  
Był, jako są w niebie,  
I ojciec twój  
Kochał ciebie —

Widzi Ojciec, że pamiętam słowo w słowo — proszę kochanego Papy, ja nie kłamię.

—  
MĄŻ  
*opierając się o filar grobu*  
Mario, czyż dziecię własne chcesz zgubić, mnie dwoma zgonami obarczyć?... Co ja mówię? Ona gdzieś w niebie, cicha i spokojna, jak za życia na ziemi — marzy się tylko temu biednemu chłopięciu. —

ORCIO  
I teraz słyszę głos jej, lecz nic nie widzę. —

MĄŻ  
Skąd — w której stronie? —

ORCIO  
Jak gdyby od tych dwóch modrzewi, na które pada światło zachodzącego słońca. —

Ja napoję  
Usta twoje  
Dźwiękiem i potęgą,  
Czoło przyozdobię  
Jasności wstęgą,  
I matki miłością  
Obudzę w tobie  
Wszystko, co ludzie na ziemi, anieli w niebie  
Nazwali pięknością, —  
By ojciec twój,  
O synku mój!  
Kochał ciebie —

MĄŻ  
Czyż myśli ostatnie przy zgonie towarzyszą duszy, choć dostanie się do nieba — możeż być duch szczęśliwym, świętym i obłąkanym zarazem? —

Dusza

ORCIO  
Głos Mamy słabiej<sup>63</sup>, ginie już prawie za murem kościńnicy<sup>64</sup>, ot tam — tam — jeszcze powtarza —  
O synku mój!  
By ojciec twój  
Kochał ciebie —

MĄŻ<sup>65</sup>  
Boże, zmiłuj się nad dzieckiem naszym, którego, zda się, że w gniewie Twoim przeznaczyłeś szaleństwu i za wczesnej śmierci. — Panie, nie wydzieraj rozumu własnym stworzeniom, nie opuszczaj świątyń, któreś Sam wybudował Sobie — spojrzysz na męki

Bóg, Los, Modlitwa

<sup>63</sup>słabiej — współcz. słabnie.

<sup>64</sup>kościńnica — forma stworzona przez Krasińskiego; właściwie: kostnica.

<sup>65</sup>W kopii objaśnienie: „zakładając ręce do modlitwy”.

moje, i aniołka tego nie wydawaj piekłu — mnieś przynajmniej obdarzył siłą na wytrzymanie natłoku myśli, namiętności i uczuć, a jemu? — dałeś ciało do pajęczyny podobne, które lada myśl wielka rozerwie — o Panie Boże — o Boże! —

Od lat dziesięciu dnia spokojnego nie miałem — nasłałeś wielu ludzi na mnie, którzy mi szczęścia wieszowali, zazdrościli, życzyli — spuściłeś na mnie grad boleści i znikomych obrazów, i przecuciów<sup>66</sup>, i marzeń — łaska Twoja na rozum spadła, nie na serce moje — dozwól mi dziecię ukochać w pokoju, i niechaj stanie mir<sup>67</sup> już między Stwórcą i stworzonym. — Synu, przeżegnaj się i chodź ze mną. Wieczny odpoczynek.

*Wychodzą.*

\*

*Spacer — damy i kawalerowie — Filozof — Mąż.*

FILOZOF

Powtarzam, iż to jest nieodbitą, samowolną wiarą<sup>68</sup> we mnie, że czas nadchodzi wyzwolenia kobiet i Murzynów. —

MĄŻ

Pan masz rację.

FILOZOF

I wielkiej do tego odmiany w towarzystwie<sup>69</sup> ludzkim w szczególności i w ogólności — z czego wywodzę odrodzenie się rodu ludzkiego przez krew i zniszczenie form starych.

MĄŻ

Tak się Panu wydaje? —

FILOZOF

Podobnie jako glob nasz się prostuje lub pochyla na osi swojej przez nagle rewolucje.

MĄŻ

Czy widzisz to drzewo spróchniałe? —

FILOZOF

Z młodymi listkami na dolnych gałązkach. —

MĄŻ

Dobrze. — Jak sądzisz — wiele lat jeszcze stać może?

FILOZOF

Czy ja wiem? — Rok — dwa lata. —

MĄŻ

A jednak dzisiaj wypuściło z siebie kilka listków świeżych, choć korzenie gniją coraz bardziej. —

FILOZOF

Cóż z tego? —

MĄŻ

Nic — tylko, że gruchnie i pójdzie precz na węgle i popiół, bo nawet stolarzowi nie zda się na nic. —

FILOZOF

Przecie nie o tym mowa. —

MĄŻ

Jednak to obraz twój i wszystkich twoich, i wieku twego, i teorii twojej<sup>70</sup>. —

<sup>66</sup>przecuciów — forma dopełniacza l. mn. utworzona logicznie do formy rzeczowników męskich, używana często jeszcze w XIX w.

<sup>67</sup>mir — starosłowiańskie, używane jeszcze w staropolszczyźnie słowo oznaczające pokój, przymierze.

<sup>68</sup>samowolna wiara — wiara wynikająca z własnej woli, z własnej woli, z własnego wyboru.

<sup>69</sup>towarzystwo (z fr. société) — społeczeństwo.

<sup>70</sup>Cała scena między Filozofem a Mężem wydaje się służyć charakterystyce poglądów Krasiańskiego na pewne teorie filozoficzne ówczesnie rozpowszechnione. Autor *Nie-Boskiej komedii* uważał mianowicie filozofię głoszącą postęp społeczny za wywodzącą się od materialistów francuskich osiemnastowiecznych, których dziełem była rewolucja francuska. W r. 1836 pisał do Gaszyńskiego charakteryzując poglądy H. Heinego: „Henryk Heine jest to wyraz zgrzybiałej filozofii, wpadającej nazad w dzieciństwo, wracającej do materializmu i lekkomyślności (...) Heine i cała jego szkoła, chcąc koniecznie coś nowego utworzyć, nie pomiarkowali, że do bardzo starych zasad się

Przechodzą.

\*

Wąwóz pomiędzy górami.

MĄŻ

Pracowałem lat wiele na odkrycie ostatniego końca wszelkich wiadomości, rozkoszy i myśli, i odkryłem — próżnię grobową w sercu moim — znam wszystkie uczucia po imieniu, a żadnej żądz, żadnej wiary, miłości nie ma we mnie — jedno<sup>71</sup> kilka przeczcuciów krąży w tej pustyni — o synu moim, że oślepnie — o towarzystwie, w którym wzrosłem, że rozpręgnie się — i cierpię tak, jak Bóg jest szczęśliwy, sam w sobie, sam dla siebie<sup>72</sup>. —

GŁOS ANIOŁA STRÓŻA

Schorzałych, zgłodniałych, rozpaczających pokochaj bliźnich twoich, biednych bliźnich twoich, a zbawion będziesz.

MĄŻ

Kto się odzywa? —

MEFISTO<sup>7374</sup>

przechodząc

Kłaniam uniżenie — lubię czasem zastanawiać podróżnych darem, który natura osadziła we mnie. — Jestem brzuchomowca<sup>75</sup>. —

MĄŻ

podnosząc rękę do kapelusza

Na kopersztychu<sup>76</sup> podobną twarz gdzieś widziałem. —

Obywatel, Szatan, Upadek,  
Prawda, Pozory, Historia,  
Władza, Walka

cofają, że przedrewolucyjny materializm Helwecjusza i panów dworskich, przebrawszy go tylko w mieszczańskie szaty, nazad stawiają na nogach” (*Listy Zygmunta Krasieńskiego do Konstantego Gaszyńskiego*, Lwów 1882, s. 96). Dlatego też poglądy Filozofa — wyznawcy wyzwolenia kobiet (analogicznie do saintsimonistów) i Murzynów (sprawa dyskutowana w Anglii w r. 1833), rzecznika odrodzenia ludzkości „przez krew” i zwolennika teorii rozwoju świata przez kataklizmy — jako wywodzące się z teorii materialistycznych, uważa Mąż za przestarzałe, „spróchniałe”. Wydaje się, że interpretacja Niemojewskej-Gruszczyńskiej, na którą powołuje się Kleiner, a która pogardliwe słowa Męża odnosi do całej ludzkości, nie do filozofów, jest niesłuszna.

<sup>71</sup>jedno — jedynie.

<sup>72</sup>Interpretatorzy *Nie-Boskiej komedii* wcześniej zwrócili uwagę na pokrewieństwo tej sceny z dwoma dramatai należącymi do romantycznych dramatów filozoficznych czy — jak je nazwała G. Sand — metafizycznych: z *Faustem* Goethego i *Manfredem* Byrona. Kleiner w przypisie przypomina nazwiska badaczy, którzy poświęcili temu zagadnieniu osobne uwagi (W. M. Kozłowski, J. Kleiner, T. Sternal). Wypowiadał się na ten temat również S. Treugutt. Określiwszy bohatera *Nie-Boskiej*... jako bohatera faustycznego, wskazał, że „w hrabim Henryku rysy boleśnie doświadczonego »męża wieku« sprzęgnięte zostały z faustowskimi cechami poszukiwacza i sceptyka oraz z koncepcją tytana–Prometeusza” (*Długos w sprawie zakończenia Nie-Boskiej*. Oprac. A. Witkowska. Sprawozd. z Prac Nauk. Wyd. Nauk Społ. PAN, 1961, z. 4. Kleiner zaś w przypisie do wyd. Bibl. Nar. kładzie nacisk na zbieżność treści monologu Męża z monologami tytułowych bohaterów dramatów Goethego i Byrona. Faust mówi: „Przestudiowałem wszystkie fakultety / Ach, filozofię, medycynę, prawo / I w teologię też, niestety, / Do dna samego wgrzył się pracą krwawą — / I jak ten głupiec u mądrości wrót / Stoję — i tyle wiem, com wiedział wprzód / (...) Obca mi zwątpień i skrupułów męka / (...) Lecz za to radość wszelką mi wydarło” (*Faust*, cz. I, w. 355–361 i 370–372. Przeł. F. Konopka, Warszawa 1962, s. 71). Manfred zaś: „Wiedza jest męką; bo im więcej wiemy, / Bardziej czujemy tę nieszczęsną prawdę, / że drzewo życia nie jest drzewem wiedzy. / Jam filozofią zbażał, jam przeniknął / Źródła mądrości i cudów tej ziemi. / (...) Nic mię nie trwoży, czuję w sobie tylko / Przekłętą ciężar nieznaną bojaźni; / Nic mię nie nęci, żądza ni nadzieja, / Ni zwodny urok czego bądź na świecie” (*Manfred*. Przeł. J. Paszkowski, akt I, w. 12–16, 27–30). Kleiner widzi też podobieństwo tej sceny *Nie-Boskiej komedii* do scenarii w akcie II w dramacie Byrona (dolina w Alpach). Trzeba jednak sprostować informację, jakoby w scenie tej Manfredowi ukazywał się orzeł. Orzeł przelatuje w scenie z aktu I, kiedy Manfred stoi na skałach Jungfrau i patrzy w przepaść (por. przypis w Części I do słów Męża „rozkosz otchłani mnie porywa”).

<sup>73</sup>*Mefisto* — od imienia szatana: Mefistofeles, spopularyzowanego przez *Fausta* Goethego. Pochodzenie tego imienia nie jest zupełnie jasne. Jedna interpretacja łączy tę nazwę z grec. *Mephostophiles* — nie lubiący światła (duch ciemności); druga z hebr. *Mefir* — niszczyciel, *Tofel* — kłamca, lub *Mephistoph* — burzyciel dobrego. Tu Mefisto występuje jako kłamca przypisujący sobie słowa wypowiedziane przez Anioła Stróża.

<sup>74</sup>Dla Krasieńskiego pozostawanie pod wpływem szatana wiąże się z brnięciem w kłamstwo — z niemożnością rozpoznania prawdy, co w ujęciu autora (zarówno w *Nie-Boskiej komedii*, jak w *Lrydionie*) stanowi rodzaj tragicznego uwikłania duszy bohatera i jest związane z działaniem Fatumu.

<sup>75</sup>brzuchomowca — człowiek posiadający umiejętność mówienia bez poruszania ustami, przy czym głos wydaje się pochodzić od innej osoby.

<sup>76</sup>kopersztych (z niem. *Kupferstich*) — miedzioryt.

MEFISTO

*na stronie*

Hrabia ma dobrą pamięć. —

*głośno*

Niech będzie pochwalon —

MĄŻ

Na wieki wieków — amen. —

MEFISTO

*wchodząc pomiędzy skały*

Ty i głupstwo twoje. —

MĄŻ

Biedne dziecię, dla win ojca, dla szalu matki przeznaczone wiecznej ślepoty — nie dopełnione, bez namiętności, żyjące tylko marzeniem, cień przelatującego anioła, rzucony na ziemię<sup>77</sup> i błądzący w znikomości swojej. — Jakież ogromny orzeł wzbił się nad miejscem, w którym ten człowiek zniknął! —

ORZEŁ

Witam cię — witam.

MĄŻ

Leci ku mnie, cały czarny — świst jego skrzydeł jako świst tysiąca kul w boju. —

ORZEŁ

Szablą ojców twoich bij się o ich cześć i potęgę.

MĄŻ

Roztoczył się nade mną — wzrokiem węża grzechotnika<sup>78</sup> ssie mi źrzenice — ha! rozumiem ciebie. —

ORZEŁ

Nie ustępuj, nie ustąp nigdy — a wrogi twe, podle wrogi twe pójdą w pył. —

MĄŻ

Zegnam cię wśród skał, pomiędzy którymi znikasz — bądź co bądź, fałsz czy prawda, zwycięstwo czy zaguba<sup>79</sup>, uwierzę tobie, posłanniku chwały. — Przeszłości, bądź mi ku pomocy — a jeśli duch twój wrócił do łona Boga, niechaj się znów oderwie, wstąpi we mnie, stanie się myślą, siłą i czynem. —

*zrzuca żmiją*

Idź, podły gadzie — jako strąciłem ciebie i nie ma żalu po tobie w naturze, tak oni wszyscy stoczą się w dół i po nich żalu nie będzie — sławy nie zostanie — żadna chmura się nie odwróci w żegludze, by spojrzeć za sobą na tyłu synów ziemi, ginących pospołu.

Oni naprzód — ja potem. —

Błękiecie niezmierny, ty ziemię obwijasz — ziemia niemowlęciem, co zgrzyta i płacze — ale ty nie drżysz, nie słuchasz jej, ty płyniesz w nieskończoność swoją. —

Matko naturo<sup>80</sup>, bądź mi zdrowa — idę się na człowieka przetrworzyć, walczyć idę z bracią moją.

\*

*Pokój. — Mąż — Lekarz — Orcio.*

Choroba, Wzrok, Ojciec,  
Poeta, Syn

<sup>77</sup>na ziemię — tak w wyd. III. W wydaniu jubileuszowym *Dzieł* pod red. J. Czubka i w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „o ziemię”.

<sup>78</sup>wzrokiem węża grzechotnika — Wąż grzechotnik należy do rzędu węzów jadowitych, które polują czekając na zdobycz z długotrwałą cierpliwością. Ponieważ węże nie posiadają ruchomych powiek, wytworzył się pogląd, że nieruchomy wzrok węża oczekującego na zdobycz ma właściwości obezwładniające ofiarę.

<sup>79</sup>zaguba — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zguba”.

<sup>80</sup>Matko naturo — w swej polemice z Łuckim (por. przypis dotyczący Edenu w cz.I dramatu) Niemojewska-Gruszczyńska uważa te słowa za realizację zapowiedzi szatańskiej z Części I — kuszenie Męża obrazem spróchniałego Edenu, czyli natury martwej. „Na pytające jakby spojrzenie Męża, obojętnością odpowiedziała matka Natura. Mąż żegna ją, idzie między ludzi, odtąd będzie szukał natchnień człowieczych, człowieka, nie naturę naśladował będzie. Czemuż ostatnie tchnienie natury współdziałało tak solidarnie z wezwaniem orla? Czemuż Mąż nie odczuwa płynącego z przyrody wzniesłego prądu miłości braterskiej (...) Człowiekowi wzdronemu na pokuszenie szatan nie pozwoli „w pięknym przyrodzeniu czytać”. Pomiędzy nim i naturą stanie

MAŻ

Nic mu nie pomogli — w Panu ostatnia nadzieja. —

LEKARZ

Bardzo mi zaszczytnie...

MAŻ

Mów panu<sup>81</sup>, co czujesz. —

ORCIO

Już nie mogę ciebie, Ojczy, i tego pana rozpoznać — iskry i nicie czarne latają przed moimi oczyma, czasem z nich wydobędzie się na kształt cieniutkiego węża — i nuż robi się chmura żółta — ta chmura w górę podleci, spadnie na dół, prysnie z niej tęcza — i to nic mnie nie boli. —

LEKARZ

Stań, Panie Jerzy, w cieniu — wiele Pan lat masz? —

*patrzy mu w oczy*

MAŻ

Skończył czternaście. —

LEKARZ

Teraz odwróć się do okna. —

MAŻ

A cóż?

LEKARZ

Powieki prześlizgane, białka<sup>82</sup> przezyste, żyły wszystkie w porządku, muszkuły w sile.

Kłamstwo, Lekarz

*do Orcia*

Śmieję się Pan z tego — Pan będziesz zdrow jak ja. —

*do Męża*

Nie ma nadziei. — Sam Pan Hrabia przypatrz się źrzenicy — nieczuła na światło — osłabienie zupełne nerwu optycznego. —

Ciało, Dusza, Oko, Upadek

ORCIO

Mgłą zachodzi mi wszystko — wszystko. —

MAŻ

Prawda — rozwarła — Szara — bez życia. —

ORCIO

Kiedy spuszczę powieki, więcej widzę niż z otwartymi oczyma. —

LEKARZ

Myśl w nim ciało przepsuła<sup>83</sup> — należy się bać katalepsji<sup>84</sup>. —

MAŻ

*odprowadzając Lekarza na stronę*

Wszystko, co zażądaś — pół mojego majątku —

LEKARZ

Dezorganizacja nie może się zreorganizować<sup>85</sup>. —

*bierze kij i kapelusze*

Najniższy sługa Pana Hrabiego, muszą jechać zdjąć jednej pani kataraktę<sup>86</sup>. —

MAŻ

Zmiłuj się, nie opuszczaj nas jeszcze. —

wywleczona ze sklepów szatańskich dekoracja Edenu. Odgrodzi go od źródła wyższych natchnień” („Ruch Literacki” 1927, s. 135).

<sup>81</sup>*panu* — w wyd. I, II i III: „panie”. Czubek objaśnia, że w kopii pierwszą wersję: „panu” poprawiono na: „panie”, skąd błąd przeszedł do edycji drukowanych. Skażony tekst poprawił Tarnowski, za nim Czubek i następne wydania.

<sup>82</sup>*białka* — zarówno kopia, jak wyd. I i II mają: „białko”. Wyd. III wprowadziło tu poprawkę na l. mn. Kleiner przyjmuje tę wersję wbrew Czubkowi, który poszedł za rękopisem. Wydaje się, że obie formy są prawidłowe. Tekst niniejszy przyjmuje wersję wyd. III i Kleinera.

<sup>83</sup>*przepsuła* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „popsuła”.

<sup>84</sup>*katalepsja* (z grec.) — w medycynie: odrętwienie całego lub części ciała; występuje przy histerii, w letargu, stanach hipnotycznych, przy niektórych chorobach psychicznych.

<sup>85</sup>*Dezorganizacja nie może się zreorganizować* — w korespondencji Krasiński często stosował tę formułę zarówno do stanu własnego zdrowia, jak do współczesnego mu stanu stosunków społecznych.

<sup>86</sup>*katarakta* — zmętnienie soczewki ocznej, które można usunąć drogą operacyjną.

LEKARZ

Może Pan ciekawy nazwiska tej choroby?

MĄŻ

I żadnej, żadnej nie ma nadziei?

LEKARZ

Zowie się po grecku, *amaurosis*<sup>87</sup>. Jest to ślepotą spowodowana chorobą czy uszkodzeniem nerwu wzrokowego lub zmianami w mózgu. —

*wychodzi*

MĄŻ

*przyciskając syna do piersi*

Ale ty widzisz jeszcze cokolwiek?

ORCIO

Słyszę głos twój, Ojcie. —

MĄŻ

Spojrzyj w okno, tam słońce, pogoda. —

ORCIO

Pełno postaci mi się wije między źrzenicą a powieką — widzę twarze widziane, znajome miejsca — karty książek czytanych. —

MĄŻ

To widzisz jeszcze?

ORCIO

Tak, oczyma duszy, lecz tamte pogasły. —

MĄŻ

*padając na kolana*

*Chwila milczenia.*

Przed kim ukląknę — gdzie mam się upomnieć o krzywdę mojego dziecka? —

*wstając*

Milczmy raczej — Bóg się z modlitw, Szatan z przekleństw śmieje<sup>88</sup>. —

GŁOS SKĄDSIŚ

Twój syn poetą — czegoż żądasz więcej?

\*

*Lekarz — Ojciec Chrzestny*

OJCIEC CHRZESTNY

Zapewnie, to wielkie nieszczęście być ślepym. —

LEKARZ

I bardzo nadzwyczajne w tak młodym wieku. —

OJCIEC CHRZESTNY

Był zawsze słabej kompleksji, i matka jego umarła nieco... tak...

LEKARZ

Jak to?

OJCIEC CHRZESTNY

Poniekąd tak — Wać Pan rozumiesz — bez piątej kleпки. —

*Mąż wchodzi.*

MĄŻ

Przepraszam Pana, żem go prosił o tak późnej godzinie, ale od kilku dni mój biedny syn budzi się zawsze około dwunastej, wstaje i przez sen mówi — proszę za mną. —

LEKARZ

Chodźmy. — Jestem bardzo ciekawy owego fenomenu. —

\*

<sup>87</sup>*amaurosis* — w kopii, w wyd. I, II i III mylnie: „amavrosis”, poprawione przez Czubka.

<sup>88</sup>*Milczmy raczej — Bóg się z modlitw, Szatan z przekleństw śmieje* — zdanie to, mające formę pełnego goryczy aforyzmu, stanowi świadectwo zagubienia duchowego hrabiego Henryka, pozostającego między tym, co boskie, a tym, co szatańskie. Ma on nie do końca jasne przecucia obu tych sfer.



*Pokój sypialny. — Służąca — Krewni — Ojciec Chrzestny — Lekarz — Mąż. —*

KREWNY

Cicho. —

DRUGI

Obudził się, a nas nie słyszy.

LEKARZ

Proszę Panów nic nie mówić. —

OJCIEC CHRZESTNY

To rzecz arcydziwna. —

ORCIO

*wstając*

O Boże — Boże. —

KREWNY

Jak powoli stąpa. —

DRUGI

Jak trzyma ręce założone na piersiach. —

TRZECI

Nie mrugnie powieką — ledwo że usta roztwiera, a przecie głos ostry, przeciągły z nich się dobywa. —

SŁUŻĄCY

Jezusie Nazareński!

ORCIO

Precz ode mnie ciemności — jam się urodził synem światła i pieśni — co chcecie ode mnie? — czego żądacie ode mnie? —

Nie poddam się wam, choć wzrok mój uleciał z wiatrami i goni gdzieś po przestrzeniach — ale on wróci kiedyś, bogaty w promienie gwiazd, i oczy moje rozogni płomieniem. —

OJCIEC CHRZESTNY

Tak jak nieboszczka, plecie sam nie wie co — to widok bardzo zastanawiający. —

LEKARZ

Zgadzam się z Panem Dobrodziejem. —

MAMKA

Najświętsza Panno Częstochowska, weź mi oczy i daj jemu. —

ORCIO

Matko moja, proszę cię — matko moja, naślij mi teraz obrazów i myśli, bym żył wewnątrz, bym stworzył drugi świat w sobie, równy temu, jaki postradałem. —

KREWNY

Co myślisz, bracie, to wymaga rady familijnej. —

DRUGI

Czekaj — cicho. —

ORCIO

Nie odpowiadasz mi — o matko! nie opuszczaj mnie. —

LEKARZ

*do Męża*

Obowiązkiem moim jest prawdę mówić. —

OJCIEC CHRZESTNY

Tak jest — to jest obowiązkiem — i zaletą lekarzy, Panie Konsyliarzu<sup>89</sup>.

LEKARZ

Pański syn ma pomieszanie zmysłów, połączone z nadzwyczajną drażliwością nerwów, co niekiedy sprawia, że tak powiem, stan snu i jawu<sup>90</sup> zarazem, stan podobny do tego, który oczewiście<sup>91</sup> tu napotykamy. —

MAŻ

*na stronie*

<sup>89</sup>konsyliarz (z łac. *consiliarius* — doradca) — dawna nazwa lekarza.

<sup>90</sup>jawu — jawy.

<sup>91</sup>oczewiście — współcz. oczywiście.

Boże, patrz, on Twoje sądy mi tłumaczy. —

LEKARZ

Chciałbym pióra i kałamarza — *Cerasi laurei dwa grana*<sup>92</sup> etc. etc. ...

MĄŻ

W tamtym pokoju Pan znajdziesz — proszę wszystkich, by wyszli. —

GŁOSY POMIESZANE

Dobranoc<sup>93</sup> — dobranoc — do jutra —

*wychodzą*

ORCIO

*budząc się*

Dobrej nocy mi życzą — mówcie o długiej nocy — o wiecznej może — ale nie o dobrej, nie o szczęśliwej. —

MĄŻ

Wesprzyj się na mnie, odprowadzę cię do łóżka. —

ORCIO

Ojczy, co to się ma znaczyć<sup>94</sup>? —

MĄŻ

Okryj się dobrze i zaśnij spokojnie, bo doktor mówi, że wzrok odzyskasz. —

ORCIO

Tak mi niedobrze — sen mi przerwały głosy czyjeś. —

*zасыpia*

MĄŻ

Niech moje błogosławieństwo spoczywa na tobie — nic ci więcej dać nie mogę, ni szczęścia, ni światła, ni sławy — a dobija godzina<sup>95</sup>, w której będę musiał walczyć, działać z kilkoma ludźmi przeciwko wielu ludziom. — Gdzie się ty podziejiesz, sam jeden i wśród stu przepaści, ślepy, bezsilny, dziecię i poeto zarazem, biedny śpiewaku bez słuchaczy, żyjący duszą za obrębami ziemi, a ciałem przykuty do ziemi — o ty nieszczęśliwy, najnieszczęśliwszy z aniołów, o ty mój synu? —

MAMKA

*u drzwi*

Pan Konsyliarz każe JW. Pana prosić. —

MĄŻ

Dobra moja Katarzyno, zostań się przy małym. —

*wychodzi*

Anioł, Przecucie, Los,

Upadek

<sup>92</sup>*Cerasi laurei dwa grana* — dwa grany kropli lauowych; gran — dawna jednostka wagi aptekarskiej, ok. 1/16 grama (62 miligramy). Znany dawniej środek leczniczy o działaniu uspokajającym.

<sup>93</sup>W tekście Krasieńskiego: dobra noc. Dziś poprawna jest pisownia łączna.

<sup>94</sup>*co to się ma znaczyć* — w wyd. Czubka i poprzednich Bibl. Nar.: „co to ma się znaczyć”.

<sup>95</sup>Kleiner zwraca uwagę, że Mąż „odczuwa jakiś fatalizm w swym losie”. Podobnie bowiem wyczuwał zbliżanie się fatalnego przełomowego momentu w Części I, kiedy postanowił porzucić Żonę, aby pójść za widmem Dziewicy: „Nadeszła godzina — nic jej nie odwlecze”.

## CZĘŚĆ TRZECIA<sup>96</sup>

Do pieśni — do pieśni<sup>97</sup>.

Kto ją zacznie, kto jej dokończy? — Dajcie mi przeszłość, zbrojną w stal, powiewną rycerskimi piórami<sup>98</sup>. — Gotyckie wieże wywołam przed oczy wasze — rzucę cień katedr świętych na głowy wam. — Ale to nie to — tego już nigdy nie będzie. —

\*

Ktokolwiek jesteś, powiedz mi, w co wierzysz — łatwiej byś życia się pozbył, niż wiarę jaką wynalazł, wzbudził wiarę w sobie. Wstydzicie się, wstydzicie wszyscy, mali i wielcy, — a mimo was, mimo żeście mierni i nędzni, bez serca i mózgu, świat dąży ku swoim celom, rwie za sobą, pędzi przed się, bawi się z wami, przerzuca, odrzuca — walcem świat się toczy, pary znikają i powstają, wnet zapadają, bo ślisko — bo krwi dużo<sup>99</sup> — krew wszędzie — krwi dużo, powiadam wam. —

\*

Czy widzisz owe tłumy, stojące u bram miasta wśród wzgórz<sup>100</sup> i sadzonych topoli — namioty rozbite — zastawione deski, długie, pokryte mięsivem i napojami, podparte pniami, drągami. — Kubek lata z rąk do rąk — a gdzie ust się dotknie, tam głos się wydobędzie, groźba, przysięga lub przekleństwo. — On lata, zawraca, krąży, tańczy, zawsze pełny, brzęcząc, błyszcząc, wśród tysięcy<sup>101</sup>. — Niechaj żyje kielich pijaństwa i pociechy!

\*

Czy widzicie, jak oni czekają niecierpliwie — szemrzą między sobą, do wrzasków się gotują — wszyscy nędzni, ze znojem na czole, z rozczuchranymi<sup>102</sup> włosy, w łachmanach, z spiekłymi twarzami, z dłońmi pomarszczonymi od trudu — ci trzymają kosy, owi potrząsają młotami, heblami — patrz — ten wysoki trzyma topór spuszczone — a tamten stemplem<sup>103</sup> żelaznym nad głową powija; dalej w bok pod wierzbą chłopię małe wisnię<sup>104</sup> do ust kładzie, a długie szydło w prawej ręce ścisną<sup>105</sup>. — Kobiety przybyły także, ich matki, ich żony, głodne i biedne jak oni, zwiędłe przed czasem, bez śladów piękności —

<sup>96</sup>Część trzecia opatrzona była w wyd. I i II oraz w rękopiśmiennej kopii następującym epigrawem: „*Il fut administré, parce que le niais demandait un prêtre, puis pendu à la satisfaction générale etc. etc.*” — *Rapport du citoyen Caillot, commissaire de la sixième chambre* [w kopii: *section*] *an III, 5 prairial* („Opatrzony został sakramentami, ponieważ, dureń, zażądał księdza, później powieszony ku ogólnemu zadowoleniu”. — Raport obywatela Caillota, komisarza izby szóstej, roku III [tj. trzeciego roku ery rewolucyjnej, liczonej od 22 września 1792, a więc r. 1795] piątego prairiala [tj. 22 maja — *prairial*, czyli miesiąc łąk, był dziewiątym miesiącem w kalendarzu rewolucyjnym]). Być może chodzi tu o któryś z raportów F. M. Cailleux (1761—1796), członka klubu jakobinów, który, mianowany oficerem municypalnym, był strażnikiem rodziny królewskiej w czasie jej pobytu w więzieniu w Tempie.

<sup>97</sup>*do pieśni* — występuje tu nieznan (anonimowy) autor, któremu jednak nie dane jest, jak dawnym średniowiecznym śpiewakom, opiewać wzniośle, rycerskiej i bohaterkiej przeszłości, lecz teraźniejszość skarłałą i nędzną.

<sup>98</sup>*pióra* — piórami.

<sup>99</sup>*bo krwi dużo* — występuje tu pogląd, że rozwój świata, który „dąży ku swoim celom”, odbywa się poprzez krew.

<sup>100</sup>*wzgórzów* — wzgórz.

<sup>101</sup>*tysięców* — tysięcy.

<sup>102</sup>*rozczuchranymi* — rozczochranymi.

<sup>103</sup>*stempel* — pręt metalowy do czyszczenia i nabijania strzelb dawnego typu, ładowanych od końca lufy. Z wymienionych tu narzędzi pracy, które w rękach zrewolucjonizowanego tłumy zamieniły się w broń, rozpoznać można „skład socjalny” rewolucjonistów. Są tu więc kowale, stolarze czy cieśle, szewcy, rzeźnicy, zaś właściciel stempla — to być może dworski strzelec.

<sup>104</sup>*wisnię* — wiśnię.

<sup>105</sup>*chłopię małe*... — scena ta, czy raczej obrazek zaledwie, była przez badaczy interpretowana metaforycznie — szydło w rękę dziecka ma za chwilę przebić wiśnię, by rozlać się jej krwistoczerwony sok. W ten sposób (ale w dalszych scenach również na inne sposoby) Krasiński pokazuje, że w obozie rewolucji nawet dzieci „bawią się” zabijaniem. Ryciny z okresu rewolucji francuskiej 1789 r. ukazywały np. dzieci „igrające” odciętą głową zgilotynowanej ofiary rewolucji.

REWOLUCJA

Rycerz

Upadek

Historia, Krew, Los

Lud, Pijaństwo, Uczta

Robotnik

Dziecko, Kobieta

na ich włosach kurzawa bitej drogi — na ich łonach poszarpane odzieże — w ich oczach coś gasnącego, ponurego, gdyby przedrzeźnianie wzroku — ale wnet się ożywią — kubek lata wszędzie, obiega wszędzie. — Niech żyje kielich pijaństwa i pociechy! —

\*

Teraz szum wielki powstał w zgromadzeniu — czy to radość, czy rozpacz? — kto rozpozna jakie uczucie w głosach tysięcy? — Ten, który nadszedł, wstąpił na stół, wskoczył na krzesło i panuje nad nimi, mówi do nich. — Głos jego przeciągły, ostry, wyraźny — każde słowo rozeznasz, zrozumiesz — ruchy jego powolne, łatwe, wtórują słowom, jak muzyka pieśni — czoło wysokie, przestronne, włosy jednego na czaszce nie masz, wszystkie wypadły, strącone myślami — skóra przyschła do czaszki, do liców, żółtawo się wcina pomiędzy koście i muszkuły<sup>106</sup> — a od skroni broda czarna wieńcem twarz opasuje — nigdy krwi, nigdy zmiennej barwy na licach — oczy niewzruszone, wlepione w słuchaczy — chwili jednej zwątpienia, pomieszania nie dojrzeć; a kiedy ramię wzniesie, wyciągnie, wyteży ponad nimi, schylają głowy, zda się, że wnet uklękną przed tym błogosławieństwem wielkiego rozumu — nie serca — precz z sercem, z przesądami<sup>107</sup>, a niech żyje słowo pociechy i mord! —

Przywódca

\*

To ich wściekłość, ich kochanie, to władca<sup>108</sup> ich dusz i zapachu — on obiecuje im chleb i zarobek — krzyki się wzbily, rozciągnęły, pękły po wszystkich stronach — „Niech żyje Pankracy<sup>109</sup>! — chleba nam, chleba, chleba!” — A u stóp mówcy opiera się na stole przyjaciel czy towarzysz, czy sługa. —

Antysemityzm, Żyd

\*

Oko wschodnie, czarne, cieniowane długimi rzęsy — ramiona obwisłe, nogi uginające się, ciało niedołącznie w bok schylone — na ustach coś lubieżnego, coś złośliwego, na palcach złote pierścienie — i on także głosem chrapliwym woła — „Niech żyje Pankracy!” — Mówca ku niemu na chwilę wzrok obrócił. — „Obywatelu przechrzto<sup>110</sup>, podaj mi chustkę”. —

\*

Tymczasem trwają poklaski i wrzaski. — „Chleba nam, chleba, chleba! — Śmierć

Chleb

<sup>106</sup>*muszkuły* — muskuły.

<sup>107</sup>*precz z sercem, z przesądami* — Juliusz Kleiner zwraca uwagę, że zestawienie tu „serca” i „przesądów” wskazuje na sięgnięcie do hasel rewolucji francuskiej, która walczyła z przesądami, jako nieopartymi na rozumie, rozum zaś odrzucał postawę uczuciową, „serce”.

<sup>108</sup>*władca* — władca.

<sup>109</sup>Ukazanie postaci przywódcy rewolucji we wstępie do Części III jako mówcy na zaimprovizowanej *ad hoc* trybunie przemawiającego do tłumu, a więc jak gdyby od razu we właściwej mu akcji, jest zabiegiem interesującym i może być odczytane jako wskazówka dla inscenizatora. Dokładny opis wyglądu i gestykulacji Pankracego ukazuje go jako wprawnego przywódcę ludu — demagoga. Postać Pankracego przyciągała uwagę wszystkich badaczy *Nie-Boskiej komedii*, którzy szukali dla wodza rewolucji pierwowzoru. We *Wstępie do Nie-Boskiej komedii* w wyd. Bibl. Nar. pisze Kleiner, że Pankracy, „odarty z uroku poetyckiego, jest kontrastem bezwzględny Henryka. Tamten jest wyobraźnią bez serca, on rozumem bez serca (...) Tamten musi być malarsko piękny — on jest posagowo brzydki”. Dalej pisze Kleiner, iż Pankracy ma „coś z psychiki Napoleona. I jest, jak Napoleon wobec monarchów, człowiekiem bez przodków, bez wykuintności rasowej, ale czującym, że w nim skupiła się wola zbiorowa” (s. XXXV). Podobnego zestawienia dokonał w połowie XIX w. krytyk „młodoniemiecki”, cytowany już A. Jung: „Stary, dumny, upudrowany arystokracizm, który swoją skłonność do użycia, poetyczne zamilowania i *esprit* datuje od czasów Ludwika XIV, zostaje przeniesiony z Paryża do Warszawy i do swoich zamków; demokracizm, który przenika do szkoły wojskowej w Brienne, zapala prometejską żagiew swej sławy od tulońskich lontów, zostaje przeniesiony na rękach wiwatującego ludu i osadzony na tronie; krótko mówiąc: Mąż i Pankracy, szlachta i Napoleon muszą ulec (...)” (s. 30). Nadanie przywódcy rewolucji imienia „znaczącego” (*Pankracy* — z gr.: Wszzechwładca) jest jeszcze jednym sposobem charakteryzowania bohatera.

<sup>110</sup>*Obywatelu przechrzto* — od czasu rewolucji francuskiej forma *obywatel* (w miejsce dawnego „pan”) weszła w skład słownika demokratycznego; *przechrzta* — nazwa nadawana Żydom, którzy zmienili wyznanie z judaizmu na chrześcijaństwo.

panom, śmierć kupcom — chleba, chleba!” —

*Szalas — lamp kilka — księga rozwarta na stole Przechrzty.*

PRZECHRZTA

Bracia moi podli, bracia moi mściwi, bracia kochani, ssajmy<sup>111</sup> karty *Talmudu*<sup>112</sup> jako pierś mleczną, pierś żywotną, z której siła i miód płynie dla nas, dla nich gorycz i trucizna.

CHÓR PRZECHRZTÓW

Jehowa pan nasz, a nikt inny. — On nas porozrzucił wszędzie, On nami, gdyby splotami niezmiernej gadziny, oplótl świat czcicieli Krzyża, panów naszych, dumnych, głupich, niepiśmiennych<sup>113</sup>. — Po trzykroć pluśmy na zgubę im — po trzykroć przekłństwo im.

PRZECHRZTA

Cieszymy się, bracia moi. — Krzyż, wróg nasz, podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej. — Dotąd pany go bronią.

CHÓR

Dopełnia się praca wieków, praca nasza markotna, bolesna, zawzięta. — Śmierć panom — po trzykroć pluśmy na zgubę im — po trzykroć przekłństwo im!

PRZECHRZTA

Na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatargach i złościach, na ich głupstwie i dumie osadzimy potęgę Izraela — tylko tych panów kilku — tych kilku jeszcze zepchnąć w dół — trupy ich przysypać rozwalinami Krzyża. —

CHÓR

Krzyż znamię święte nasze — woda chrztu połączyła nas z ludźmi — uwierzyli pogardzający miłości pogardzonych. —

Wolność ludzi prawo nasze — dobro ludu cel nasz — uwierzyli synowie chrześcijan w synów Kajfasza<sup>114</sup>.

—Przed wiekami wroga umęczyli ojcowie nasi — my go na nowo dziś umęcymy i nie zmartwychwstanie więcej. —

PRZECHRZTA

Chwil kilka jeszcze, jadu żmii<sup>115</sup> kropel kilka jeszcze — a świat nasz, nasz, o bracia moi! —

CHÓR

Jehowa Pan Izraela, a nikt inny. — Po trzykroć pluśmy na zgubę ludom — po trzykroć przekłństwo im. —

*Słyszać stukanie.*

PRZECHRZTA

Do roboty waszej — a ty, święta księgo, precz stąd, by wzrok przeklętego nie zbrudził kart twoich. —

*Talmud chowa*

Kto tam?

Antysemityzm

Książka

Matka

Wąż

Wolność, Zbawienie,  
Zmartwychwstanie

Wąż

<sup>111</sup>ssajmy — ssijmy.

<sup>112</sup>*Talmud* (z hebr.: nauczanie) — jedna z najważniejszych ksiąg religijnych żydowskich, która powstawała w ciągu kilku wieków z uzupełnień, objaśnień, komentarzy do *Starego Testamentu*, różnego rodzaju przepisów itp. W w. XVIII i XIX w związku z dyskusją nad emancypacją intelektualną i obywatelską Żydów powstała obfita literatura, która przedstawiała często *Talmud* jako źródło żydowskiego szowinizmu, obskurantyzmu i innych ujemnych cech ortodoksyjnych sekt religijnych. W literaturze polskiej problem ten podjął m.in. J. U. Niemcewicz, którego powieść *Lejbe i Siora* (1821) zawierała obrazy ujemnego wpływu *Talmudu* na społeczeństwo żydowskie w Polsce. Znajdujemy tam wypowiedziane przez przedstawicieli obskurantów żydowskich podobne określenia, jakich w *Nie-Boskiej komedii* używa Przechrzta (por. np. „(...) te skarby najpierwszej mądrości naszej, owe to *Talmudy*, owe komentarze nad nimi, owe to kabalistyczne i mistyczne księgi, słowem te wszystkie źródła mistycznej rozkoszy”).

<sup>113</sup>niepiśmiennych — nieznających świętego *Pisma*, tj. *Talmudu*.

<sup>114</sup>Kajfasz — według Ewangelii arcykapłan żydowski, który wydał wyrok skazujący na śmierć Chrystusa.

<sup>115</sup>żmii — dziś popr.: żmiji.

GŁOS Z ZA DRZWI

Swój — W imieniu Wolności<sup>116</sup>, otwieraj. —

PRZECHRZTA

Bracia, do młotów i powrozów. —

*otwiera*

LEONARD

*wchodząc*

Dobrze, Obywatele, że czuwacie i ostrzycie pugiwały na jutro. —

*do jednego z nich przystępuje*

A ty co robisz w tym kącie? —

JEDEN Z PRZECHRZTÓW

Stryczki, Obywatelu. —

LEONARD

Masz rozum, bracie — kto od żelaza nie padnie w boju, ten na gałęzi skona. —

PRZECHRZTA

Miły Obywatelu Leonardzie, czy sprawa pewna na jutro? —

LEONARD

Ten, który myśli i czuje<sup>117</sup> najpotężniej z nas wszystkich, wzywa cię na rozmowę przeze mnie. — On ci sam na to pytanie odpowie. —

Przywódca

PRZECHRZTA

Idę — a wy nie ustawajcie w pracy — Jankielu, pilnuj ich dobrze. —

*wychodzi z Leonardem*

---

<sup>116</sup>*w imieniu Wolności* — hasło przejęte z rewolucji francuskiej, która głosiła Wolność, Równość, Braterstwo (*Liberté, Egalité, Fraternité*).

<sup>117</sup>*Ten, który myśli i czuje* — mowa o Pankacym; Leonard jest przedstawiony jako zapaleniec zaślepiiony w stosunku do swego wodza, któremu przypisuje nie tylko najwyższe możliwości intelektualne, ale i uczuciowe.

## CHÓR PRZECHRZTÓW<sup>118</sup>

Powrozy i sztylety, kije i pałasze, rąk naszych dzieło, wyjdziecie na zaturę im — oni panów zabiją po błoniach — rozwieszają po ogrodach i borach — a my ich potem zabijem, powiesim. — Pogardzeni wstaną w gniewie swoim, w chwałę Jehowy się ustroją; słowo Jego zbawienie, miłość Jego dla nas zniszczeniem dla wszystkich. — Pluńmy po trzykroć na zgubę im, po trzykroć przekląstwo im! —

\*

*Namiot — porozrzucane butelki, kielichy.*

PANKRACY

Pięćdziesięciu hulalo tu przed chwilą i za każdym słowem moim krzycało — *Vivat* — czy choć jeden zrozumiał myśli moje? — pojął koniec drogi, u początku której hałasuje? — Ach! *servile imitatorum pecus*<sup>119</sup>. —

*Wchodzi Leonard i Przechrzta.*

Czy znasz hrabiego Henryka?

PRZECHRZTA

Wielki Obywatelu, z widzenia raczej niż z rozmowy — raz tylko, pamiętam, przechodząc na Boże Ciało, krzyknął mi — „Ustąp się” — i spojrzał na mnie wzrokiem pana — za co mu ślubowałem stryczek w duszy mojej. —

Przywódcą, Tłum

Pan, Szlachcic, Zemsta,  
Antysemityzm, Żyd

<sup>118</sup>CHÓR PRZECHRZTÓW — Wprowadzenie przez Krasieńskiego do *Nie-Boskiej komedii* wątku złowrogiego spisku przechrztów stanowi wyrazisty znak antysemityzmu autora. Grupa przechrztów charakteryzowana jest w utworze poprzez totalny nihilizm: obłudnie i zdradziecko przyłączają się oni do rewolucjonistów po to jedynie, by ich rękami zrealizować swój jedyny cel, tj. obalenie bronionego już tylko przez szlachtę Kościoła oraz ustanowienie na gruzach świata potęgi Izraela. Mickiewicz w swych wykładach paryskich mówiąc o *Nie-Boskiej komedii* na ogół pochlebnie, wyraził jednak sąd, że we fragmentach dotyczących Izraelitów Krasieński dopuścił się „występku narodowego”. W okresie Wiosny Ludów Krasieński doszedł do wniosku, że również sam Mickiewicz jest Żydem (ze względu na matkę) oraz pozostaje pod wpływem Żydów (ze względu na żonę „przechrzciankę”). Miało to jego zdaniem dyskredytować poglądy poety. O tym, że poglądy Krasieńskiego można określić jako antysemickie decyduje to, że dawał on wyraz swemu przekonaniu (również w korespondencji prywatnej), że „Żyd zawsze pozostaje Żydem”, a chrzest nie jest w stanie zmienić jego natury: to czyni jego antyjudajizm rasowym. Źródłem antysemityzmu Krasieńskiego należy szukać w jego środowisku i wychowaniu. Ważną postacią był tu jego nauczyciel, Luigi Chiarini, profesor języków orientalnych i historii Kościoła na Uniwersytecie Warszawskim, występujący w roli eksperta od judaizmu w Komitecie na rzecz reformy Żydów działającym w Królestwie Polskim. W swych dziełach, krytykowanych już przez współczesnych za szerzenie nieuzasadnionych, obraźliwych i szkodliwych sądów, Chiarini przekonywał, że istnieje antychrześcijański spisek neofitów. Z uporczywą zawziętością zwalczał Talmud, szerzący jego zdaniem fanatyzm, nietolerancję i despotyzm religijny zagroźający całemu światu; księga ta zachęcała też jego zdaniem do mordów rytualnych. Chiarini uważał, że Żydów należy choćby gwałtem oderwać od Talmudu, znieść Kahały, a przechrztom do trzeciego pokolenia zakazać małżeństw między sobą (podobne wątki można zresztą znaleźć np. u Niemcewicza, por. przypis redaktorski do słowa Talmud w tym wydaniu). Chiarini był inspiratorem ojca Zygmunta Krasieńskiego, generała Wincentego, jako autora francuskojęzycznej broszury z 1818 r. *Uwagi o Żydach*, w której autor dał wyraz swej nienawiści do frankistów (grupy Żydów, którzy, idąc za nauką Jakuba Franka, przeszli na chrześcijaństwo). W pojęciu generała stanowili oni tajemniczą i niebezpieczną sektę żydowską (Żydów występujących w przebraniu chrześcijan), której istotnym celem było opanowanie stanowisk dających władzę w kraju (w podobny sposób Chiarini charakteryzował marranów, Żydów hiszpańskich w średniowieczu zmuszonych do przejścia na katolicyzm, co jednak nie ustrzegło ich przed podejrzeniami o nieszczerą konwersję oraz prześladowaniami inkwizycji). Ojciec był jedną z najważniejszych osób w życiu Zygmunta Krasieńskiego i jego zdanie z pewnością zaważyło na poglądach poety w wielu najistotniejszych kwestiach. Przechrzty w *Nie-Boskiej komedii* „są” Talmud niby matczyną pierś, czerpiąc z tej księgi nadzieję na własne wywyższenie i poniżenie wszystkich innych: szlachty, czcicieli krzyża i rewolucjonistów. Krasieński kreuje w swym dramacie wizję dziejów podobną do tej, jaką przynoszą niesławne *Protokoły Mędrców Syjonu*, tekst znacznie przecież późniejszy. Na ową zadziwiającą analogię wskazywał w krytycznym wydaniu tego paszkwilu Janusz Tazbir (J. Tazbir „Protokoły Mędrców Syjonu”: *autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1992), wykazując przy tym, że *Nie-Boska*... należy do do szeregu tekstów przygotowanych do pojawienia się *Protokołów*... , obok np. powieści Dumasa *Józef Balsamo, czy Biarritz* Hermana Goedsche. *Nie-Boską komedię wiąże z Protokołami*... nie tylko ogólne przeświadczenie o światowym spisku Żydów, ale także niektóre konkretne metaforyczne obrazy, np. przedstawienie związku Żydów jako węży oplatającego świat. Na temat powyższych kwestii por. też teksty: M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 69 i n. oraz: Tejze, *Mit założycielski polskiego antysemityzmu*, [w:] *Spoleczeństwa europejskie i Holocaust, Poszerzona dokumentacja konferencji w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie 30 września 2004 z okazji 75. urodzin Feliksa Tycha*, wydana przez Fundację im. Friedricha Egberta w Polsce, Warszawa 2004, s. 11–48.

<sup>119</sup>*servile imitatorum pecus* (łac.) — niewolnicza trzoda naśladowców. Jest to parafraza z Horacego *Epistolarum liber 19: O imitatorach, serum pecus!* (O naśladowcy, trzodo niewolnicza!). W rękopisie, wyd. I i nast. aż do wyd. T. Piniego miejsce to było skażone błędem (zniekształcono pierwsze słowo użytego zwrotu, odczytując je jako *fervide* (łac.) — zapalony, gorliwy, zagorzały).

PANKRACY  
Jutro jak najraniej wybierzesz się do niego i oświadczysz, że chcę się z nim widzieć osobiście, potajemnie, pojutrze w nocy. —

PRZECHRZTA

Wiele mi dasz ludzi? Bo nieostrożnie byłoby się puszczać samemu. —

PANKRACY

Puścisz się sam, moje imię strażą twoją — szubienica, na której powiesiliście Barona zawczoraj, plecami twymi. —

PRZECHRZTA

Aj waj!

PANKRACY

Powiesz, że przyjdę do niego o dwunastej w nocy, pojutrze. —

PRZECHRZTA

A jak mnie każe zamknąć lub obje? —

PANKRACY

To będziesz męczennikiem za Wolność Ludu. —

PRZECHRZTA

Wszystko, wszystko za Wolność Ludu —

*na stronie*

Aj waj —

PANKRACY

Dobranoc, Obywatelu. —

*Przechrzta wychodzi.*

LEONARD

Na co ta odwłoka, te półśrodki, układy — rozmowy? — Kiedym przysiągł uwielbiać i słuchać ciebie, to że cię miałem za bohatera ostateczności, za orła lecącego wprost do celu, za człowieka stawiającego siebie i swoich wszystkich na jedną kartę. —

PANKRACY

Milcz, dziecko. —

LEONARD

Wszyscy gotowi — przechrzty broń ukuli i powrozów nasnuli — tłumy krzyczą, wolają o rozkaz; daj rozkaz, a on pójdzie jak iskra, jak błyskawica, i w płomień się zamieni, i przejdzie w grom. —

PANKRACY

Krew ci bije do głowy — to konieczność lat twoich, a z nią walczyć nie umiesz i to nazywasz zapalem. —

LEONARD

Rozważ, co czynisz. Arystokracja w bezsilności swojej zawarła się w Św. Trójcy<sup>120</sup> i czeka ją naszego przybycia jak noża gilotyny. — Naprzód, Mistrzu, bez zwłoki naprzód, i po nich.

PANKRACY

Wszystko jedno — oni stracili siły ciała w rozkoszach, siły rozumu w próżniactwie legnąć muszą. —

Tchórzostwo

Przywódca

Szlachcic

<sup>120</sup>Św. Trójca — Okopy Świętej Trójcy, warownia obronna na Podolu, założona na polecenie Jana III Sobieskiego w związku z walkami z Turcją. S. Skwarczyńska w artykule *U źródła nowatorskiego tematu „Nie-Boskiej komedii” (Zygmunt Krasiński. W stulecie śmierci, Warszawa 1960, s. 7–31)* zajęła się szczegółowo interpretacją motywów wyboru przez Krasińskiego tego właśnie zamku jako miejsca rozstrzygającej walki między obozem arystokracji i demokracji. Nie chodzi tu mianowicie o symboliczną nazwę, jak sugeruje przypis w wyd. Libery i Sawrymowicza, nie jest to też wprost odbicie wspomnień z podróży Zygmunta na Podole w r. 1825, kiedy oglądał dawną warownię. Wybór taki ma wg Skwarczyńskiej uzasadnienie w chęci „rehabilitacji nazwiska”, w Okopach Św. Trójcy bowiem „rozegrał się fragment konfederacji barskiej, w której czołową rolę odegrali przedstawiciele rodu poety”, a z okolicami „Okopów Św. Trójcy byli Krasińscy związani zarówno przez niedaleki Kamieniec Podolski, rezydencję biskupa Krasińskiego, jak przez aktualnie będący w ich posiadaniu majątek Dunajowce”. Ważniejszym jednak motywem zgromadzenia przedstawicieli europejskiej arystokracji rodu i pieniędzy w murach zamczku właśnie na wschodnim krańcu Europy jest według Skwarczyńskiej fakt, że „rewolucja, którą ukazuje *Nie-Boska komedia*, to ta rewolucja powszechna, której plan nakreślił karbonaryzm” (czyli węglarstwo, tajna europejska organizacja rewolucyjna z pierwszej połowy XIX w., dążąca do obalenia rządów absolutnych i utworzenia międzynarodowej republiki demokratycznej); ona to „zapędziła na wschodnie ziemie dawnej Polski” „uciekających przed zagładą przedstawicieli obalonych rewolucyjnie społeczeństw”.



LEONARD  
Kogóż się boisz — któż cię wstrzymuje? —

PANKRACY  
Nikt — jedno wola moja. —

LEONARD  
I na ślepo jej mam wierzyć?

PANKRACY  
Zaprawdę ci powiadam — na ślepo. —

LEONARD  
Ty nas zdradzasz. —

PANKRACY  
Jak zwrotka u pieśni, tak zdrada u końca każdej mowy twojej — nie krzycz, bo gdyby nas kto podsłuchał... Zdrada

LEONARD  
Tu szpiegów nie ma, a potem cóż?...

PANKRACY<sup>121</sup>  
Nic — tylko pięć kul w twoich piersiach za to, żeś śmiał głos podnieść o ton jeden wyżej w mojej przytomności. —  
*przystępuje do niego*  
Wierz mi — daj sobie pokój. —

LEONARD  
Uniosłem się, przyznaję — ale nie boję się kary. — Jeśli śmierć moja za przykład służyć może, sprawie naszej hartu i powagi dodać, rozkaż. —

PANKRACY  
Jesteś żywy, pełny nadziei i wierzysz głęboko — najszcześniejszy z ludzi, nie chcę pozbawiać cię życia. —

LEONARD  
Co mówisz? —

PANKRACY  
Myśl więcej, gadaj mniej, a kiedyś mnie zrozumiesz. — Czy posłałeś do magazynu po dwa tysiące ładunków? —

LEONARD  
Posłałem Dejca z oddziałem. —

PANKRACY  
A składka szewców oddana do kasy naszej? Sługa, Szlachcic, Walka klas

LEONARD  
Z najszczerzym zapalem się złożyli co do jednego i przynieśli sto tysięcy.

PANKRACY  
Jutro zaproszę ich na wieczerzę. — Czy słyszałeś co nowego o hrabim Henryku? —

LEONARD  
Pogardzam zanadto panami, bym wierzył temu, co o nim mówią — upadające rasy energii nie mają — mieć nie powinny, nie mogą. —

PANKRACY  
On jednak zbiera swoich włościan i, zaufany w ich przywiązaniu, gotuje się iść na odsiecz zamkowi Świętej Trójcy<sup>122</sup>.

LEONARD  
Kto nam zdoła się oprzeć — przecie w nas wcieliła się Idea wieku naszego. — Historia

PANKRACY  
Ja chcę go widzieć — spojrzeć mu w oczy — przeniknąć do głębi serca — przeciągnąć na naszą stronę. —

LEONARD  
Zabity arystokrata. —

<sup>121</sup>W wyd. Bibl. Narod. kwestia ta jest przypisana Przechrzcie, co stanowi oczywisty błąd, nie tylko ze względu na treść wypowiedzi, ale choćby i dlatego, że postać ta już opuściła scenę.

<sup>122</sup>Majątek hr. Henryka znajdował się w pobliżu Okopów Św. Trójcy. Komentatorzy *Nie-Boskiej komedii* przypominali, że majątek Krasińskich, Dunajowce, oddalony był od Okopów o osiem mil.

PANKRACY

Ale poeta zarazem<sup>123</sup>. — Teraz zostaw mnie samym. —

LEONARD

Przebaczasz mi, Obywatelu?

PANKRACY

Zaśnij spokojnie — gdybym ci nie przebaczył, już byś zasnął na wieki. —

LEONARD

Jutro nic nie będzie? —

PANKRACY

Dobrej nocy i miłego marzenia. —

*Leonard wychodzi.*

Hej, Leonardzie! —

LEONARD

*wracając*

Obywatelu Wodzu —

PANKRACY

Pojutrze w nocy pójdziesz ze mną do hrabiego Henryka. —

LEONARD

Słyszałem. —

*wychodzi*

PANKRACY

Dlaczegoż mnie, wodzowi tysięcy, ten jeden człowiek na zawadzie stoi? — Siły jego małe w porównaniu z moimi — kilkaset chłopów, ślepo wierzących jego słowu, przywiązanych miłością swojskich zwierząt... To nędza, to zero. — Czemuż tak pragnę go widzieć, omamić — czyż duch mój napotkał równego sobie i na chwilę się zatrzymał? — Ostatnia to zaporą dla mnie na tych równinach — trza ją obalić, a potem... Myśli moja, czyż nie zdołasz ludzić siebie, jako drugich ludziś — wstydz się, przecie ty znasz swój cel, ty jesteś myślą — panią ludu — w tobie zesła się wola i potęga wszystkich — i co zbrodnią dla innych, to chwałą dla ciebie. — Ludziom podłym, nieznanym, nadałaś imiona — ludziom bez czucia wiarę nadałaś — świat na podobieństwo swoje<sup>124</sup> — świat nowy utworzyłaś naokoło siebie — a sama błądasz się i nie wiesz, czym jesteś. — Nie, nie, nie — ty jesteś wielką<sup>125</sup>!

*pada na krzesło i duma*

\*

*Bór — porozwieszane płótna na drzewach — w środku łąka, na której stoi szubienica — szalasy — namioty — ogniska — beczki — tłumy ludzi.*

MAŻ

*przebrany, w czarnym płaszczu, z czapką czerwoną wolności<sup>126</sup> na głowie, wchodzi trzymając Przechrzta za ramię*

Pamiętaj! —

PRZECHRZTA

*po cichu*

JW. Panie, oprowadzę cię<sup>127</sup> — nie wydam cię, na honor. —

MAŻ

Mrugnij okiem, palec podnieś, a w łeb ci strzelę — możesz się domyślić, że nie dbam o życie twoje... kiedym własne na to odważył. —

PRZECHRZTA

Aj waj — żelaznymi kleszczami dłoń mi ściskasz — cóż mam robić!

<sup>123</sup>Pankracy opiera swój plan przeciagnięcia hr. Henryka na stronę rewolucjonistów na możliwości oddziaływania na poetycką wyobraźnię arystokracji. Później w rozmowie ze swym antagonistą bystro spostrzeże: „trafilem do nerwu poezji”.

<sup>124</sup>Świat na podobieństwo swoje — w poprzednich wyd. Bibl. Nar. brak tych słów.

<sup>125</sup>Monolog Pankracego ukazuje przywódcę rewolucji jako człowieka pełnego wątpliwości.

<sup>126</sup>czapka czerwona wolności — tzw. czapka frygijska, noszona w czasie rewolucji francuskiej przez jakobinów; z czasem stała się symbolem dążeń wolnościowych lub wprost rewolucji.

<sup>127</sup>oprowadzę cię — poprawka wprowadzona przez Czubka za rękopisem. W poprzednich wyd.: „oprowadzę”.

Przywódcą, Konflikt  
wewnętrzny

Rozum, Tłum, Twórczość

MAŻ

Mów ze mną jak ze znajomym, z przyjacielem nowo przybyłym. — Cóż to za taniec?

Lud, Taniec, Walka klas,  
Wolność

PRZECHRZTA

Taniec wolnych ludzi<sup>128</sup>. Tańczą mężczyźni i kobiety wokoło szubienicy i śpiewają.

CHÓR

Chleba, zarobku, drzewa na opał w zimie, odpoczynku w lecie! — Hura — Hura!

Bóg nad nami nie miał litości — Hura — Hura! —

Królowie nad nami nie mieli litości — Hura — Hura! —

Panowie nad nami nie mieli litości — Hura! —

My dziś Bogu, królom i panom za służbę dziękuję — Hura — Hura! —

MAŻ

*do dziewczyny*

Ciesz mnie, żeś tak rumiana i wesoła.

Kobieta, Sługa,  
Sprawiedliwość

DZIEWCZYNA

A dyc tośmy długo na taki dzień czekały. — Juści, ja myłam talerze, widelce szurowała ścierką, dobrego słowa nie słyszała nigdy — a dyc czas, czas, bym jadła sama — tańcowała sama<sup>129</sup> — Hura! —

MAŻ

Tańcuj, Obywatelko. —

PRZECHRZTA

*cicho*

Zmiłuj się, JW. Panie — ktoś może cię poznać — wychodźmy. —

MAŻ

Jeśli kto<sup>130</sup> mnie pozna, toś zginął — idźmy dalej. —

PRZECHRZTA

Pod tym dębem siedzi klub Lokajów<sup>131</sup>. —

MAŻ

Przybliżmy się.

PIERWSZY LOKAJ

Jużem ubił mojego dawnego pana. —

DRUGI LOKAJ

Ja szukam dotąd mojego barona — zdrowie twoje! —

KAMERDYNER

Obywatele, schyleni nad prawidłem w pocie i poniżeniu, gładząc buty, strzyżąc<sup>132</sup> włosy, poczuliśmy prawa nasze — zdrowie klubu całego! —

Honor, Wolność

CHÓR LOKAJ

Zdrowie Prezesa — on nas powiedzie drogą honoru<sup>133</sup>. —

KAMERDYNER

Dziękuję, Obywatele.

<sup>128</sup>Jak zauważa Kleiner, jest to „parodia tańców rewolucyjnych dokoła drzewa wolności”. Zestawienia tych elementów, które przejął Krasieński z rewolucji francuskiej dla stworzenia obrazu obozu rewolucyjnego w swoim dramacie, dokonał S. Dobrzycki w studium o *Nie-Boskiej komedii*. W polskiej tradycji z okresu insurekcji warszawskiej znane są spolonizowane wersje pieśni i tańców rewolucyjnych, wzorowane na francuskich (por. Karmaniol: „Na ruinach tyranów / Moźnowładców i panów, / Fanatyzmu i zbrodni / Skaczcie, ludzie swobodni”, J. Kott, *Poezja polskiego Oświecenia. Antologia*, Warszawa 1954, s. 371).

<sup>129</sup>Związek wypowiedzi Dziewczyny z rozmową, jaką przeprowadził Krasieński w karczmie w Ferney na temat rewolucji w Lyonie ze służącą, odnotował już J. Kallenbach w monografii *Zygmunt Krasieński...*, Lwów 1904. Relacja z tej rozmowy zawarta jest w liście do Reeve’a (*Correspondance*, t. I, s. 378–381).

<sup>130</sup>*Jeśli kto* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „Jeśli ktoś”.

<sup>131</sup>Wielka rewolucja francuska wprowadziła nazwę klubów dla ugrupowań politycznych (np. klub jakobinów). W czasie powstania listopadowego działał klub patriotyczny. Tu Krasieński wprowadził nazwę klubów dla zawodowych ugrupowań rewolucjonistów.

<sup>132</sup>*strzyżąc* — strzygąc.

<sup>133</sup>„Lokajstwo” wycisnęło piętno zawodowe na członkach klubu. Posługują się oni frazeologią dawnych panów, przeciw którym występują (tytuł Prezesa, „droga honoru”); oburza się na to nieco dalej hr. Henryk.

## CHÓR LOKAI

Z przedpokojów, więzień naszych, razem, zgodnie, jednym wypadliśmy rzutem —  
*Vivat!* — Salonów znamy śmieszności i wszeteczeństwa<sup>134</sup> — *Vivat!* — *Vivat!* —

MAŻ

Cóż to za głosy, twardsze i dziksze, wychodzące z tej gęstwiny na lewo? —

PRZECHRZTA

To chór rzeźników, JW. Panie. —

CHÓR RZEŹNIKÓW

Obuch i nóż to broń nasza — szlachtuz<sup>135</sup> to życie nasze. — Nam jedno: czy było,  
czy panów rznąć. —

Dzieci siły i krwi, obojętnie patrzym na drugich, słabszych i bielszych — kto nas  
powoła, ten nas ma — dla panów woły, dla ludu panów bić będziemy.

Obuch i nóż broń nasza — szlachtuz życie nasze — szlachtuz — szlachtuz — szlach-  
tuz. —

MAŻ

Tych lubię — przynajmniej nie wspominają ani o honorze, ani o filozofii. — Dobry  
wieczór Pani. —

PRZECHRZTA

*cicho*

JW. Panie, mów Obywatelko — lub Wolna Kobieto. —

KOBIETA

Cóż znaczy ten tytuł, skąd się wyrwał? — Fe — fe — cuchniesz starzyzną. —

MAŻ

Język mi się zaplątał. —

KOBIETA

Jestem swobodną, jako ty, niewiastą wolną, a towarzystwu za to, że mi prawa przy-  
znało, rozdaję miłość moją. —

MAŻ

Towarzystwo znów za to ci dało te pierścienie i ten łańcuch ametystowy. — Och!  
podwójnie dobroczynne towarzystwo! —

KOBIETA

Nie, te drobnostki zdarłam przed wyzwoleniem moim — z męża mego, wroga mego,  
wroga wolności, który mnie trzymał na uwięzi. —

MAŻ

Życzę Obywatelce milej przechadzki. —

*przechodzi*

Któż jest ten dziwny żołnierz — oparty na szabli obosiecznej, z główką trupią na  
czapce, z drugą na felcechu<sup>136</sup>, z trzecią na piersiach? — Czy to nie sławny Bianchetti<sup>137</sup>,  
taki dziś kondotier ludów, jako dawniej bywali kondotierzy książąt i rządów? —

PRZECHRZTA

On sam, JW. Panie — dopiero od tygodnia do nas przybyły. —

MAŻ

Nad czym tak zamyślił się General? —

Robotnik, Walka klas,  
Zbrodnia

Krew

Kobieta, Kobieta "upadła"

Wolność

Władza, Żołnierz, Pozycja  
społeczna

<sup>134</sup>*wszeteczeństwa* — w drukach: „wszeteczności”, poprawione przez Czubka na podstawie rękopisu.

<sup>135</sup>*szlachtuz* (z niem. *Schlachthaus*) — rzeźnia.

<sup>136</sup>*felcech* (z niem. *Feldzeichen*) — pas ukośny od ramienia do biodra, służący do zawieszania broni siecznej.

<sup>137</sup>S. Skwarczyńska w osobie Bianchettiego widzi jeden z dowodów, że obraz rewolucji w *Nie-Boskiej*... wzorowany był na planie karbonarskiej rewolucji powszechnej. Nazwisko Bianchetti powstało z połączenia nazwiska Filippo Michele Buonarrotti, jednego z najwybitniejszych włoskich rewolucjonistów związanych z karbonaryzmem, oraz Louis-Auguste Blanqui, francuskiego rewolucjonisty, który, powiązany z organizacjami rewolucyjnymi w wojsku, otrzymał stopień generała przyszłej rewolucji. Nazwą *kondotiera* (wł. *condottiere* — najemnik) mianowano pierwotnie we Włoszech opłacanego żołdem dowódcę wojsk najemnych, z czasem nazwa przeszła na dowódców wojsk najemnych nie tylko we Włoszech, następnie była używana w sensie przenośnym dla określenia człowieka gotowego służyć każdej sprawie, jeśli przynosiła ona zysk osobisty. Bianchetti jest przywódcą armii rewolucyjnej jako fachowiec, co nie oznacza, przynajmniej w oczach hr. Henryka, że jest on idealowo związany z obozem rewolucji. Stąd dalsze jego ostrzeżenie, że z takich właśnie ludzi wyrośnie nowa arystokracja. Kleiner przypomina w przypisie, że kondotierzy we Włoszech „dochodzili nawet do władzy książęcej”.

BIANCHETTI

Widzicie, Obywatele, ową lukę między jaworami? — Patrzcie dobrze — dojrzycie tam na górze zamek — doskonale widzę przez moją lunetę mury, okopy i cztery bastiony<sup>138</sup>.

—  
MĄŻ

Trudno go opanować.

BIANCHETTI

Tysiąc tysięcy królów<sup>139</sup>! — można obejść jarem, podkopać się, i...

PRZECHRZTA

*mrugając*

Obywatelu Generale. —

MĄŻ

*po cichu*

Czujesz ten kurek odwiedziony pod moim płaszczem? —

PRZECHRZTA

*na stronie*

Aj waj! —

*głośno*

Jakżeś więc to ułożył, Obywatelu Generale? —

BIANCHETTI

*zadumany*

Chociażeście moi bracia w wolności, nie jesteście moimi braćmi w geniuszu — po zwycięstwie dowie się każdy o moich planach. —

*odchodzi*

MĄŻ

*do Przechrzty*

Radzę wam, go zabijcie, bo tak się poczyna każda Arystokracja<sup>140</sup>. —

RZEMIEŚLNIK

Przekłństwo — przekłństwo. —

MĄŻ

Cóż robisz pod tym drzewem, biedny człowiecze — czemu patrzysz tak dziko i mgławo? —

RZEMIEŚLNIK

Przekłństwo kupcom, dyrektorom fabryki — najlepsze lata, w których inni ludzie kochają dziewczyny, biją się na otwartym polu, żeglują po otwartych morzach, ja prześlęczałem w ciasnej komorze, nad warsztatem jedwabiu<sup>141</sup>. —

MĄŻ

Wychyłże czarę, którą trzymasz w dłoni. —

RZEMIEŚLNIK

Sił nie mam — podnieść do ust nie mogę — ledwo się tutaj przyczołgałem, ale dla mnie już nie zaświta dzień wolności. — Przekłństwo kupcom, co jedwab sprzedają, i panom, co noszą jedwabie — przekłństwo — przekłństwo!

*umiera*

PRZECHRZTA

Jaki brzydki trup. —

MĄŻ

Tchórze wolności, obywatelu Przechrzto, patrz na tę głowę bez życia, pływającą w porzwawie<sup>142</sup> zachodzącego słońca. —

<sup>138</sup>*bastiony* (z fr.) — narożne umocnienia wałów fortecznych, wieże fortyfikacyjne.

<sup>139</sup>*Tysiąc tysięcy królów* — rewolucyjne przekleństwo, w którym w miejsce „diabłów” występują „królowie”.

<sup>140</sup>S. Skwarczyńska pisze w związku z tą sceną: „(...) myśl o kondotierstwie, o geniuszu, z którego poczyna się wszelka arystokracja — mógł zaszcześcić Krasińskiemu Napoleon, niegdyś generał wojsk rewolucyjnej Francji, a potem cesarz, ten, który rewolucję zdradził” (s. 28).

<sup>141</sup>W tym, że przedstawiciel klasy robotniczej, wyzyskiwanej przez kupców i fabrykantów, jest rzemieślnikiem fabryki jedwabiu, można dopatrzeć się echa wrażenia, jakie na Krasińskim wywarły rozruchy tkaczy lyońskich.

<sup>142</sup>*porzwawa* — krwawy odbłask; jest to neologizm utworzony przez Krasińskiego analogicznie do formy „poświata”.

Gdzie się podzieją teraz wasze wyrazy, wasze obietnice — równość — doskonałość i szczęście rodu ludzkiego<sup>143</sup>? —

PRZECHRZTA

*na stronie*

Bodajbyś także za wcześnie zdechł i ciało twoje psy rozerwały na sztuki. —

*głośno*

Puszczaj mnie — muszę zdać sprawę z mojego poselstwa. —

MAŻ

Powiesz, zem cię miał za szpiega i dlatego zatrzymał. —

*obziera się naokoło*

Odgłosy biesiady głuchną z tyłu — przed nami już same tylko sosny i świerki, oblane promieniami<sup>144</sup> wieczoru. —

PRZECHRZTA

Nad drzewami skupiają się chmury — lepiej byś wrócił do swoich ludzi, którzy i tak już<sup>145</sup> od dawna czekają na ciebie w jarze Świętego Ignacego. —

MAŻ

Dzięki ci za troskliwość, mości Żydzie — nazad! — Chcę obywateli raz jeszcze<sup>146</sup> w zmierzchu obejrzyć. —

GŁOS POMIĘDZY DRZEWAMI

Syn chamów dobranoc zasyła staremu słońku.

GŁOS Z PRAWEJ

Zdrowie twoje, dawny wrogu nasz, coś nas pędził do pracy i znoju — jutro, wschodząc, zastaniesz twoich niewolników przy mięsiwie i konwiach — a teraz, szklanko, idź do czarta! —

PRZECHRZTA

Orszak chłopów tu ciągnie. —

MAŻ

Nie wyrwiesz się — stój za tym pniem i milcz.

CHÓR CHŁOPÓW

Naprzód, naprzód, pod namioty, do braci naszych — naprzód, naprzód, pod cień jaworów, na sen, na miłą wieczorną gawędkę — tam dziewczki nas czekają — tam woły pobite, dawne pługów zaprzęgi, czekają nas.

GŁOS JEDEN

Ciągnę go i włokę, zżyma się i opiera — idź w rekruty — idź! —

GŁOS PANA

Dzieci moje, litości, litości<sup>147</sup>. —

GŁOS DRUGI

Wróc mi wszystkie dni pańszczyzny. —

GŁOS TRZECI

Wskreś mi syna, Panie, spod batogów kozackich<sup>148</sup>. —

GŁOS CZWARTY

Chamy piją zdrowie twoje, Panie — przepraszają cię, Panie.

Chłop, Konflikt, Poezja,  
Szlachcic, Walka klas,  
Sprawiedliwość

<sup>143</sup>Wyd. Libery i Sawrymowicza sugeruje w przypisie, że zarzut hr. Henryka skierowany jest rzekomo do obozu rewolucyjnego, jako odpowiedzialnego za śmierć robotnika, który przecież jednak zginął jako ofiara wyzysku kapitalistycznego. Podobnie Kleiner uważa, że „Henryk niesłusznie wysnuwa ze śmierci robotnika zarzuty przeciw partii Pankracego”. Wydaje się jednak, że Henrykowi chodzi o to, iż cierpienia fizycznego i śmierci rewolucja nie jest w stanie odsunąć od ludzkości, że zatem obietnice „doskonałości i szczęścia rodu ludzkiego” są oszustwem.

<sup>144</sup>*promieniami* — promieniami.

<sup>145</sup>Brak „już” w poprzednich wyd. Bibl. Nar.

<sup>146</sup>*raz jeszcze* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „jeszcze raz”.

<sup>147</sup>*litości, litości* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar. nie ma powtórzenia: „litości”.

<sup>148</sup>Wyd. Libery i Sawrymowicza wyjaśnia, że mowa tu o służbie magnackiej, zwanej kozakami. Może to jednak być mowa o karze wymierzonej rekrutowi przez oddział wojskowy Kozaków za jakieś przestępstwo przeciw regulaminowi. Powyżej bowiem Głos Jeden jako jeden ze sposobów dręczenia Pana wymienia „pójście w rekruty”. Długa służba w wojsku carskim obowiązująca chłopów była jednym z jaskrawych przykładów krzywdy społecznej.

## CHÓR CHŁOPÓW

*przechodząc*

Upiór<sup>149</sup> ssał krew i poty nasze — mamy upiora — nie puścim upiora — przez biesa, przez biesa, ty zginiesz wysoko, jako pan, jako wielki pan, wzniesion nad nami wszystkim<sup>150</sup>. — Panom tyranom śmierć — nam biednym, nam głodnym, nam strudzonym jeść, spać i pić. — Jako snopy na polu, tak ich trupy będą — jako plewy w młockarniach, tak perzyny ich zamków — przez kosy nasze, siekiery i cepy, bracia, naprzód. —

MAŻ

Nie mogłem twarzy dojrzeć wśród zastępów. —

PRZECHRZTA

Może jaki przyjaciel lub krewny JW-go. —

MAŻ

Nim pogardzam, a was nienawidzę — poezja to wszystko ozłoci kiedyś. — Dalej, Żydzie — dalej! —

*zapuszcza się w krzaki*

\*

*Inna część boru — wzgórze z rozpalonymi ogniami — zgromadzenie ludzi przy pochodniach.*

MAŻ

*na dole, wysuwając się zza drzew z Przechrzta*

Gałęzie podarły na lachmany moją czapkę wolności. — A to co za piekło z rudawych płomieni, wznoszące się wśród tych dwóch ścian lasu, tych dwóch nawałów ciemności? —

PRZECHRZTA

Zabłądziliśmy, szukając wawozu Świętego Ignacego — nazad w krzaki, bo tu Leonard odprawia obrzędy nowej wiary<sup>151</sup>. —

MAŻ

*wstępując*

Przez Boga, naprzód! — tegom żądał właśnie, nie lękaj się, nikt nas nie pozna. —

PRZECHRZTA

Ostrożnie — powoli. —

MAŻ

Wszędzie rozwaliny jakiegoś ogromu, który musiał wieki przetrwać, nim runął — filary, podnóża, kapitele<sup>152</sup>, ćwiertowane<sup>153</sup> posągi, rozrzucone floresy<sup>154</sup>, którymi oplatanio starodawne sklepienia — teraz mi pod stopą zamignęła<sup>155</sup> stłuczona szyba — zda się, że twarz Bogarodzicy na chwilę wyjrzała z cieniu<sup>156</sup> i znów tam ciemno — tu, patrz, cała arkada<sup>157</sup> leży — tu krata żelazna, zasypana gruzem — z góry lunął błysk pochodni — widzę pół rycerza śpiącego na połowie grobu — gdzież jestem, przewodniku? —

<sup>149</sup>Kleiner przypuszcza, że określenie Pana jako upiora może być reminiscencją drugiej części *Dziadów* Mickiewicza, gdzie występuje widmo złego pana, nazwane przez Guślarza upiorem.

<sup>150</sup>Ironiczna gra słów o „wzniesieniu” panów w chwili wieszania ich na szubienicy znana była od czasu wyroków w okresie insurekcji warszawskiej (por. np. „Będzie wywyższon nieco od ziemi”, *Do zdrajców wywieszanych i żyjących*, J. Kott, *Poezja polskiego Oświecenia...*, s. 378).

<sup>151</sup>Jest to wyraźna aluzja do pomysłów saintsimonistów, którzy zwłaszcza w latach 1830–1832 postulowali stworzenie nowej doktryny religijnej, „nowej wiary religijnej”. (Tytuł wykładu szesnastego *Doktryny Saint-Simona* jego uczniów, A. Bazarda i B. Infantina, Warszawa 1961, z 29 VII 1829 brzmiał: *List o trudnościach, jakie stoją dzisiaj na zawadzie przyjęciu nowej wiary religijnej*). Henryk stwierdza, iż tego właśnie żądał: zobaczyć kapłana nowej wiary. Nieobcy musiał mu być pogląd saintsimonistów, że „misja poety, podobnie jak misja kapłana, polegała zawsze na tym, by porywać masy ku realizowaniu przyszłości, którą jeden z nich opiewał, a drugi głosił (...) przyszłość połączy obie te funkcje w jedną” (s. 502). W pojęciu więc hr. Henryka musiał być Leonard jako kapłan-poeta szczególnie interesujący.

<sup>152</sup>kapitele (z łac. *caput*: głowa) — głowice kolumn.

<sup>153</sup>ćwiertowane — ćwiartowane.

<sup>154</sup>floresy (z łac. *flores*: kwiaty) — ozdoby, ornamenty przedstawiające gałązki, lodygi i kwiaty.

<sup>155</sup>zamignęła — mignęła.

<sup>156</sup>z cieniu — z cienia.

<sup>157</sup>arkada (z łac. *arcus* — łuk) — sklepienie łukowe w architekturze.

PRZECHRZTA

Nasi ludzie krwawo pracowali przez czterdzieści dni i nocy, aż wreszcie<sup>158</sup> zburzyli ostatni kościół — na tych równinach. — Teraz właśnie cmentarz mijamy.

MĄŻ

Wasze pieśni, ludzie nowi, gorzko brzmią w moich uszach — czarne postacie z tyłu, z przodu, po bokach się cisną, a pędzone wiatrem blaski i cienie przechadzają się po tłumie, jak żyjące duchy. —

PRZECHODZĄCY

W imieniu Wolności pozdrawiam was obu. —

DRUGI

Przez śmierć panów witam was obu. —

TRZECI

Czego się nie śpieszycie? Tam śpiewają kapłani Wolności. —

PRZECHRZTA

Niepodobna się oprzeć — zewsząd nas pchają. —

MĄŻ

Któż jest ten młody człowiek, na gruzach przybytku stojący? — Trzy ogniska palą się pod nim, wśród dymu i łuny twarz jego płonie, głos jego brzmi szaleństwem. —

PRZECHRZTA

To Leonard, prorok natchnięty<sup>159</sup> Wolności — naokoło stoją nasze kapłany, filozofy, poeci, artyści, córki ich i kochanki. —

MĄŻ

Ha! wasza arystokracja<sup>160</sup> — pokaż mi tego, który cię przysłał. —

PRZECHRZTA

Nie widzę go tutaj. —

LEONARD

Dajcie mi ją do ust, do piersi, w objęcia, dajcie piękną moją, niepodległą, wyzwoloną, obnażoną z zasłon i przesądów, wybraną spośród córek Wolności, oblubienicę moją. —

GŁOS DZIEWICY

Wrywam się do ciebie, mój kochanku. —

DRUGI GŁOS

Patrz, ramiona wyciągam do ciebie — upadłam z niemocy — tarzam się po zgliszczach, kochanku mój. —

TRZECI GŁOS

Wyprzedziłam je — przez popiół i żar, ogień i dym stąпам ku tobie, kochanku mój.

—

MĄŻ

Z rozpuszczonym włosom, z dyszącą piersią wdziera się na gruzy namiętymi pod-rzuty.

PRZECHRZTA

Tak co noc bywa. —

LEONARD

Do mnie, do mnie, o rozkoszo<sup>161</sup> moja — córo Wolności. — Ty drzysz w boskim szale. — Natchnienie, ogarnij mą duszę — słuchajcie wszyscy — teraz wam prorokować będę. —

MĄŻ

Głowę pochylila, mdleje. —

Wolność

Bunt, Kobieta, Miłość,  
Władza

Pozycja społeczna

Pożądanie

<sup>158</sup>*aż wreszcie* — poprawka wprowadzona przez Piniego i Czubka na podstawie rękopisu. W wyd. I, II i III: „raz wreszcie”. Kleiner przypuszcza, że Krasieński mógł słyszeć o projekcie Saint-Simona z czasów rewolucji, aby zburzyć katedrę Notre-Dame w Paryżu.

<sup>159</sup>*natchnięty* — natchniony.

<sup>160</sup>Hr. Henryk dostrzega w obozie rewolucyjnym już drugą grupę przyszelej nowej arystokracji. Poza dowództwem wojskowym może ją utworzyć grupa kapłanów.

<sup>161</sup>*o rozkoszo* — o rozkoszy.



LEONARD

My oboje obrazem rodu ludzkiego<sup>162</sup>, wyzwolonego, zmartwychwstającego — patrzcie — stoim na rozwalinach starych kształtów, starego Boga. — Chwała nam, bośmy członki Jego rozerwali, teraz proch i pył z nich — a duch Jego zwyciężyli naszymi duchami — duch Jego zstąpił do nicości. —

CHÓR NIEWIAST

Szczęśliwa, szczęśliwa oblubienica Proroka — my tu na dole stoimy i zazdrościm jej chwały. —

LEONARD

Świat nowy ogłaszam — Bogu nowemu oddaję niebios. Panie swobody i rozkoszy, Boże ludu, każda ofiara zemsty, trup każdego ciemieżcy twoim niech będzie ołtarzem — w oceanie krwi utoną stare lzy i cierpienia rodu ludzkiego — życiem jego odtąd szczęście — prawem jego równość — a kto inne tworzy, temu stryczek i przekleństwo. —

CHOR MĘŻÓW

Rozpadła się budowa ucisku i dumy — kto z niej choć kamyczek podniesie, temu śmierć i przekleństwo.

PRZECHRZTA

*na stronie*

Bluźnierce Jehowy, po trzykroć pluję na zgubę wam. —

MĄŻ

Orle, dotrzyмай obietnicy, a ja tu na ich karkach nowy kościół Chrystusowi postawię.

—

POMIESZANE GŁOSY

Wolność — szczęście — hura! — hejże! — rykacha! — hurracha! — hurracha!

CHÓR KAPŁANÓW

Gdzie pany, gdzie króle, co niedawno przechadzali się po ziemi w berłach i koronach, w dumie i gniewie? —

ZABÓJCA

Ja zabiłem króla Aleksandra. —

DRUGI

Ja króla Henryka. —

TRZECI

Ja króla Emanuela. —

LEONARD

Idźcie bez trwogi i mordujcie bez wyrzutów — boście wybrani z wybranych, święci wśród najświętszych — boście męczennikami — bohaterami Wolności. —

CHÓR ZABÓJCÓW

Pójdziemy nocą ciemną, sztylety ściskając w dłoniach, pójdziemy, pójdziemy. —

LEONARD

Obudź się, urodziwa moja. —

*Grzmot słychać.*

Nuż, odpowiedzcie żyjącemu Bogu<sup>163</sup> — wzniescie pieśni wasze — chodźcie za mną<sup>164</sup> wszyscy, wszyscy, jeszcze raz obejdziem i zdepcem świątynię umarłego Boga. —

A ty podnieś głowę — powstań i obudź się.

DZIEWICA

Pałam miłością ku tobie i Bogu twemu, światu całemu miłość rozdaję moją — płonę — płonę.

MĄŻ

Ktoś mu zabiegł — padł na kolana — mocuje się sam z sobą, coś bełkoce, coś jęczy.

—

PRZECHRZTA

Widzę, widzę, to syn sławnego filozofa.

Bunt, Lud, Historia,  
Przemiana, Konflikt, Walka  
klas, Władza, Zbrodnia,  
Zbrodniarz

Interes, Korzyść

Rycerz, Sława

Król

Kobieta, Kochanek, Religia,  
Władza

Filozof

<sup>162</sup>Scena ta interpretowana jest przez Kleinera jako nawiązanie do pomysłów obrzędowych „nowej religii” lansowanych przez ucznia Saint-Simona, Enfantina, który głosił „prawo oddziaływania zarówno moralnego, jak zmysłowego” przez zwierchniczą „parę kapłańską” na wiernych. Kleiner powołuje się też na „zamienny artykuł

LEONARD

Czego żądasz, Hermanie? —

HERMAN

Arcykapłanie, daj mi święcenie zbójcekie.

LEONARD

*do kapłanów*

Podajcie mi olej, sztylet i truciznę.

*do Hermana*

Olejem, którym dawniej namaszczano królów, na zgubę królom namaszczam cię dzisiaj — broń dawnych rycerzy i Panów na zaturę panów kładę w ręce twoje — na twoich Piersiach zawieszam medalion, pełny trucizny tam, gdzie twoje żelazo nie dojdzie, niech ona żre i pali wnętrzości tyranów. — Idź i niszczone pokolenia po wszech stronach świata<sup>165</sup>. —

MĄŻ

Ruszył z miejsca i na czele orszaku ciągnie po wzgórzu. —

PRZECHRZTA

Usuńmy się z drogi. —

MĄŻ

Nie — chcę tego snu dokończyć<sup>166</sup>. —

PRZECHRZTA

Po trzykroć pluję na ciebie. —

*do Męża*

Leonard może mnie poznać, JW. Panie — patrz, jaki nóż wisi na jego piersiach. —

MĄŻ

Zakryj się płaszczem moim. — Co to za niewiasty przed nim tańczą? —

PRZECHRZTA

Hrabiny i księżniczki, które porzuciwszy mężów przeszły na wiarę naszą. —

MĄŻ

Niegdyś anioły moje — Pospólstwo go zewsząd oblało — zginął mi w natłoku — jedno po muzyce poznaje, że się od nas oddala. — Choć za mną — stamtąd lepiej nam patrzeć będzie. —

*wdziera się na odlamek muru*

PRZECHRZTA

Aj waj, aj waj! Każdy nas tu spostrzeże. —

MĄŻ

Widzę go znowu — drugie niewiasty cisną się za nim, blade, obłąkane, w konwulsjach. — Syn filozofa pieni się, potrząsa sztyletem. — Dochodzą teraz do ruin wieży północnej. —

Stanęli — płasają na gruzach — rozrywają nieobalane arkady — sypią iskrami na leżące ołtarze i krzyże — płomień się zajmuje i gna słupy dymu przed sobą — biada wam — biada<sup>167</sup>! —

o parze kapłańskiej, znającej i urok skromności, i urok rozkoszy”, ogłoszony przez redaktora „Globe'u”, Michała Chevalier, 19 II 1832.

<sup>163</sup>Żyjącemu Bogu — Kleiner przypomina, że jest to powtórzenie frazeologii saintsimonistycznej, w której często używano się nazwy *Dieu vivant* — Bog żyjący.

<sup>164</sup>za mną — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „ze mną”. Posłużenie się przez Leonarda zwrotem „za mną” potwierdza jego przodowniczą rolę w obozie rewolucji.

<sup>165</sup>S. Skwarczyńska w tej formule „święcenia” dopatruje się stylizacji na obrzędy wtajemniczeń karbonarskich. Motywy karbonarskie według niej widoczne są w całej tej scenie.

<sup>166</sup>Kleiner stwierdza, że Henryk „odczuwa wszystko to, co widzi, niby przez sen dręczący”.

<sup>167</sup>Już Kleiner w przypisie do tej sceny wtrącił nawiasowo uwagę, że orgiastyczny charakter nabożeństwa nasuwa „myśl o „sabatach” czarownic pod przewodnictwem szatana jako „mistrza Leonarda””. Uznał jednak tę scenę za parodię saintsimonistycznych nabożeństw, jakie miały się odbywać w przyszłości. W. Kubacki natomiast uznał tę scenę za rozstrzygającą dla interpretacji całości dramatu Krasieńskiego. Pisze on, że „Krasieński świadomie wystylizował ten ustęp na jakiś rewolucyjny „sabat”. Po przeprowadzeniu analizy pisze dalej Kubacki, że „w scenie z Leonardem mamy ukrytą paralelę: rewolucja — sabat, ruch społeczny — natchnienie piekiel, trybun ludu, Leonard — szatan z średniowiecznej legendy, wielki mistrz wszelkiego rozpasania i wyuzdania”. Interpretację tę Podsumowuje Kubacki pisząc, iż historiozofia autora *Nie-Boskiej komedii* nie jest „zbyt złożona. Doskonale mieści się ona, wraz ze wszystkimi inspiracjami, jakie poeta zawdzięczał Heglowi, Ballanche'owi czy

LEONARD  
 Biada ludziom, którzy dotąd się kłaniają umarłemu Bogu. —  
 MĄŻ  
 Czarne bałwany nawracają się i ku nam pędzą. —  
 PRZECHRZTA  
 O Abrahamie! —  
 MĄŻ  
 Orle, wszak moja godzina nie tak bliska jeszcze? —  
 PRZECHRZTA  
 Już po nas. —  
 LEONARD  
*przechodząc, zatrzymuje się*  
 Coś ty za jeden, bracie, z taką dumną twarzą — czemu<sup>168</sup> nie łączysz się z nami? —  
 MĄŻ  
 Śpieszę z daleka na odgłos waszego powstania. — Jestem morderca klubu Hiszpańskiego<sup>169</sup> i dopiero dziś przybyłem. —  
 LEONARD  
 A ten drugi po co się w zawojach płaszczu twego kryje? —  
 MĄŻ  
 To mój brat młodszy — ślubował, że twarzy ludziom nie ukaże, nim zabije przynajmniej barona. —  
 LEONARD  
 Ty sam czyją śmiercią się chlubisz? —  
 MĄŻ  
 Na dwa dni tylko przed wybraniem się w drogę starsi bracia dali mi święcenie. —  
 LEONARD  
 Kogóż masz na myśli?  
 MĄŻ  
 Ciebie pierwszego, jeśli się nam sprzeniewierzysz. —  
 LEONARD  
 Bracie, na ten użytek weź sztylet mój. —  
*wyciąga sztylet z pasa*  
 MĄŻ  
*dobywa swojego sztyletu*  
 Bracie, na ten użytek i mojego wystarczy. —  
 GŁOS LUDZI  
 Niech żyje Leonard! — Niech żyje morderca Hiszpański! —  
 LEONARD  
 Jutro staw się u namiotu Obywatela Wodza.  
 CHÓR KAPŁANÓW  
 Pozdrawiamy cię, gościu, imieniem ducha Wolności — w ręku twoim część naszego zbawienia. — Kto walczy bez ustanku, morduje bez słabości, kto dniem i nocą wierzy zwycięstwu, ten zwycięży wreszcie. —  
*przechodzą*  
 CHÓR FILOZOFÓW  
 My ród ludzki dźwignęli z dzieciństwa. — My prawdę z łona ciemności wyrwali na jaśnią. — Ty za nią walczy, morduj i giń.  
*przechodzą*  
 SYN FILOZOFA  
 Towarzyszu bracie, czaszką starego świętego piję zdrowie<sup>170</sup> twoje — do widzenia. —

Filozof

Cieszkowskiemu, w kościelnej nauce o Opatrzności" (W. Kubacki, *Leonard — wielki mistrz sabatów rewolucji*, „Ruch Literacki” 1960, nr 3).

<sup>168</sup> *czemu* — Czubek za rękopisem, wbrew drukom, przyjął wersję „i czemu”. Niniejsze wydanie zgodne tu z wersją edycji I, II i III, którą przyjął również i Kleiner.

<sup>169</sup> Dla S. Skwarczyńskiej jest to jeden z dowodów, że Krasieński rozwija tu pomysł karbonarski o rewolucji powszechnej.

<sup>170</sup> *czaszką... piję zdrowie* — jeden z motywów karbonarskich odnotowanych przez S. Skwarczyńską.

rzuca czaszkę

DZIEWCZYNA

tańcząc

Zabij dla mnie księcia Jana<sup>171</sup>. —

DRUGA

Dla mnie hrabiego Henryka. —

DZIECI

Prosimy cię ślicznie o głowę arystokraty. —

INNI

Szczęść się twojemu sztyletowi! —

CHÓR ARTYSTÓW<sup>172</sup>

Na ruinach gotyckich świątynię zbudujem tu nową — obrazów w niej ni posągów nie ma — sklepienie w długie pugiwały, filary w osiem głów ludzkich, a szczyt każdego filara jako włosy, z których się krew sączy — ołtarz jeden biały — znak jeden na nim — czapka wolności — Hurracha! —

INNI

Dalej, dalej, już brzask świta.

PRZECHRZTA

Rychło nas powieszą — gdzie szubienica. —

MAŻ

Cicho, Żydzie — lecą za Leonardem, nie patrzą już na nas. — Ogarniam wzrokiem, raz ostatni podchwytuję myślą ten chaos, dobywający się z toni czasu, z łona ciemności, na zgubę moją i wszystkich braci moich — gnane szalem, porwane rozpaczą myśli moje w całej sile swej kołują. —

Boże, daj mi potęgę, której nie odmawiałeś mi niegdyś — a w jedno słowo zamknę świat ten nowy, ogromny — on siebie sam nie pojmuje. — Lecz to słowo moje będzie poezją przyszłości<sup>173</sup>. —

GŁOS W POWIETRZU

Dramat układasz.

MAŻ

Dzięki za radę. — Zemsta za zhańbione popioły ojców moich — przeklęstwo nowym pokoleniom<sup>174</sup> — ich wir mnie otacza — ale nie porwie za sobą. — Orle, orle, dotrzymaj obietnicy! — A teraz na dół ze mną i do jaru Św. Ignacego.

PRZECHRZTA

Już dzień bliski — nie pójdę dalej. —

MAŻ

Drogę mi znajdź — puszczę cię potem. —

<sup>171</sup>Kleiner uważa tę scenę za naśladownictwo sceny z *Evangelii*: „Salome tańczy przed Herodem i w nagrodę żąda głowy św. Jana Chrzciciela”.

<sup>172</sup>Kleiner zwraca uwagę, iż saintsimoniści „często zaznaczali, że religia ich nowe drogi otwiera wiedzy i sztuce”. Saintsimoniści wprowadzali modyfikacje znaczeniowe do terminu „artysta”: „(...) dla nas słowo to ma znaczenie o wiele szersze, niż mu się zwykle przypisuje (...) będziemy tymczasem używać wyrazu *artyści* na oznaczenie ludzi obdarzonych w najwyższym stopniu zdolnością *współodczuwania*, niezależnie od tego, czy zdolność ta odnosi się do całej ludzkości, czy też zamyka się w kręgu najwęższych uczuć społecznych” (s. 400). „(...) w naszym pojęciu artyści są to ludzie, którzy zawsze nadawali ludzkości ruch postępowy, dzięki czemu przeszła ona od stanu najprymitywniejszej dzikości aż do stopnia cywilizacji, jaki myśmy osiągnęli; i właśnie w tej chwili ludziom zasługującym na to miano objawiona została tajemnica społecznych Przeznaczeń, objawiona dlatego tylko, że ich miłość do rodzaju ludzkiego zrodziła w nich przemożną chęć zgłębienia tej tajemnicy” (*Doktryna Saint-Simona*, s. 502–503).

<sup>173</sup>Henryk wydaje się tu wyznawać analogiczny pogląd na rolę i możliwości poety-artysty jak saintsimoniści, zapewne pod wpływem Chóru Artystów. Kleiner pisze, „że odzywający się w Henryku samorzutnie odruch psychiczny — to odruch poety; dopiero refleksja górę da nad poetą — wodzowi”. Refleksja ta wywołana jest uwagą wypowiedzianą przez Głos w powietrzu: „Dramat układasz”. Scenę tę można by uważać za ową trzecią pokusę Złych Duchów: „spróchniały Eden” to ten „świat nowy, ogromny”, który Henryk chciałby zaniknąć w „jedno słowo”. Przyjęcie takiej interpretacji zgodne byłoby z pomysłami Łuckiego na temat „obrazu Edenu”, które Kubacki wyzyskuje dla własnego wykładu o *Nie-Boskiej komedii* jako dramacie adwentystycznym, tzn. dotyczącym przyszłości. Jeśli jednak traktować tę pokusę poetycką jako pokusę szatańską — trzeba uświadomić sobie, że od tej pokusy odwołuje się Henryk do innej, kiedy mówi: „Orle, orle, dotrzymaj obietnicy”.

<sup>174</sup>Zemsta za... *popioły ojców*... *przeklęstwo nowym pokoleniom* — słowa te zawierają cały program „ideologicznej” walki Henryka. Nie chodzi mu o „żyjących” arystokratów, lecz o zemstę za zhańbioną przeszłość. Przyszłość zaś przeklina.

Dziecko, Kobieta,  
Okrucieństwo

Artysta, Twórczość

Historia, Poeta, Twórczość

Sława, Zemsta

PRZECHRZTA

Wśród mgły i zwałisk, cierni i popiołów gdzie mnie wleciesz? — Daruj mi, daruj.

—  
MĄŻ

Naprzód, naprzód i na dół ze mną! — Ostatnie pieśni ludu konają za nami. — ledwo gdzie jeszcze tli się pochodnia — pośród tych wyziewów białych, tych zroszonych drzew czy widzisz cienie przeszłości — czy słyszysz te żałobne głosy? —

PRZECHRZTA

Mgła wszystko zalewa — coraz bardziej zlatujemy w dół. —

CHÓR DUCHÓW Z LASU

Plączmy za Chrystusem, za Chrystusem wygnanym, umęczonym — gdzie Bóg nasz, gdzie kościół Jego? —

MĄŻ

Prędej, prędzej do miecza, do boju! — Ja Go wam oddam — na tysiącach krzyżów rozkrzyżuję nieprzyjaciół Jego. —

CHÓR DUCHÓW

Strześliśmy ołtarzy i pomników świętych — odgłos dzwonów na skrzydłach nosiliśmy wiernym — w dźwiękach organów były głosy nasze — w połyskach szyb katedry, w cieniach jej filarów, w blaskach pucharu świętego, w błogosławieństwie Ciała Pańskiego było życie nasze. Teraz gdzie się podziejemy? —

MĄŻ

Rozwidnia się coraz bardziej — ich postacie mdleją w promieniach zorzy. —

PRZECHRZTA

Tędy droga twoja, tam jaru początek. —

MĄŻ

Hej! — Jezus i szabla moja! —

*zrzucając czapkę i zawiązując w niej pieniądze*

Weź na pamiątkę rzecz i godło zarazem<sup>175</sup>. —

PRZECHRZTA

Wszak zaręczyłeś mi słowem, JW. Panie, bezpieczeństwo tego, który dziś o północy...

MĄŻ

Stary szlachcic dwa razy nie powtarza słowa — Jezus i szabla moja! —

GŁOSY W KRZAKACH

Maryja i szabla nasza — niech pan nasz żyje! —

MĄŻ

Wiara! do mnie — bądź zdrów, obywatelu! —

Wiara! do mnie — Jezus i Maryja<sup>176</sup>! —

\*

*Noc — krzaki — drzewa. —*

PANKRACY

*do swoich ludzi*

Położyć się twarzą do murawy — leżeć w milczeniu — ognia mi nie krzesać, nawet do fajki — a za pierwszym strzałem skoczyć mi na pomoc. — Jeśli strzału nie będzie, nie ruszać się do dnia białego. —

LEONARD

Obywatelu, raz cię jeszcze zaklinam. —

PANKRACY

Ty przylep się do tej sosny i dumaj. —

LEONARD

Mnie jednego przynajmniej weź z sobą — to pan, to arystokrata, to kłamca. —

Religia, Rycerz

Duch, Wierzenia

Honor, Słowo, Szlachcic

Przywódca, Mieszczanin,  
Obywatel, Rycerz, Sługa,  
Szlachcic, Upadek

<sup>175</sup>*rzecz i godło* — czapka wolności jest symbolem wolności, która według hr. Henryka w obozie rewolucyjnym utożsamiona jest z pieniędzmi, czyli wolnością używania.

<sup>176</sup>W haśle *Jezus i Maryja* widzi Skwarczyńska jeden z elementów ewokowania konfederacji barskiej, w której istniał wybitny kult „imienia Jezus i kult Marii”.

PANKRACY

*wskazuje mu ręką, by został*

Stara szlachta słowa dotrzymuje czasem.

\*

*Komnata podłużna — obrazy dam i rycerzy porozwieszane po ścianach — w głębi filar z tarczą herbowną — Mąż siedzi przy stoliku marmurowym, na którym lampa, para pistoletów, pałasz i zegar — naprzeciwko drugi stolik, srebrne konwie i puchary.*

Dziedzictwo, Portret

MAŹ

Niegdyś o tej samej porze wśród grożących niebezpieczeństw i podobnych myśli Brutusowi ukazał się geniusz Cezara<sup>177</sup>. —

Historia, Przemiana

I ja dziś czekam na podobne widzenie. — Za chwilę stanie przede mną człowiek bez imienia, bez przodków, bez anioła stróża — co wydobył się z nicości i zacznie może nową Epokę<sup>178</sup>, jeśli go w tył nie odrzucę nazad, nie strącę do nicości. —

Ojcowie moi, natchnijcie mnie tym, co was panami świata uczyniło — wszystkie lwie serca wasze dajcie mi do piersi — powaga skroni waszych niechaj się zleje na czoło moje. — Wiara w Chrystusa i Kościół Jego, ślepa, nieubłagana, wrząca, natchnienie dzieł waszych na ziemi, nadzieja chwały nieśmiertelnej w niebie, niechaj zstąpi na mnie, a wrogów będę mordował i palił, ja, syn stu pokoleń, ostatni dziedzic waszych myśli i dzielności, waszych cnót i błędów.

Syn

*Bije dwunasta.*

Teraz gotów jestem. —

*wstaje*

SŁUGA ZBROJNY

*wchodząc*

JW. Panie, człowiek, który miał się stawić, przybył i czeka. —

MAŹ

Niech wejdzie. —

*Sługa wychodzi.*

PANKRACY

*wchodząc*

Witam hrabiego Henryka. — To słowo „hrabia” dziwnie brzmi w gardle moim. — siada — *zrzuca płaszcz i czapkę wolności i wlepia oczy w kolumnę, na której herb wisi*

MAŹ

Dzięki ci, żeś zaufał domowi mojemu — starym zwyczajem piję zdrowie twoje. —

*bierze puchar, pije i podaje Pankracemu*

Gościu, w ręce twoje! —

PANKRACY

Jeśli się nie mylę, te godła czerwone i błękitne zowią się herbem w języku umarłych. — Coraz mniej takich znaczków na powierzchni ziemi.

Alkohol, Dom, Gospodarz,  
Gość

Bóg, Obyczaje, Religia,  
Historia

*pije*

MAŹ

Za pomocą Bożą, wkrótce tysiące ich ujrzysz. —

PANKRACY

*puchar od ust odejmując*

Otóż mi stara szlachta — zawsze pewna swego — dumna, uporczywa, kwitnąca nadzieją, a bez grosza, bez oręża<sup>179</sup>, bez żołnierzy. — Odgrająca się jak umarły w bajce powoźnikowi u furtki cmentarza — wierząca lub udająca, że wierzy w Boga — bo w siebie

Siła

<sup>177</sup>Aluzja do podania zapisanego przez Plutarcha w *Żywocie Cezara*, według którego Brutusowi — zabójcy Cezara w obronie republiki — przed bitwą pod Filippi ukazał się duch Cezara.

<sup>178</sup>Henryk sądzi, że „rozpoczęcie nowej Epoki” lub „odrzucenie jej w tył” to sprawa, która może rozstrzygnąć się w starciu sił ludzkich.

<sup>179</sup>bez oręża — w wyd. drukowanych było pierwotnie opuszczone „bez”, co uzupełnił Czubek na podstawie rękopisu.

trudno wierzyć. — Ale pokażcie mi pioruny, na waszą obronę zesłane, i pulki aniołów, spuszczone z niebios. —

*pije*

MAŻ

Śmieję się z własnych słów. — Ateizm to stara formuła<sup>180</sup> — a spodziewałem się czegoś nowego po tobie. —

PANKRACY

Śmieję się z własnych słów. — Ja mam wiarę silniejszą, ogromniejszą od twojej. — Jęk przez rozpacz i boleść wydarty tysiącom tysięcy — głód rzemieślników — nędza włóścian — hańba ich żon i córek — poníženie ludzkości, ujarzmionej przesądem i wahaniem się, i bydlęcym przyzwyczajeniem — oto wiara moja — a Bóg mój na dzisiaj — to myśl moja — to potęga moja<sup>181</sup> — która chleb i cześć im rozda na wieki. —

*pije i rzuca kubek*

MAŻ

Ja położyłem siłę moją w Bogu, który Ojcom moim panowanie nadał. —

PANKRACY

A całe życie byłeś diabła igrzyskiem<sup>182</sup>. — Zresztą zostawiam tę rozprawę teologom, jeśli jaki pedant tego rzemiosła żyje dotąd w całej okolicy — do rzeczy — do rzeczy! —

MAŻ

Czegóż więc żądasz ode mnie, zbawco narodów, obywatelu—boże<sup>183</sup>? —

PANKRACY

Przyszedłem tu, bo chciałem cię poznać — po wtóre ocalić<sup>184</sup>. —

MAŻ

Wdzięcznym za pierwsze — drugie zdaj na szablę moją. —

PANKRACY

Szabla twoja — szkło<sup>185</sup>, Bóg twój, mara. — Potępionys głosem tysięcy — opasany ramionami tysięcy — kilka morgów ziemi wam zostało, co ledwo na wasze groby wystarczy<sup>186</sup> — dwudziestu dni bronić się nie możecie. — Gdzie wasze działa, rynsztunki, żywność — a wreszcie, gdzie męstwo?... Gdybym był tobą, wiem, co bym uczynił.

—

MAŻ

Słucham — patrz, jakem cierpliwy. —

PANKRACY

— Ja więc, hr. Henryk, rzekłbym do Pankracego: „Zgoda — rozpuszczam mój hufiec, mój hufiec jedyny — nie idę na odsiecz Świętej Trójcy — a za to zostaję przy moim imieniu i dobrach<sup>187</sup>, których całość warujesz mi słowem”. —

Wiele masz lat, hrabio? —

Historia, Konflikt, Obraz  
świata, Wizja

Kuszenie

<sup>180</sup>Ateizm to stara formuła — por. przypis do słów Męza „Jednak to obraz twój i wszystkich twoich, i wieku twego, i teorii twojej”, wypowiedzianych w rozmowie z Filozofem w początkowych scenach Części Drugiej dramatu. Ateizm traktowany jest tu jako jeden z elementów światopoglądu materialistycznego (fr. myśliciele XVIII w.), który Krasiński uważał za przestarzały i skompromitowany przez rewolucję 1789 r.

<sup>181</sup>to potęga moja — w poprzednich wyd. Bibl. Nar. brak tego zwrotu.

<sup>182</sup>Kleiner przypomina, że uświadamiał to sobie sam Henryk, kiedy wypowiadał słowa: „(...) ażem stał się igrzyskiem szatanów” w Części I.

<sup>183</sup>Kleiner widzi w słowach *obywatelu—boże* aluzję do wypowiedzianego przez saintsimonistów przekonania, że zjawia się nowy zbawca, zbawca społeczny. Powołuje się na dwa znamienne artykuły zamieszczone w marcu 1832 r. w organie saintsimonistów: „Le Globe”.

<sup>184</sup>Pankracy znał Henryka tylko ze sławy poety, nie zaś osobiście. Ocalić go zaś pragnie w myśl przekonania o szczególnych walorach poety (por. przypis do wypowiedzi Chóru Artystów w tej części dramatu — poglądy obozu rewolucyjnego w utworze Krasińskiego konstruował w oparciu m.in. o deklaracje ideowe saintsimonistów, którzy uważali, że każdego artystę cechuje zdolność współodczuwania problemów społecznych, a co za tym idzie, również umiejętność dostrzegania przyszłych przeznaczeń ludzkości; poeta byłby tu przykładem artysty wyjątkowo uzdolnionego w tym kierunku).

<sup>185</sup>Szabla twoja — szkło — błąd druków: „Szabla twoja, Bóg twój — mara”, co poprawił już w kolejnych wydaniach Pini na podstawie rękopisu.

<sup>186</sup>wystarczy — w drukach: „wystarcza” — poprawił Czubek na podstawie rękopisu.

<sup>187</sup>Jeden z interpretatorów *Nie-Boskiej komedii*, E. Dembowski, pisał: „Na życiu domowym, rodzinnym ma zakończyć świat społeczneński stary, niezdołen on już wystąpić w dziedzinie polityki i socjalnym układzie”. I dalej: „Zacisze domowe jest jeszcze stanowiskiem, na którym oparłszy się może przystać świat stary do świata postępu (...)” (*O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim*, 1843 [w:] *Pisma*, t. III, s. 438).

MAŻ

Trzydzieści sześć, obywatelu. —

PANKRACY

Jeszcze piętnaście lat najwięcej — bo tacy ludzie niedługo żyją — twój syn bliższy grobu niż młodości — jeden wyjątek ogromowi nie szkodzi. — Bądź więc sobie ostatnim hrabią na tych równinach — panuj do śmierci w domu naddziadów — każ malować ich obrazy i rżnąć herby. — A o tych nędzarzach nie myśl już więcej<sup>188</sup>. — Niech się wyrok ludu spełni nad nikczemnikami. —

*nalewa sobie drugi puchar*

Zdrowie twoje, ostatni hrabio! —

MAŻ

Obrażasz mnie każdym słowem; zda się, próbujesz, czy zdołasz w niewolnika obrócić na dzień tryumfu swego. — Przestań, bo ja ci się odwdziżyć nie mogę. — Opatrzność mojego słowa cię strzeże. —

PANKRACY

Honor święty, honor rycerski wystąpił na scenę — zwiędły to lachman w sztandarze ludzkości. — O! Znam ciebie, przenikam ciebie — pełny życia, a łączysz się z umierającymi, bo chcesz się oszukać<sup>189</sup>, bo chcesz wierzyć jeszcze w kasty, w kości prababek, w słowo „ojczyzna” i tam dalej — ale w głębi ducha sam wiesz, że braci twojej należy się kara, a po karze niepamięć. —

MAŻ

Tobie zaś i twoim cóż inszego?

PANKRACY

Zwycięstwo i życie. — Jedno tylko prawo uznaję i przed nim kark schylam — tym prawem świat bieży w coraz wyższe kręgi — ono jest zgubą waszą i woła teraz przez moje usta:

„Zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i jadła, ustąpcie młodym, zgłodniałym i silnym”.

—

Ale — ja pragnę cię wyratować — ciebie jednego. —

MAŻ

Bo dajbyś zginął marnie za tę litość twoją. — Ja także znam świat twój i ciebie — patrzałem wśród cieniów nocy na płasy motłochu, po karkach którego wspinasz się do góry — widziałem wszystkie stare zbrodnie świata, ubrane w szaty świeże, nowym kołujące tańcem — ale ich koniec ten sam co przed tysiącami lat — rozpusta, złoto i krew. — A ciebie tam nie było — nie raczyłeś zstąpić pomiędzy dzieci twoje — bo w głębi ducha ty pogardzasz nimi — kilka chwil jeszcze, a jeśli rozum cię nie odbieży, ty będziesz pogardzał sam sobą. —

Nie dręcz mnie więcej. —

*siada pod herbem swoim*

PANKRACY

Świat mój jeszcze nie rozparł się w polu — zgoda — nie wyrósł na olbrzyma — łaknie dotąd chleba i wygod — ale przyjdą czasy —

*wstaje, idzie ku Mężowi i opiera się na herbowym filarze*

Ale przyjdą czasy, w których on zrozumie siebie i powie o sobie: „Jestem” — a nie będzie drugiego głosu na świecie, co by mógł także odpowiedzieć: „Jestem”. —

MAŻ

Cóż dalej? —

PANKRACY

Z pokolenia, które piastuję w sile woli mojej, narodzi się plemię ostatnie, najwyższe, najdzielniejsze. — Ziemia jeszcze takich nie widziała mężów. — Oni są ludźmi wolnymi, panami jej od bieguna do bieguna<sup>190</sup>. — Ona cała jednym miastem kwitnącym, jednym domem szczęśliwym, jednym warsztatem bogactw i przemysłu<sup>191</sup>. —

<sup>188</sup>nie myśl już więcej — „już” dodane przez Czubka na podstawie rękopisu.

<sup>189</sup>bo chcesz się oszukać — słowa dodane przez Czubka na podstawie rękopisu.

<sup>190</sup>do bieguna — słowa dodane przez Czubka na podstawie rękopisu.

<sup>191</sup>Kleiner zwraca uwagę, że Pankracy „streszcza tu ideał saintsimonistów, pragnących eksploatacji ziemi całej na korzyść wszystkich ludzi”.



MAŻ  
Słowa twoje kłamią — ale twarz twoja niewzruszona, blada, udać nie umie natchnienia. —

PANKRACY

Nie przerywaj, bo są ludzie, którzy na klęczkach mnie o takie słowa prosili, a ja im tych słów skąpiłem. —

Tam spoczywa Bóg, któremu już śmierci nie będzie — Bóg, pracą i męką czasów odarty z zasłon — zdobyty na niebie przez własne dzieci, które niegdyś porozrzucił na ziemi, a one teraz przejrzały i dostały prawdy — Bóg ludzkości objawił się im<sup>192</sup>.

Bóg

MAŻ

A nam przed wiekami — ludzkość przezeń już zbawiona. —

PANKRACY

Niechże się cieszy takim zbawieniem — nędzą dwóch tysięcy lat, upływających od Jego śmierci na krzyżu. —

MAŻ

Poeta

Widziałem ten krzyż, bluźnierco, w starym, starym Rzymie — u stóp Jego leżały gruzy potężniejszych sił niż twoje — sto bogów, twemu podobnych, wałało się w pyłe, głowy skaleczonej podnieść nie śmiało ku Niemu — a On stał na wysokościach, święte ramiona wyciągał na wschód i na zachód, czoło święte maczał w promieniach słońca — znać było, że jest Panem świata<sup>193</sup>. —

PANKRACY

Stara powiastka — pusta jak chrzest twego herbu. —

*uderza o tarczę*

Ale ja dawniej czytałem twe myśli. — Jeśli więc umiesz sięgać w nieskończoność<sup>194</sup>, jeśli kochasz prawdę i szukałeś jej szczerze, jeśliś człowiekiem na wzór ludzkości, nie na podobieństwo mamczynych piosneczek, słuchaj, nie odrzucaj tej chwili zbawienia. Krwi, którą oba wylejem dzisiaj, jutro śladu nie będzie — ostatni raz ci mówię — jeśliś tym, czym wydawałeś się niegdyś, wstań, porzuć dom i chodź za mną<sup>195</sup>. —

Historia, Przemiana

Krew

MAŻ

Tyś młodszym bratem szatana. —

*wstaje i przechadza się wzdłuż*

Daremne marzenia — kto ich dopełni? — Adam skonał na pustyni — my nie wrócim do raju<sup>196</sup>.

Kondycja ludzka, Marzenie,  
Raj

PANKRACY

*na stronie*

Zagiąłem palec popod serce jego — trafiłem do nerwu poezji. —

MAŻ

Postęp, szczęście rodu ludzkiego — i ja kiedyś wierzyłem — ot! macie, weźcie głowę moją, byleby... Stało się. — Przed stoma laty, przed dwoma wiekami polubowna ugoda

<sup>192</sup>Wywód Pankracego o Bogu, „któremu już śmierci nie będzie” (*Dieu vivant*), „Bogu ludzkości”, wiąże Kleiner z saintsimonistycznymi pomysłami religijnymi. Kleiner powołuje się na słowa kaznodziei saintsimonistycznego, Transona (”Le Globe” 12 IX 1831). A oto co przynosi wykład XIII *Doktryny Saint-Simona*: „(...) za przykładem Saint-Simona i w jego imieniu przychodzimy ogłosić, że ludzkość ma przed sobą przyszłość religijną; że religia przyszłości będzie większa, potężniejsza od wszystkich religii przeszłości; że będzie, podobnie jak religie, które ją poprzedziły, *syntezą* wszystkich idei ludzkości i, co więcej, wszystkich jej sposobów istnienia, że nie tylko opanuje ona porządek polityczny, ale że porządek polityczny będzie w swojej całości instytucją religijną; żadnego już bowiem faktu nie będzie się pojmować *poza Bogiem*, żaden fakt nie będzie się rozwijał *poza boskim prawem*; dodajmy jeszcze, że religia obejmie cały świat, albowiem prawo boskie jest powszechne” (s. 447).

<sup>193</sup>Saintsimonistycznemu Bogu ludzkości, który niekiedy nabierał cech panteistycznych, hr. Henryk przeciwstawia osobowego Boga — Chrystusa, któremu nie próżno nadaje „arystokratyczny tytuł” Pana: Jego siła zaświadczona została już przez pokonanie pogaństwa.

<sup>194</sup>czytałem twe myśli(...) *umiesz sięgać w nieskończoność* — słowa Pankracego zdają się świadczyć o tym, że zna on Henryka zarówno ze sławy poety, jak z jego twórczości literackiej i przypisuje mu cechy, jakie saintsimoniści przypisywali „artystom” (por. przypis do wypowiedzi Chóru Artystów w Trzeczej Części dramatu). Pankracy ma nadzieję, że Henryk, któremu jako poecie-artyście „objawiona została tajemnica społecznych przeznaczeń”, przyłączy się do rewolucji, uznając jej rację oraz historyczną konieczność.

<sup>195</sup>*wstań, porzuć dom i chodź za mną* — jest to wypowiedź utrzymana w stylu wypowiedzi Chrystusa według *Ewangelii*. Pankracy zatem chce tu oddziać na Henryka przez stylizację, która jest bliska temu obrońcy chrześcijaństwa.

<sup>196</sup>*my nie wrócim do raju* — jest to wyraz niewiary Henryka w możliwość zrealizowania „raju na ziemi”.

mogła jeszcze... ale teraz, wiem — teraz trza mordować się nawzajem — bo teraz im tylko chodzi o zmianę plemienia. —

PANKRACY

Biada zwyciężonym<sup>197</sup> — nie wahaj się — powtórz raz tylko „biada” — i zwyciężaj z nami. —

MĄŻ

Czyś zbadał wszystkie manowce Przeznaczenia — czy pod kształtem widowym stanęło Ono u wejścia namiotu twojego w nocy i olbrzymią dłonią błogosławiło tobie — lub w dzień czyś słyszał głos Jego o południu, kiedy wszyscy spali w skwarze, a tyś jeden rozmyślał — że mi tak pewno grozisz zwycięstwem, człowiecze z gliny, jako ja, niewolniku pierwszej lepszej kuli, pierwszego lepszego cięcia?

PANKRACY

Nie ludź się marną nadzieją — bo nie draśnie mnie olów, nie tknie się żelazo, dopóki jeden z was opiera się mojemu dziełu, a co później nastąpi, to już wam nic z tego. —

*Zegar bije.*

Czas szydzi z nas obu. — Jeśliś znudzony życiem, przynajmniej ocal syna swego. —

MĄŻ

Dusza jego czysta, już ocalona w niebie — a na ziemi los ojca go czeka. —

*spuszcza głowę między dłonie i staje*

PANKRACY

Odrzuciłeś więc? —

*Chwila milczenia.*

Milczysz — dumasz — dobrze — niechaj ten duma, co stoi nad grobem. —

MĄŻ

Z dała od tajemnic, które za krańcami twoich myśli odbywają się teraz w głębi ducha mojego! — Świat cieleska do ciebie należy — tucz go jadłem, oblewaj posoką i winem — ale dalej nie zachodź i precz, precz ode mnie! —

PANKRACY

Sługo jednej myśli i kształtów jej, pedancie rycerzu<sup>198</sup>, poeto, hańba tobie! — Patrz na mnie — myśli i kształty są woskiem palców moich. —

MĄŻ

Darmo, ty mnie nie zrozumiesz nigdy — bo każdy z ojców twoich pogrzeban z motłochem pospołu, jako rzecz martwa, nie jako człowiek z siłą i duchem. —

*wyciąga rękę ku obrazom*

Spojrzyj na te postacie — myśl ojczyzny, domu, rodziny, myśl, nieprzyjaciółka twoja, na ich czołach wypisana zmarszczkami — a co w nich było i przeszło, dzisiaj we mnie żyje. — Ale ty, człowiecze, powiedz mi, gdzie jest ziemia twoja? — Wieczorem namiot twój rozbijasz na gruzach cudzego domu, o wschodzie go zwijasz i koczujesz dalej — dotąd nie znalazłeś ogniska swego i nie znajdziesz, dopóki stu ludzi zechce powtórzyć za mną: „Chwała ojcom naszym!” —

PANKRACY

Tak, chwała dziadom twoim na ziemi i niebie — w rzeczy samej jest na co patrzeć.

Ów, starosta, baby strzelał po drzewach<sup>199</sup> i Żydów piekł żywcem. — Ten z pieczęcią w dłoni i podpisem — „kanclerz” — sfalszował akta, spalił archiwa, przekupił sędziów, trucizną przyśpieszył spadki — stąd wsie twoje, dochody, potęga. — Tamten, czarniawy, z ognistym okiem, cudzołożył po domach przyjaciół — ów z Runem Złotym<sup>200</sup>, w kolczudze<sup>201</sup> włoskiej, znać służył u cudzoziemców — a ta pani błada, z ciemnymi pukłami, kaziła się z giermkim swoim — tamta czyta list kochanka i śmieje się, bo noc bliska

<sup>197</sup>*Biada zwyciężonym* — polska forma znanego hasła rzymskiego: *Vae victis*. Słowa te miał wypowiedzieć Brennus, wódz Galów, po klęsce Rzymian nad rzeką Alią (390 r. p.n.e.).

<sup>198</sup>*pedancie rycerzu* — a więc zbyt skrupulatnie przestrzegający zasad honoru rycerskiego.

<sup>199</sup>Mowa o magnacie słynnym z okrucieństw, Mikołaju Bazylim Potockim, którego krwawe „zabawy” opiewała ukraińska pieśń ludowa; stały się one także przedmiotem kilku opracowań literackich.

<sup>200</sup>*Runo Złote* — Order Złotego Runa, ustanowiony w r. 1430 przez Filipa III Burgundzkiego, nadawany jako jedno z najwyższych odznaczeń w monarchii habsburskiej, a także przez królów hiszpańskich.

<sup>201</sup>*kolczuga* — zbroja składająca się z „kolcy”, czyli połączonych z sobą kółek metalowych, wkładana na kaftan ze skóry.

Los

Przywódca

Ojciec, Syn

Ciało, Dusza

Historia, Przywódca

Dziedzictwo, Portret

— tamta, z pieskiem na robrońie<sup>202</sup>, królów była nałożnicą. — Stąd wasze genealogie bez przerwy, bez plamy. — Lubię tego w zielonym kaftanie — pił i polował z bracią szlachcą<sup>203</sup>, a chłopów wysyłał, by z psami gonili jelenie. — Głupstwo i niedola kraju całego — oto rozum i moc wasza. — Ale dzień sądu bliski i w tym dniu obiecuję wam, że nie zapomnę o żadnym z was<sup>204</sup>, o żadnym z ojców waszych, o żadnej chwale waszej.

—  
MĄŻ

Mylisz się, mieszczkański synu<sup>205</sup>. — Ani ty, ani żaden z twoich by nie żył, gdyby ich nie wykarmiła łaska, nie obroniła potęgą ojców moich. — Oni wam wśród głodu rozdawali zboże, wśród zarazy stawiali szpitale — a kiedyście z trzody zwierząt wyrosli na niemowlęta, oni wam postawili świątynie i szkoły — podczas wojny tylko zostawiali doma, bo wiedzieli, żeście nie do pola bitwy. —

Słowa twoje łamią się na ich chwale, jak dawniej strzały pohańców<sup>206</sup> na ich świętych pancerzach — one ich popiołów nie wzruszą nawet — one zaginą jak skowyczenia psa wściekłego, co bieży i pieni się, aż skona gdzie na drodze. — A teraz czas już tobie wynieść z domu mego. — Gościu, wolno puszczać ciebie. —

PANKRACY

Do widzenia na okopach Świętej Trójcy. —

A kiedy wam kul zabraknie i prochu...

MĄŻ

To się zbliżym na długość<sup>207</sup> szabel naszych. — Do widzenia. —

PANKRACY

Dwa orły z nas — ale gniazdo twoje strzaskane piorunem. —

*bierze płaszcz i czapkę wolności*

Przechodząc próg ten, rzucam nań przekleństwo, należne starości. — I ciebie, i syna twego poświęcam zniszczeniu. —

MĄŻ

Hej, Jakubie!

*Jakub wchodzi.*

Odprowadzić tego człowieka aż do ostatnich chat moich na wzgórzu. —

JAKUB

Tak mi Panie Boże dopomóż! —

*wychodzi*

---

<sup>202</sup>*robrown*, z fr. *robe ronde* — dosłownie: okrągła, kolistą suknią o szerokiej, sztywnej spódnicy.

<sup>203</sup>Może mowa tu o Karolu ks. Radziwille, „Panie Kochanku”, zamilowanym myśliwym.

<sup>204</sup>Jak zauważa Kleiner: „Znowu Pankracy uderza w styl *Pisma Św.* — niby Mesjasz nowy zapowiada Sąd Ostateczny nad dawnym światem — i niby parafrazuje słowa hymnu *Dies irae*, że «nic nie będzie niepomniejszonego» (*Nil inultum remanebit*)”.

<sup>205</sup>*mieszczkański synu* — w słowach tych znajduje wyraz przekonanie, że „dworska” filozofia materialistyczna XVIII wieku, wywierając wpływ na mentalność mieszczan i łącząc się z ich dążeniami emancypacyjnymi, doprowadziła w efekcie do rewolucji francuskiej 1789 r. Na przekonaniu o tym, że toczy się śmiertelna walka między dwoma ideałami etycznymi: mieszczkańskim i feudalnym opiera się m.in. struktura tragizmu *Nie-Boskiej komedii*.

<sup>206</sup>Henryk nawiązuje tu do tradycji „przedmurza chrześcijaństwa”, dodając sobie blasku jako nowy obrońca wiary przodków.

<sup>207</sup>*długość* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „odległość”.

Od baszt Świętej Trójcy<sup>209</sup> do wszystkich szczytów skał, po prawej, po lewej, z tyłu i na przodzie leży mgła śnieżysta, biała, niewzruszona, milcząca, mara oceanu, który niegdyś miał brzegi swoje, gdzie te wierzchołki czarne, ostre, szarpane, i głębokości swoje, gdzie dolina, której nie widać, i słońce, które jeszcze się nie wydobyło. —

Na wyspie granitowej, nagiej, stoją wieże zamku, wbite w skałę pracą dawnych ludzi i zrosłe ze skałą jak pierś ludzka z grzbietem u Centaura<sup>210</sup>. — Ponad nimi sztandar się wznosi, najwyższy i sam jeden wśród szarych błękitów.

Powoli śpiące obszary budzić się zaczęły — w górze słychać szumy wiatrów — z dołu promienie się cisną — i kra z chmur pędzi po tym morzu z wyziewów. —

Wtedy inne głosy, głosy ludzkie, przymieszają się do tej znikomej burzy i niesione na mglistych bałwanach, roztrącają się o stopy zamku. —

Widna przepaść wśród obszarów, co pękły nad nią. —

Czarno tam w jej głębi, od głów ludzkich czarno — dolina cała zarzucona głowami ludzkimi, jako dno morza głazami. —

Słońce ze wzgórz<sup>211</sup> na skały wstępuje — w zlocie unoszą się, w zlocie roztapiają się chmury, a im bardziej nikną, tym lepiej słychać wrzaski, tym lepiej dojrzeć można tłumy, płynące u dołu. —

Z gór podniosły się mgły — i konają teraz po nicościach błękitu. — Dolina Świętej Trójcy obsypana światłem migającej broni i Lud ciągnie zewsząd do niej jak do równiny Ostatniego Sądu<sup>212</sup>. —

*Katedra w zamku Świętej Trójcy. —*

*Panowie, senatory, dygnitarze siedzą po obu stronach, każdy pod posągiem jakiego króla lub rycerza — za posągami tłumy szlachty — przed wielkim ołtarzem w głębi Arcybiskupa w krześle złożonym, z mieczem na kolanach — za ołtarzem Chór Kapłanów. — Mąż stoi w proggu przez chwilę, potem zaczyna iść powoli ku Arcybiskupowi ze sztandarem w ręku. —*

CHÓR KAPŁANÓW

Morze, Tłum

Słońce, Tłum

Rycerz, Szlachcic, Duma

<sup>208</sup>Część czwarta poprzedzona jest epigrafem: „*Bottomless perdition*”, Milton. („Bezdenne zguba, bezdenne potępienie”). Jest to cytat z *Raju utraconego* Milтона. Słowa te wiążą się z wizją świata, historii i losu ludzkiego zawartą w dramacie. W *Nie-Boskiej komedii* znalazła odzwierciedlenie dość złożona koncepcja tragizmu, łącząca się ściśle z wizją historii charakterystyczną dla Krasińskiego i pozwalająca określić jego utwór mianem „chrześcijańskiej tragedii o ludzkim buncie”. Osłą tej koncepcji jest przekonanie o istnieniu nieusuwalnych sprzeczności na różnych płaszczyznach rzeczywistości. Z tego powodu nierozstrzygnięty pozostaje spór między hr. Henrykiem a Pankracym. Jeden z nich uosabia tragizm ginącej klasy (arystokracji, szlachty), skazanej na zagładę, lecz zarazem zobowiązanej moralnie do podjęcia walki o wartości związane z historią tej klasy. Krasiński podkreśla wzniosłość owej walki, z drugiej zaś strony nie szczędi słów krytyki szlachcie i w ogóle klasom posiadającym za występkę popełnione w przeszłości, jak również za obecną duchową małość (widać to m.in. w przeciwstawieniu hr. Henryka reszcie zgromadzonych w okopach Świętej Trójcy). Pankracy natomiast reprezentuje tragizm rewolucji, która swą słusność znajduje w krzywdzie uciśnionych przez wieki mas, lecz jest zarazem zbrodnica jako bunt i jako próba samozbawienia, a ponadto pociąga za sobą rozlew krwi i zniszczenie. Ta ostatnia okoliczność sprawia, że Pankracy na proggu zwycięstwa sam wątpi w sens swego dzieła, co stanowi dodatkowy rys tragiczny w rysunku tej postaci. Obie racje, wcielone w postaci Henryka i Pankracego, posiadają charakter obiektywnej konieczności i to właśnie decyduje o tragicznym napięciu między nimi. W okresie pisania tego dramatu Krasiński uważał, że człowiek ma prawo do buntu, prawo, które mieści się w boskim planie świata — lecz jako element nie-boski, przynoszący tragiczne starcie i konieczną zagładę. Racje obu ścierających się stron są dialektycznie splecione, a zarazem znoszą się wzajemnie; są to racje cząstkowe, jednostronne. Dlatego obaj ich przedstawiciele muszą zginąć, racje cząstkowe muszą zostać zniesione przez jedyną wyższą rację całościową, reprezentowaną przez Boga (dochodzi tu do głosu popularne w tym czasie w Europie myślenie na zasadzie triady Hegłowskiej: teza + antyteza = synteza; ciekawe, że Henryk ginie skacząc w mroczną przepaść Boga, zaś Pankracy porażony boskim światłem). Ten ostateczny triumf Boga jest jednak przedstawiony w aurze finalnej katastrofy, Apokalipsy: Bóg—mściciel karze za bunt i pychę, lecz nie można mieć pewności, czy przynosi zbawienie ludzkości, czy jej ostateczną zagładę (por. M. Janion, *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s.226–232).

<sup>209</sup>baszty Świętej Trójcy — Kleiner przypomina, że tę wołyńską warownię widział Krasiński w r. 1825 „i w liście do Ojca z dnia 26 września 1825 opisał malowniczo, jak wynurza się z mgły jesiennej”.

<sup>210</sup>Centaur — w mit. gr. istota o końskim ciele, lecz z ludzkim torsem i głową w miejsce szyi i głowy końskiej.

<sup>211</sup>ze wzgórz — ze wzgórz.

<sup>212</sup>równiny Ostatniego Sądu — komentatorzy zgodnie stwierdzają, że miejsce to sugeruje, iż ma nastąpić koniec świata, poprzedzony Sądem Ostatecznym.

Ostatnie sługi Twoje, w ostatnim kościele<sup>213</sup> Syna Twego, błagamy Cię za czią ojców naszych. — Od nieprzyjaciół wyratuj nas, Panie!

PIERWSZY HRABIA

Patrz, z jaką dumą spogląda na wszystkich. —

DRUGI HRABIA

Myśli, że świat podbił. —

TRZECI HRABIA

A on się tylko nocą przedarł przez obóz chłopów. —

PIERWSZY HRABIA

Sto trupów położył, a dwieście swoich stracił<sup>214</sup>. —

DRUGI HRABIA

Nie dajmy, by go wodzem obrali.

MAŻ

*klęka przed Arcybiskupem*

U stóp twoich składam zdobycz moją. —

ARCYBISKUP

Przypasz miecz ten, błogosławiony niegdyś ręką Świętego Floriana<sup>215</sup>. —

GŁOSY

Niech żyje hr. Henryk — niech żyje!

ARCYBISKUP

I przyjm ze znakiem Krzyża Św. dowództwo w tym zamku, ostatnim państwie naszym — wolą wszystkich mianuję cię wodzem. —

GŁOSY

Niech żyje — niech żyje! —

GŁOS JEDEN

Nie pozwalam<sup>216</sup>. —

INNE GŁOSY

Precz — precz — za drzwi! — Niech żyje Henryk! —

MAŻ

Jeśli kto ma co do zarzucenia mnie, niechaj wystąpi, wśród tłumu się nie kryje. —

*Chwila milczenia.*

Ojczy, szablę tę biorę i niech mi Bóg zrządzi zgon prędko, za wczesny, jeśli nią ocalić was nie zdołam. —

CHÓR KAPŁANÓW

Daj mu siłę — daj mu Ducha Świętego, Panie! — Od nieprzyjaciół wyratuj nas, Panie!

MAŻ

Teraz przysięgnijcie wszyscy, że chcecie bronić wiary i czci przodków waszych — że głód i pragnienie umorzy was do śmierci, ale nie do hańby — nie do poddania się — nie do ustąpienia choćby jednego z praw Boga waszego lub waszych<sup>217</sup>. —

GŁOSY

Przysięgamy. —

*Arcybiskup klęka i krzyż wznosi. Wszyscy klękają.*

CHÓR

Krzywoprzysięzca gniewem Twoim niech obarcon będzie! — Bojaźliwy gniewem Twoim niech obarcon będzie! — Zdrajca gniewem Twoim niech obarcon będzie! —

GŁOSY

Przysięgamy. —

<sup>213</sup>*w ostatnim kościele* — ostatni kościół poza obrębem murów warowni był już zburzony. Katedra jest więc ostatnim kościołem. Jak pisze Kleiner: „Jest to katedra fikcyjna. — Okopy Świętej Trójcy naprawdę mają tylko ruiny kościółka, w którym bohatersko broniła się niegdyś garstka konfederatów barskich”.

<sup>214</sup>*stracił* — w wyd. Czubka i poprzednich Bibl. Nar.: „utracił”.

<sup>215</sup>*Świętego Floriana* — św. Florian, jeden z patronów Polski, przedstawiany jest na obrazach i w rzeźbie jako żołnierz, stąd skojarzenie go z rzemiosłem rycerskim.

<sup>216</sup>*Nie pozwalam* — odzywa się, jak pisze Kleiner, „w tej chwili ostatecznej” głos anarchii szlacheckiej, usiłującej odwołać się do prawa *liberum veto*.

<sup>217</sup>*praw Boga waszego lub waszych* — a więc hr. Henryk jawnie przyznaje się, że w programie jego walki zawiera się nie tylko obrona chrześcijaństwa i „cnót przodków”, ale też przywilejów arystokracji.

Obrzędy, Przysięga,  
Przywódca

Honor

MAŻ

*dobywa miecza*

Teraz obiecuję wam sławę — u Boga wyproście zwycięstwo. —  
*otoczony tłumem wychodzi*

\*

*Jeden z dziedziców Świętej Trójcy. — Mąż — Hrabowie — Barony — Księżęta — księża — szlachta.*

HRABIA

*na stronę odprowadza Męża*

Jakże — wszystko stracone? —

MAŻ

Nie wszystko — chyba że wam serca zabraknie przed czasem. —

HRABIA

Przed jakim czasem?

MAŻ

Przed śmiercią. —

BARON

*odprowadza go w inną stronę*

Hrabio, podobno widziałeś się z tym okropnym człowiekiem. — Będzie on miał  
litości choć trochę nad nami, kiedy się dostaniem w ręce jego? —

Miłosierdzie

MAŻ

Zaprawdę ci mówię, że o takiej litości żaden z ojców twoich nie słyszał — zowie się  
szubienica. —

BARON

Trza się bronić jak można. —

MAŻ

Co Księżę mówi? —

KSIĄŻĘ

Parę słów na boku. —

*odchodzi z nim*

To wszystko dobre jest dla gminu, ale między nami oczywistym jest, że się oprzec nie  
zdołamy. —

Odwaga, Przywódca,  
Tchórzostwo, Zdrada

MAŻ

Cóż więc pozostaje? —

KSIĄŻĘ

Obrano cię wodzem, a zatem do ciebie należy rozpocząć układy. —

MAŻ

Ciszej — ciszej! —

KSIĄŻĘ

Dlaczego? —

MAŻ

Boś, Mości Księżę, już na śmierć zasłużył. —

*odwraca się do tłumy*

Kto wspomni o poddaniu się, ten śmiercią karanym będzie. —

BARON, HRABIA, KSIĄŻĘ

*razem*

Kto wspomni o poddaniu się, ten śmiercią karanym będzie. —

WSZYSCY

Śmiercią — śmiercią — *vivat!*

*Wychodzą.*

\*

*Krużganek na szczycie wieży. — Mąż, — Jakub.*

MAŻ

Gdzie syn mój<sup>218</sup>?

JAKUB

W wieży północnej usiadł na progu starego więzienia i śpiewa proroctwa<sup>219</sup>. —

MAŻ

Najmocniej osadź basztę Eleonory — sam nie ruszaj się stamtąd i co kilka minut patrzaj lunetą na obóz buntowników. —

JAKUB

Warto by, tak mi Panie Boże dopomóż, dla zachęty rozdać naszym po szklance wódki.

Poeta

Poezja, Przywódca, Władza

Alkohol, Żołnierz

—  
MAŻ

Jeśli potrzeba, każ otworzyć nawet piwnice naszych hrabiów i książąt. —

*Jakub wychodzi. — Mąż wchodzi kilkoma schodami wyżej, pod sam sztandar, na płaski taras. —*

Całym wzrokiem oczu moich, całą nienawiścią serca obejmuję was, wrogi. — Teraz już nie marnym głosem, nie<sup>220</sup> mdłym natchnieniem będę walczył z wami, ale żelazem i ludźmi, którzy mnie się poddali. —

Jakże tu dobrze być panem, być władcą<sup>221</sup> — choćby z łoża śmierci spoglądać na cudze wole, skupione naokoło siebie, i na was, przeciwników moich, zanurzonych w przepaści, krzyczących z jej głębi ku mnie, jak potępieni wołają ku niebu. —

Dni kilka jeszcze, a może mnie i tych wszystkich nędzarzy, co zapomnieli o wielkich ojcach swoich, nie będzie — ale bądź co bądź — dni kilka jeszcze pozostało — użyję ich rozkoszy mej kwoli<sup>222</sup> — panować będę — walczyć będę — żyć będę. — To moja pieśń ostatnia! —

Nad skałami zachodzi słońce w długiej, czarnej trumnie z wyziewów. — Krew promienista zewsząd leje się na dolinę. — Znaki wieszczce zgonu mojego, pozdrawiam was szczerzym, otwartszym sercem, niż kiedykolwiek wprzódy witałem obietnice wesela, uludy, miłości. —

Omen, Przecucie, Słońce

Bo nie podłą pracą, nie podstępem, nie przemyśłem<sup>223</sup> doszedłem końca życzeń moich — ale nagle, znienacka, tak, jakom marzył zawždy.

Pycha

I teraz tu stoję na pograniczach snu wiecznego wodzem tych wszystkich, co mi wczoraj jeszcze równymi byli. —

\*

*Komnata w zamku, oświetlona pochodniami — Orcio siedzi na łożu — Mąż wchodzi i składa broń na stole.*

MAŻ

Sto ludzi zostawić na szańcach — reszta niech odpocznie po tak długiej bitwie. —

GŁOS ZA DRZWIAMI

Tak mi Panie Boże dopomóż! —

MAŻ

Zapewne słyszałeś wystrzały, odgłosy naszej wycieczki — ale bądź dobrej myśli, dziecię moje, nie przepadniemy jeszcze ni dzisiaj, ni jutro. —

ORCIO

Słyszałem, ale to nie tknęło mi serca — huk przeleciał i nie ma go więcej — co innego w dreszcz mnie wprawia, Ojcze.

Matka, Ojciec, Poeta, Syn,  
Szlachcic, Upadek, Władza,  
Zaświaty

<sup>218</sup>syn mój — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „mój syn”.

<sup>219</sup>Kleiner zwraca uwagę, że folklor i literatura znają „postaci niewidomych obdarzonych darem jasnowidzenia i proroctwa, jak np. świadomy przyszłości Tejrezjasz w podaniach Hellady”.

<sup>220</sup>Słowo *nie* dodał Czubek na podstawie rękopisu.

<sup>221</sup>*dobrze być panem, być władcą* — Kleiner przypuszcza, że na wypowiedź tę mogła wpłynąć scena z dramatu Fryderyka Schillera *Sprzysiężenie Fieska*, w której Fiesko wygłasza monolog o rozkoszach władzy książęcej. Wiadomo, że Krasiński interesował się dramatem Schillera.

<sup>222</sup>*kwoli* — dla; archaiczna forma pochodząca ze skrócenia wyrażenia „ku woli”. W formie skróconej: gwoli, kwoli lub k'woli.

<sup>223</sup>*przemyśłem* — przemyślnością, podstępem.

MAŻ

Lękałeś się o mnie. —

ORCIO

Nie — bo wiem, że twoja godzina nie nadeszła jeszcze.

MAŻ

Sami jesteście — ciężar spadł mi z duszy na dzisiaj, — bo tam w dolinie leżą ciała pobitych wrogów. — Opowiedz mi wszystkie myśli twoje — będę ich słuchał, jak dawniej w domu naszym. —

ORCIO

Za mną, za mną, Ojcie — tam straszny sąd co noc się powtarza. —

*idzie ku drzwiom skrytym w murze i otwiera je*

MAŻ

Gdzie idziesz? — Kto ci pokazał to przejście? — Tam lochy wiecznie ciemne, tam gniją dawnych ofiar kości. —

ORCIO

Gdzie oko twoje, zwyczajne słońcu<sup>224</sup>, nie dowidzi — tam duch mój stąpać umie. —  
Ciemności, idźcie do ciemności! —

*zstępuje*

Duch, Grób, Kara, Sąd,  
Zamek

\*

*Lochy podziemne<sup>225</sup> — kraty żelazne, kajdany, narzędzia do tortur, połamane, leżące na ziemi. — Mąż z pochodnią u stóp glazu, na którym Orcio stoi.*

MAŻ

Zejdź, błagam cię, zejdź do mnie. —

ORCIO

Czy nie słyszysz ich głosów, czy nie widzisz ich kształtów?

MAŻ

Milczenie grobów — a światło pochodni na kilka stóp tylko rozświeca przed nami.

ORCIO

Coraz już bliżej — coraz już widniej — idą spod ciasnych sklepień jeden po drugim i tam zasiadają w głębi.

MAŻ

W szaleństwie twoim potępienie moje — szalejesz, dziecię — i siły moje niszczysz, kiedy mi ich tyle potrzeba. —

ORCIO

Widzę duchem blade ich postacie, poważne, kupiące się na sąd straszny. — Oskarżony już nadchodzi i jako mgła płynie. —

CHÓR GŁOSÓW

Silą nam daną — za męki nasze, my, niegdyś przykuci, smagani, dręczeni, żelazem rwani, trucizną pojeni, przywaleni cegłami i żwirem, dręczmy i sądźmy, sądźmy i potępiamy<sup>226</sup> — a kary Szatan się podejmie. —

MAŻ

Co widzisz? —

ORCIO

Oskarżony — oskarżony — ot, załamał dłonie. —

MAŻ

Kto on jest? —

Krzywda

<sup>224</sup>oko (...) *zwyczajne słońcu* — w wyd. III: „słońca”, co jest prawdopodobnie pomyłką drukarską, poprawioną przez Czubka, którą to poprawkę wprowadził też Kleiner.

<sup>225</sup>*Lochy podziemne* — Kleiner zwraca uwagę, że taką scenę „chętnie wprowadzała literatura sensacyjna”, przede wszystkim romanse grozy. Tu jednak chodzi nie tylko o wywołanie nastroju grozy. To podziemie, w którym odbywa się sąd duchów nad Henrykiem, to przecież lochy więzienne z salą tortur, nieodłączny rekwizyt feudalnego zamku-warowni.

<sup>226</sup>*sądźmy, sądźmy i potępiamy* — powtórzenie słowa „sądźmy” wprowadzone przez Piniego i Czubka na podstawie rękopisu.



ORCIO

Ojczy — Ojczy!

GŁOS JEDEN

Na tobie się kończy ród przeklęty — w tobie ostatnim<sup>227</sup> zebrał wszystkie siły swoje i wszystkie namiętności swe, i całą dumę swoją, by skończyć. —

CHÓR GŁOSÓW

Za to, żeś nic nie kochał<sup>228</sup>, nic nie czcił prócz siebie, prócz siebie i myśli twych, potępion jesteś — potępion na wieki. —

MĄŻ

Nic dojrzeć nie mogę, a słyszę spod ziemi, nad ziemią, po bokach westchnienia i żale, wyroki i groźby. —

ORCIO

On teraz podniósł głowę, jako ty, Ojczy, kiedy się gniewasz — i odparł dumnym słowem, jako ty, Ojczy, kiedy pogardzasz. —

CHÓR GŁOSÓW

Daremno — daremno — ratunku nie ma dla niego ni na ziemi, ni w niebie.

GŁOS JEDEN

Dni kilka jeszcze chwały ziemskiej, znikomej, której mnie i braci moich pozbawili naddziady twoje — a potem zaginiesz ty i bracia twoi — i pogrzeb wasz jest bez dzwonoń żałoby — bez łkania przyjaciół i krewnych — jako nasz był kiedyś na tej samej skale boleści. —

MĄŻ

Znam ja was, podłe duchy, marne ogniki, latające wśród ogromów anielskich. —  
*idzie kilka kroków naprzód*

ORCIO

Ojczy, nie zapuszczaj się w głąb — na Chrystusa imię święte zaklinam cię, Ojczy. —

MĄŻ

*wraca*

Powiedz, powiedz, kogo widzisz? —

ORCIO

To postać<sup>229</sup> —

MĄŻ

Czyja?

ORCIO

To drugi ty jesteś — cały błąd — spętany teraz męczą ciebie — słyszę jęki twoje<sup>230</sup>

*pada na kolana*

Przebac mi, Ojczy — Matka pośród nocy przysłała i kazała...

*mdleje*

MĄŻ

*chwytą go w objęcia*

<sup>227</sup> Na tobie się kończy ród przeklęty — słowa Henryka z Części III: „ostatni dziedzic waszych myśli i dzielności, waszych cnót i błędów” uzyskują tu niejako sankcję pozaziemską, hr. Henryk uznany zostaje za upostaciowanie ginącej klasy — arystokracji, jego upadek równa się zagładzie całej klasy.

<sup>228</sup> Za to, żeś nic nie kochał — słowa zwrócone do Henryka są sformułowaniem zarzutów pod adresem całej arystokracji. Kleiner przytacza słowa o arystokracji z listu Krasieńskiego do Reeve'a: „Przeminiemy wszyscy jako pył, dla niczego nie uczuwszy podziwu, nic realnego nie ukochawszy, a zniechędziwszy wiele” (list z 6 I 1833, *Correspondance*, t. II, s. 28).

<sup>229</sup> To postać — Kleiner poprawił na: „Ta postać”, uważając wersję rękopisu i wszystkich następnych wydań za omyłkę i wyjaśniając swoje stanowisko we *Wstępie* w uwagach o tekście (s. XLII). Argumenty jednak Kleinera w tym przypadku nie są zupełnie przekonujące.

<sup>230</sup> To drugi ty jesteś... — Kleiner za Pinim wysuwa przypuszczenie, że „przy kształtowaniu tej sceny pewnej podniety użyła nowela Prospera Marimego *Wizja Karola XI* (drukowana w r. 1829 w czasopiśmie „Revue de Paris”, a w r. 1833 pomieszczona w tomie pt. *Mozaika*): król szwedzki Karol XI ma niesamowitą wizję przyszłego sądu nad jednym ze swych potomków i jego ścięcia”. Stwierdza jednak Kleiner, że koncepcje obu tych sądów są bardzo odmienne.

Tego nie dostawało<sup>231</sup>. — Ha! dziecię własne przywiodło mnie do progu piekła! — Mario! — nieubłagany duchu — Boże! i Ty, druga Maryjo, do której modliłem się tyle!

— Tam poczyna się nieskończoność mąk i ciemności. — Nazad! — muszę jeszcze walczyć z ludźmi — potem wieczna walka. —

*ucieka z synem*

CHÓR GŁOSÓW

*w oddali*

Za to, żeś nic nie kochał, nic nie czcił prócz siebie, prócz siebie i myśli twych, potępion jesteś — potępion na wieki. —

\*

*Sala w zamku Świętej Trójcy. — Mąż, kobiety, dzieci, kilku starców i hrabiów kłęczących u stóp jego — Ojciec Chrzestny stoi w środku sali — tłum w głębi — broje zawieszono, gotyckie filary, ozdoby, okna. —*

MAŻ

Nie — przez syna mego — przez żonę nieboszczkę moją, nie — jeszcze raz mówię — nie. —

GŁOSY KOBIECE

Zlituj się — głód pali wnętrzości nasze i dzieci naszych — dniem i nocą strach nas pożera. —

GŁOSY MĘŻCZYŹN

Jeszcze pora — słuchaj posła — nie odsyłaj posła. —

OJCIEC CHRZESTNY

Całe życie moje obywatelskim było i nie zważam na twoje wyrzuty, Henryku. — Jeślim się podjął urzędu poselskiego, który w tej chwili sprawuję, to że znam wiek mój i cenić umiem całą wartość jego. — Pankracy jest reprezentantem obywatelem, że tak rzekę...

MAŻ

Precz z oczu moich, stary. —

*na stronie do Jakuba*

Przyprowadź tu oddział naszych. —

*Jakub wychodzi — kobiety powstają i płaczą. — mężczyźni się oddalają o kilka kroków.*

BARON

Zgubiłeś nas, Hrabio. —

DRUGI

Wypowiadamy ci posłuszeństwo. —

KSIĄŻĘ

Sami ułożymy z tym zacnym obywatelem warunki poddania zamku. —

OJCIEC CHRZESTNY

Wielki mąż, który mnie przysłał, obiecuje wam życie, bylebyście przyłączyli się do niego i uznali dążenie wieku. —

KILKA GŁOSÓW

Uznajemy — uznajemy. —

MAŻ

Kiedyście mnie wezwali, przysięgłem zginąć na tych murach — dotrzymam i wy wszyscy zginiecie wraz ze mną. —

Ha! chce się wam żyć jeszcze! —

Ha! zapytajcie ojców waszych, po co gnębili i panowali! —

*do Hrabiego*

A ty czemu uciskałeś poddanych? —

*do drugiego*

A ty czemu przepędziłeś wiek młody na kartach i podróżach daleko od Ojczyzny? —

*do innego*

Dziecko, Matka, Obywatel,  
Upadek, Władza, Żołnierz

Głód

Obywatel, Tchórzostwo,  
Zdrada

Historia, Władza

Honor, Szlachcic,  
Przywódca

<sup>231</sup>nie dostawało — brakowało.

Ty się podliłeś wyższym, gardziłeś niższymi. —

*do jednej z kobiet*

Dlaczegoż dzieci nie wychowała sobie na obrońców — na rycerzy? — Teraz by ci się zdały na coś. — Aleś kochała Żydów, adwokatów<sup>232</sup> — proś ich o życie teraz. —

*staje i wyciąga ramiona*

Czego się tak śpieszycie do hańby — co was tak nęci, by upodlić wasze ostatnie chwile? — Naprzód raczej ze mną, naprzód, Mości Panowie, tam gdzie kule i bagnety — nie tam gdzie szubienica i kat milczący, z powrozem w dłoni na szyje wasze. —

KILKA GŁOSÓW

Dobrze mówi — na bagnety! —

INNE GŁOSY

Kawałka chleba już nie ma. —

KOBIECE GŁOSY

Dzieci nasze, dzieci wasze! —

WIELE GŁOSÓW

Poddać się trzeba — układy — układy! —

OJCIEC CHRZESTNY

Obiecuję wam całość, że tak rzekę, nietykalność osób i ciał waszych. —

MAŻ

*przybliża się do Ojca Chrzestnego i chwytą go za piersi*

Święta osobo posła, idź skryć siwą głowę pod namioty przechrztów i szewców, bym ją krwią twoją własną nie zmasał. —

*Wchodzi oddział zbrojnych<sup>233</sup> z Jakubem.*

Na cel mi wziąć to czoło zorane zmarszczkami marnej nauki — na cel tę czapkę wolności, drżącą od tchnienia słów moich na tej głowie bez mózgu. —

*Ojciec Chrzestny się wymyka.*

WSZYSCY

*razem*

Związać go — wydać Pankracemu! —

MAŻ

Chwila jeszcze, Mości Panowie! — Chodzi od jednego żołnierza do drugiego. Z tobą, zda mi się, wdzierałem się na góry za dzikim zwierzem — pamiętasz, wyrwałem cię z przepaści. —

*do innych*

Z wami rozbiłem się na skałach Dunaju — Hieronimie, Krzysztofie, byliście ze mną na Czarnym Morzu. —

*do innych*

Wam odbudowałem chaty zgorzałe. —

*do innych*

Wyście uciekli do mnie od złego pana. — A teraz mówcie — pójdziecie za mną czy zostawicie mnie samego, ze śmiechem na ustach, żem wpośród tylu ludzi jednego człowieka nie znalazł<sup>234</sup>? —

WSZYSCY

Niech żyje hr. Henryk — niech żyje! —

MAŻ

Rozdać im, co zostało wędliny i wódki — a potem na mury! —

WSZYSCY ŻOŁNIERZE

Wódki — mięsa — a potem na mury! —

MAŻ

Idź z nimi, a za godzinę bądź gotów do walki. —

<sup>232</sup>A ty czemu uciskałeś poddanych?... etc. — zarzuty, stawiane przez Pankracego w rozmowie z Henrykiem pod adresem arystokracji, hr. Henryk powtarza, uzupełniając je „przestępstwami” świeższej daty.

<sup>233</sup>oddział zbrojnych — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zbrojny”.

<sup>234</sup>Wyście uciekli do mnie od złego pana... — Kleiner objaśnia, że scena ta jest „wzorowana na śmierci Wallensteina Schillera: Wallenstein w podobny sposób stara się działać na uczucia żołnierzy, którzy chcą go opuścić”. Powołuje się przy tym na studia S. Dobrzyckiego i K. Kobzdaja (Kazimierza Kolbuszewskiego).

JAKUB

Tak mi Panie Boże dopomóż! —

GŁOSY KOBIECE

Przekleństwo

Przeklinamy cię za niewiniątka nasze! —

INNE GŁOSY

Za ojców naszych. —

INNE GŁOSY

Za żony nasze. —

MĄŻ

A ja was za podłość waszą. —

*wychodzi*<sup>235</sup>

\*

*Okopy Świętej Trójcy. — Trupy naokoło — działa potrzaskane — broń leżąca na ziemi. — Tu i ówdzie biegną żołnierze — Mąż oparty o szaniec, Jakub przy nim.*

Walka, Żołnierz

MĄŻ

*szablę chowając do pochwy*

Niebezpieczeństwo

Nie ma rozkoszy, jak grać w niebezpieczeństwo i wygrywać zawsze, a kiedy nadejdzie przegrać — to raz jeden tylko. —

JAKUB

Klęska, Los

Ostatnimi naszymi nabojami skropieni odstąpili, ale tam w dole się gromadzą i nie długo wrócą do szturm — darmo, nikt losu przeznaczonego nie uszedł, od kiedy świat światem. —

MĄŻ

Nie ma już więcej kartaczy? —

JAKUB

Ani kul, ani lotek<sup>236</sup>, ani śrutu — wszystko się przebiera nareszcie. —

MĄŻ

A więc syna mi przyprowadź, bym go raz jeszcze uściskał. —

*Jakub odchodzi.*

Dym bitwy zamglili oczy moje — zda mi się, jakby dolina wzdymała się i opadała nazad — skały w sto kątów łamią się i krzyżują — dziwnym szykiem także ciągną myśli moje. —

*siada na murze*

Człowiekiem być nie warto — Aniołem nie warto. — Pierwszy z Archaniołów po kilku wiekach, tak jak my po kilku latach bytu, uczuł nudę w sercu swoim i zapragnął potężniejszych sił. — Trza być Bogiem lub nicością. —

Anioł, Bóg, Kondycja ludzka, Pycha, Nuda, Siła, Władza

*Jakub przychodzi z Orciem.*

Weź kilku naszych, obejdź sale zamkowe i pędź do murów wszystkich, co spotkasz.

JAKUB

Bankierów i hrabiów, i książąt. —

*odchodzi*

MĄŻ

Chodź, synu — połóż tu rękę swoją na dłoni mojej — czołem ust moich się dotknij — czoło matki twojej niegdyś było takiej samej bieli i miękkości. —

Ojciec, Syn, Matka, Proroctwo, Władza, Zaświaty

ORCIO

Słyszałem głos jej dzisiaj, nim zerwali się męże twoi do broni — słowa jej płynęły tak lekko jak wonie, i mówiła: „Dziś wieczorem zasiądziesz przy mnie”. —

Śmierć

MĄŻ

Czy wspomniała choćby imię moje? —

ORCIO

Mówiła: „Dziś wieczorem czekam na syna mego”. —

<sup>235</sup> *Wychodzi* — objaśnienie to dodał Czubek na podstawie rękopisu.

<sup>236</sup> *lotka, lojtka* (z niem.) — gruby śrut lub mała kula.

MAŻ

*na stronie*

U końca drogi czyż opadnie mnie siła? — Nie daj tego, Boże! — Za jedną chwilę odwagi masz mnie więźniem twoim przez wieczność całą. —

*głośno*

O synu, przebaczone, żem ci dał życie — rozstajemy się — czy wiesz, na jak długo? —

ORCIO

Weź mnie i nie puszczaj — nie puszczaj — ja cię pociągnę za sobą. —

MAŻ

Różne drogi nasze — ty zapomnisz o mnie wśród chórów anielskich, ty kropli rosy nie rzucisz mi z góry<sup>237</sup>. — O Jerzy — Jerzy! — O synu mój! —

ORCIO

Co za krzyki! — Drżę cały — coraz groźniej — coraz bliżej — huk dział i strzelb się rozlega — godzina ostatnia, przepowiedziana, ciągnie ku nam. —

MAŻ

Śpieszaj, śpieszaj, Jakubie! —

*Orszak brabiów i książąt przechodzi przez dolny dziedziniec — Jakub z żołnierzami idzie za nim.*

GŁOS JEDEN

Daliście odłamki broni i bić się każecie. —

GŁOS DRUGI

Henryku, ulituj się! —

TRZECI

Nie gnaj nas słabych, zgłodniałych ku murom! —

INNE GŁOSY

Gdzie nas pędzą — gdzie?

MAŻ

*do nich*

Na śmierć. —

*do syna*

Tym uściskiem chciałbym się z tobą połączyć na wieki — ale trza mi w inszą stronę.

—

*Orcio pada, trafiony kulą.*

GŁOS W GÓRZE

Do mnie, do mnie duchu czysty — do mnie, synu mój! —

MAŻ

Hej! do mnie, ludzie moi! —

*dobywa szabli i przyklada do ust leżącego*

Klinga szklanna<sup>238</sup> jak wprzódy — oddech i życie uleciały razem. — Hej! tu — naprzód — już się wdarli na długość szabli mojej — nazad, w przepaść, syny wolności!

—

*Zamieszanie i bitwa.*

Sluga

\*

*Insza strona okopów — słyhać odgłosy walki — Jakub rozciągnięty na murze — Mąż nadbiega, krwią oblany.*

MAŻ

Cóż ci jest, mój wierny, mój stary? —

JAKUB

Niech ci czart odpłaci w piekle upór twój i męki moje. — Tak mi Panie Boże dopomóż! —

*umiera*

MAŻ

Kłęska, Bóg, Poezja,  
Samobójstwo, Walka

<sup>237</sup>ty kropli rosy nie rzucisz mi z góry — Kleiner dopatruje się tu aluzji do przypowieści ewangelicznej o bogaczu, który po śmierci znajdując się w piekle prosi o kroplę rosy Łazarza spoczywającego na łonie Abrahama.

<sup>238</sup>Klinga szklanna — dowód braku oddechu, który nie zamglił, nie zaparował gładkiej powierzchni szabli.

*rzucając płaszcz*

Niepotrzebnyś mi dłużej — wyginęli moi, a tamci klęcząc wyciągają ramiona ku zwycięzcom i bełkocą o miłosierdzie! —

*spoziera naokoło*

Nie nadchodzą jeszcze w tę stronę — jeszcze czas — odpocznijmy chwilę. — Ha! już się wdarli na wieżę północną — ludzie nowi się wdarli na wieżę północną — i patrzą, czy gdzie nie odkryją hrabiego Henryka. — Jestem tu — jestem — ale wy mnie sądzić nie będziecie. — Ja się już wybrałem w drogę — ja stąпам ku sądowi Boga. —

*staje na odłamku baszty, wiszącym nad samą przepaścią*

Widzę ją całą czarną, obszarami ciemności płynącą do mnie, wieczność moją bez brzegów, bez wysep, bez końca, a pośrodku jej Bóg, jak słońce, co się wiecznie pali — wiecznie jaśnieje<sup>239</sup> — a nic nie oświeca. —

*krokiem dalej się posuwa*

Biegna, zobaczyli mnie — Jezus, Maryja! — Poezjo, bądź mi przeklęta<sup>240</sup>, jako ja sam będę na wieki! — Ramiona, idźcie i przerzynajcie te wały!

*skacze w przepaść*

Otchłań

\*

*Dziedziniac zamkowy. — Pankracy — Leonard — Bianchetti na czele tłumów — przed nimi przechodzą Hrabio wie, Książęta, z żonami i dziećmi, w łańcuchach. —<sup>241</sup>*

Historia, Rewolucja,  
Szlachcic, Władza, Sąd

PANKRACY

Twoje imię? —

HRABIA

Krzysztof na Volsagunie. —

PANKRACY

Ostatni raz go wymówiłeś — a twoje?

KSIĄŻĘ

Władysław, pan Czarnolasu. —

PANKRACY

Ostatni raz go wymówiłeś — a twoje?

BARON

Aleksander z Godalberg. —

PANKRACY

Wymazane spośród żyjących — idź! —

BIANCHETTI

*do Leonarda*

Dwa miesiące nas trzymali, a nędzny rząd armat i lada jakie parapety<sup>242</sup>. —

LEONARD

Czy dużo ich tam jeszcze? —

PANKRACY

Oddaję ci wszystkich — niech ich krew płynie dla przykładu świata — a kto z was mi powie, gdzie Henryk, temu daruję życie. —

Krew

RÓŻNE GŁOSY

Zniknął przy samym końcu. —

OJCIEC CHRZESTNY

Obywatel, Polityka,  
Przywódca, Zwycięstwo

<sup>239</sup>Henryk ginąc ma wizję. Boga jako blasku, jasności — palącej i wiecznej, a więc podobnie groźnej jak wizja oślepiająca Pankracego.

<sup>240</sup>Poezjo... — przekleństwo rzucone na poezję w chwili klęski dowodzi, że marzenia o sławie, które go pchnęły do podjęcia walki, traktuje Henryk jako jeden z pomysłów poetyckich, uważa, że poezja doprowadziła go do upadku.

<sup>241</sup>Kleiner uważa, że scena ta jest „wzorowana na wyrokach trybunałów rewolucyjnych z czasów rewolucji francuskiej”. Komentarz w wyd. Libery i Sawrymowicza do tej informacji dorzuca jeszcze następującą uwagę: „ale Pankracy występuje tu jako dyktator, nie jako sędzia rewolucyjny. W tym ujęciu Krasieński ukazuje swój pogląd, że rewolucja doprowadzi do nowej arystokracji i nowego ucisku. Wymowny dowód, że Krasieński nie pojmuje możliwości istnienia innego ustroju niż feudalny”. Ostatni wniosek wydaje się zbyt pośpieszny i ogólny.

<sup>242</sup>parapety (z fr. *parapet*, wł. *parapetto* — osłona piersi) — występy w murach obronnych osłaniające walczących.

Staję teraz jako pośrednik między tobą a niewolnikami twoimi — tymi przeznaczonego rodu obywatelami, którzy, wielki człowiecze, klucze zamku Św. Trójcy złożyli w ręce twoje.

PANKRACY

Pośredników nie znam tam, gdzie zwyciężyłem siłą własną. — Sam dopilnujesz ich śmierci. —

OJCIEC CHRZESTNY

Całe życie moje obywatelskim było, czego są dowody niemałe, a jeśli się połączyłem z wami, to nie na to, bym własnych braci szlachtę...

PANKRACY

Wziąć starego doktrynera<sup>243</sup> — precz; w jedną drogę z nimi! —

*Żołnierze otaczają Ojca Chrzestnego i niewolników.*

Gdzie Henryk? — czy kto z was nie widział go żywym lub umarłym? — Wór pełny złota za Henryka — choćby za trupa<sup>244</sup> jego! —

*Oddział zbrojnych schodzi z murów.*

A wy nie widzieliście Henryka? —

NACZELNIK ODDZIAŁU

Obywatelu wodzu, udałem się za rozkazem generała Bianchetti ku stronie zachodniej szanów, zaraz na początku wejścia naszego do fortecy, i na trzecim zakręcie bastionu ujrzałem człowieka rannego i stojącego bez broni przy ciele drugiego. — Kazałem podwoić kroku, by schwycić — ale nim zdążyliśmy, ów człowiek zeszedł trochę niżej, stanął na głazie chwiejącym się i patrzył chwilę obłąkanym wzrokiem — potem wyciągnął ręce jak pływacz<sup>245</sup>, który ma dać nurka, i pchnął się z całej siły naprzód — słyszeliśmy wszyscy odgłos ciała spadającego po urwiskach — a oto szabla, znaleziona kilka kroków dalej. —

PANKRACY

*biorąc szablę*

Ślady krwi na rękojeści — poniżej herb jego domu. —

To pałac hrabiego Henryka — on jeden spośród was dotrzymał słowa. — Za to chwala jemu, gilioty na wam. —

Generale Bianchetti, zatrudnij się zburzeniem warowni i dopełnieniem wyroku. —

Leonardzie! —

*wstępuje na basztę z Leonardem*

LEONARD

Po tylu nocach bezsennych powinien być odpocząć, mistrzu — znać strudzenie na rysach twoich. —

PANKRACY

Nie czas mi jeszcze zasnąć, dziecię, bo dopiero połowa pracy dojdzie końca swojego z ich ostatnim westchnieniem. — Patrz na te obszary — na te ogromy, które stoją w poprzek między mną a myślą moją — trza zaludnić te puszcze — przedrzeć te skały — połączyć te jeziora — wydzielić grunt każdemu, by we dwójnasób tyle życia się urodziło na tych równinach, ile śmierci teraz na nich leży. — Inaczej dzieło zniszczenia odkupionym nie jest<sup>246</sup>. —

LEONARD

Bóg Wolności sił nam podda. —

PANKRACY

Co mówisz o Bogu — ślisko tu od krwi ludzkiej. — Czyż to krew? — Za nami dziedzińce zamkowe — sami jesteśmy, a zda mi się, jakoby tu był ktoś trzeci. —

LEONARD

Chyba to ciało przebite. —

Samobójstwo

Wizja, Praca, Przywódca

Śmierć, Twórczość

Bóg, Krew, Wolność

Chrystus, Los,  
Sprawiedliwość, Śmierć,  
Wizja, Zemsta

<sup>243</sup>doktryner — wyznawca jakiejś teorii, w jej stosowaniu nie liczący się z rzeczywistością, jednostronny i ciasny.

<sup>244</sup>trupa — tak w wyd. III. W poprzednich i rękopisie, „trup”.

<sup>245</sup>pływacz — pływak.

<sup>246</sup>Wypowiedź Pankracego interpretowana jest przez wyd. Libery i Sawrymowicza jako „ocena wyników rewolucji, w której Krasiński podkreśla brak elementów twórczych i płynącą stąd bezradność zwycięzców w obliczu konieczności budowania nowego świata”. Jednakże wypowiedź Pankracego nie upoważnia do takich wniosków. Plan odbudowy „dzieła zniszczenia” jest wprawdzie bardzo ogólnikowy, ale, jak słusznie zauważa Kleiner, „Pankracy idzie torem planów saintsimonistycznych eksploatacji ziemi”.

PANKRACY

Ciało jego powiernika — ciało martwe — ale tu duch czyjś panuje — a ta czapka — ten sam herb na niej — dalej, patrz, kamień wystający nad przepaścią — na tym miejscu serce jego pękło. —

LEONARD

Bledniesz<sup>247</sup>, mistrzu. —

PANKRACY

Czy widzisz tam wysoko — wysoko? —

LEONARD

Nad ostrym szczytem widzę chmurę pochyłą, na której dogasają promienie słońca.

Oko, Światło, Wzrok

Omen

PANKRACY

Znak straszny pali się na niej. —

LEONARD

Chyba cię myli wzrok<sup>248</sup>. —

PANKRACY

Milion ludu słuchało mnie przed chwilą — gdzie jest lud mój? —

LEONARD

Słyszysz ich okrzyki — wołają ciebie — czekają na ciebie. —

PANKRACY

Plotły kobiety i dzieci, że się tak zjawić ma, lecz dopiero w ostatni dzień<sup>249</sup>. —

LEONARD

Kto? —

PANKRACY

Jak słup śnieżnej jasności, stoi ponad przepaściami — oburącz wspart na krzyżu, jak na szabli mściciel. — Ze splecionych piorunów korona cierniowa.

LEONARD

Co się z tobą dzieje? co tobie jest? —

PANKRACY

Od błyskawicy tego wzroku chyba mrze, kto żyw. —

LEONARD

Coraz to bardziej rumieniec zbiega ci z twarzy — chodźmy stąd — chodźmy — czy słyszysz mnie? —

PANKRACY

Położ mi dłonie na oczach — zadław mi pięściami źrenice — oddziel mnie od tego spojrzenia, co mnie rozkłada w proch. —

LEONARD

Czy dobrze tak? —

PANKRACY

Nędzne ręce twe — jak u ducha bez kości i mięsa — przejrzyste jak woda — przejrzyste jak szkło — przejrzyste jak powietrze. — Widzę wciąż! —

Lud, Przywódca,  
Samotność

<sup>247</sup>Bledniesz — w wyd. II, a także u Czubka i w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „Bledniejesz”.

<sup>248</sup>Fakt, że wizja Chrystusa nie została dostrzeżona przez drugiego przedstawiciela rewolucji, że zatem nie został on tą wizją zniszczony, spowodowała takie próby interpretacji zakończenia, że nie jest ono bynajmniej jednoznaczne z końcem świata, z ostateczną zagładą ludzkości. E. Dembowski pisał np.: „A jeśli wódz ludu, Pankracy, kona spozierając na krzyż, to nie kona sprawa ludowa, tylko jej przewodca, który nie był jeszcze ideałem ewangelicznego umiłowania sprawy. Skonał więc, a w jego miejsce tchnący taką miłością, jakiej Chrystus nauczał, wstąpi cały lud w braterskości żyjący. To znaczenie wyrazów ostatnich Pankracego i *Nie-Boskiej komedii*: „Galilae vicisti”. W nich pojęcie zupełnej reformy społecznej, którą zwycięstwo żywiołów ludowych sprawi” (*Pisma*, t. III, s. 443).

<sup>249</sup>Kobiety i dzieci (ten zwrot użyty przez Pankracego jako określenie istot o niesamodzielnym sposobie myślenia) powtarzały słowa *Ewangelii* o zjawieniu się Chrystusa, gdy „się wypełnią czasy narodów”. „Tak zjawić się ma” — owo „tak” odnosi się do charakteru zjawiska, które widzi Pankracy. W *Ewangelii* odpowiedni werset brzmi: „A wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem” (*Ewangelia św. Łukasza*, 21, 27). Dalszą jednak stylizacją zjawy Chrystusa idzie nie za przekazami *Ewangelii*, lecz apokaliptycznej wizji św. Jana. W wizjach tych elementy światła, białości, blasku odgrywają znaczną rolę. Np. „ujrzałem (...) w środku siedmiu świeczników złotych kogoś podobnego Synowi Człowieczemu, obleczonego w długą do stóp szatę i przewiązanego na piersi pasem złotym. A głowa jego i włosy były lśniące jako wełna biała i jako śnieg, a oczy jego jako płomień ognia” (*Objawienie św. Jana*, I, 13–14).



LEONARD  
Oprzyj się na mnie. —  
PANKRACY  
Daj mi choć odrobinę ciemności! —  
LEONARD  
O mistrzu mój! —  
PANKRACY  
Ciemności — ciemności! —  
LEONARD  
Hej! obywatele — hej! bracia — demokraci, na pomoc! — Hej! ratunku — pomocy  
— ratunku! —  
PANKRACY  
*Galilae, vicisti!*<sup>250</sup>  
*stacza się w objęcia Leonarda i kona*

---

<sup>250</sup>*Galilae, vicisti!* — Galilejczyku, zwyciężyłeś. Słowa przypisywane cesarzowi Julianowi Apostacie (361–363 n. e.), który miał je wypowiedzieć w chwili śmierci, uznając zwycięstwo chrześcijaństwa; chciał je bowiem w czasie swego panowania stłumić i przywrócić pogaństwo zmodernizowane w duchu neoplatonickim. Zakończenie dramatu Krasińskiego wywołało wiele kontrowersyjnych komentarzy i interpretacji. Mickiewicz w kursie III swych paryskich wykładów o literaturze słowiańskiej uznał finał Nie-Boskiej komedii za szczególnie wzniosły. Kilkanaście lat później inny wykładowca literatury, Leon Zienkiewicz (Tęgoż, *Wizerunki polityczne literatury polskiej*, Lipsk 1867, t.I, s.151), w teście scenie dostrzegł na rozkaz poety dokonaną rękami boskimi zemstę na zwycięskich masach rewolucyjnych, tak nienawistnych autorowi jako arystokracie. Tym śladem podążała S. Skwarczyńska, krytykując zakończenie ze stanowiska postępowego katolicyzmu za w najwyższym stopniu niewłaściwe „klasowe zaangażowanie Boga” (Tejżę, *Leona Schillera trzy opracowania teatralne Nie-Boskiej komedii w dziejach jej inscenizacji w Polsce*, Warszawa 1959, s.26). Na gruncie tych kontrowersji powstał spór o to, czy zakończenie jest organiczną częścią dramatu, czy częścią odrębną, dodaną do wcześniej ukształtowanej całości i nieprzystającą do niej. Odczytanie koncepcji tragizmu, wpisanej w *Nie-Boską komedię* pozwala dostrzec organiczność wszystkich części utworu (por. przypis początkowy do Części IV). Do głosów interpretujących sens finału dramatu w latach czterdziestych XIX w. można dodać jeszcze komentarz cytowanego niem. krytyka, A. Junga. Pisał on: „Arystokracizm (...) demokratyzm (...), krótko mówiąc: Mąż i Pankracy, szlachta i Napoleon padają tu jeden po drugim, aby z obu stron ustąpić miejsca owym liberalnym zasadom XIX wieku, które wprawdzie nie znalazły sobie jeszcze miejsca w świecie, swego organizmu światowego, ale które muszą je znaleźć wówczas, kiedy rozpoznają swój błąd w zapoznaniu religii. Albowiem tylko przez religię — to jest właściwy cel świata i najgłębszy sens naszego utworu — świat się odmłodzi, tak jak z niej wyszedł, i ona jest właśnie tą skałą, której zaprawdę nie poruszą bramy piekielne, i w niej jedynie zdrowa liberalna zasada znajduje porękę swego zwycięstwa. Ale do natury naszego utworu, do jego dantejskiego charakteru i narodowego sposobu wyrażania przynależy to, że to katolicyzm przynosi ludom wolność i nowy ustrój, czego autor taktownie niemal nie wypowiada, ale ku czemu wszystko zmierza, i co możemy określić jako element Lamenesowski [tj. w duchu pism Felicite Lamenaïs] w tym wspinałym poemacie” (s. 30).

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nie-boska-komedia/>

Tekst opracowany na podstawie: Zygmunt Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. 8 zmien., Wrocław 1965

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: Duncan-@Flickr, CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przełącz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przełącz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).